

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

24. posiedzenie 3. sesyi V. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 19. Stycznia 1886.

Treść: Spis petycyj. — Uwiadomienie o słałości p. ks. Buchwalda. ~~—~~ Pierwsze czytanie i odesłanie do komisji edukacyjnej sprawozdania Wydziału krajowego, złożonego dodatkowo w przedmiocie szkół wydziałowych. — Wybór dwóch zastępców członków Rady nadzorczej Banku krajowego. — Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji administracyjnej o wniosku p. Abrahamowicza w sprawie zaprowadzenia kart myśliwskich. Uchwalenie §§. 1. i 2. Rozprawa nad §. 3. Głos pp. Gniewosza i Romańczuka z poprawkami, tudzież sprawozdawcy p. Kozłowskiego. Przyjęcie §. 3. z poprawką p. Gniewosza. Łączna rozprawa nad §. 4. i 6. Głosy pp. Gniewosza z wnioskiem dodatkowym do §. 6., M. Borkowskiego z wnioskiem i Romańczuka z wnioskiem do tegoż samego §. Głosy pp. Abrahamowicza i ponownie Romańczuka, sprawozdawcy p. Kozłowskiego, ponownie Abrahamowicza, Żurowskiego z wnioskiem formalnym, Stan. hr. Badeniego, Koziembrodzkiego Szczęsnego i Wolańskiego Erazma. Uchwalenie §. 6. według wniosku komisji. Poprawki p. Romera, Gniewosza i Romańczuka do §. 4. Uchwalenie §. 4. z poprawką p. Romanowicza. Rozprawa nad §. 5. Poprawki pp. M. Borkowskiego, Gnoińskiego i Siczyńskiego. Głos p. Artura hr. Potockiego. Uchwalenie §. 5. z poprawką p. Borkowskiego, §. 7. z poprawką stylistyczną p. Zukra, §. 8. z poprawką p. Gniewosza, §. 9. i §. 10. z poprawką p. Zukra, §§. 11. i 12., §. 13. z poprawką p. Henzla i wreszcie §. 14. ~~—~~ Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o wniosku pp. Romańczuka w sprawie języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich. Wnioski większości, I. mniejszości i II. mniejszości komisji. Rozprawa jeneralna nad niemi. Mowy pp. Ad. ks. Sapięhy z zapowiedzią wniosku, Erazma Wolańskiego, Pilata i Romańczuka. Zamknięcie dyskusyi jeneralnej. Mowy jen. mowców pp. Golejewskiego i Antoniewicza. Zrzeczenie się głosu ze strony sprawozdawców. Odroczenie rozprawy i posiedzenia. Posiedzenie wieczorne. — Rozprawa specyjalna nad I. projektem większości komisji szkolnej. Głosy pp. Zolla, komisarza rządowego Rittnera, Siczyńskiego, Ad. Sapięhy, ponownie Zolla i sprawozdawcy W. Dzieduszyckiego. Uchylenie poprawki ks. Sapięhy, a przyjęcie I. projektu większości komisji w drugim i trzecim czytaniu. Rozprawa nad II. projektem i nad III. rezolucją większości komisji. Głosy pp. Czerkawskiego, Antoniewicza, Wolańskiego i sprawozdawcy W. Dzieduszyckiego. Uchylenie wniosku II. mniejszości, a uchwalenie II. projektu większości komisji w drugim i trzecim czytaniu. Odrzucenie rezolucyi III., tudzież poprawki p. Antoniewicza do niej i rezolucyi p. ks. Ad. Sapięhy. Uchwalenie rezolucyi IV. z poprawką p. Małeckiego. — Porządek dzienny 25. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 32 przed południem.

Przewodniczący: JW. Dr. Mikołaj Zybliewicz, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: JE. Filip Zaleski, c. k. Namiestnik.

Sekretarze: pp. Dr. Stanisław hr. Badeni, Władysław ks. Sapięha i Adam Jędrzejowicz.

Obecnych posłów 133.

JW. Marszałek. Sejm otwarty. Protokół z poprzedniego posiedzenia przyjęty, nie wniesiono żadnych zarzutów. P. sekretarz zechce odczytać spis petycyj.

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. B a d e n i (czyta):

Spis petycyj

wniesionych po dzień 19. Stycznia 1886.

930. Spadkobiercy Feliksa Grzębskiego, przez p. Kaszewkę, w sprawie regulacji rzeki Czeremosza — do komisji gospodarstwa krajowego.
931. Rada miasta Lwowa, przez p. Romanowicza, w sprawie regulacji rzeki Pełtwi — do komisji gospodarstwa krajowego.
932. Józef Górka Gorczyński, właściciel Nowych Dworów, przez p. Langiego, o odszkodowanie za szkody poniesione wskutek zalewania gruntów z powodu niedostatecznych i złych odpływów wód przy kolei transwersalnej linia Podgórze-Oświęcim i zarządzenie celem usunięcia złego — do komisji petycyjnej.
933. Rada szkolna miejscowa w Radomyślu nad Sanem, przez p. J. Tarnowskiego, o przeistoczenie tamtejszej dwuklasowej szkoły na trzyklasową i zapomogę na budowę szkoły — do komisji szkolnej.
934. Towarzystwo wzajemnego kredytu w Bieczu, przez p. Skrzyńskiego, w sprawie założenia Banku parcelacyjnego — do Wydziału krajowego.
935. Edmund Krański, przez p. Gniewosza, w sprawie zrównania szkół wschodniej Galicyi co do świąt ze szkołami w innych częściach kraju — do komisji szkolnej.
936. Krakowskie Towarzystwo techniczne, przez p. Weigla, w sprawie rewizji przywilejów Banku austro-węgierskiego — do komisji bankowej.
937. Marcela Łysakowska, nauczycielka w Roźniatowie, przez p. Kuczkowskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
938. Mieszkańcy przysiółka Pryhata powiatu Złoczowskiego, przez p. Sawę, o wyłączenie ich ze związku gminy Czyżów, a przyłączenie do gminy Uhorce — do komisji administracyjnej.
939. Wydział powiatowy w Mielcu, przez p. Reya, w sprawie rewizji przywilejów Banku austro-węgierskiego — do komisji bankowej.
940. Zwierzchność gminy miasta Jasło, przez p. Scipiona, o pożyczkę bezprocentową w wysokości 50.000 zł. na budowę koszar — do komisji administracyjnej.
941. Słuchacze szkoły weterynaryjnej we Lwowie, przez p. Merunowicza, o wyznaczenie funduszu stypendyjnego dla tej szkoły — do komisji gospodarstwa krajowego.
942. Komitet ratunkowy dla pogorzalców w Skwarzawie, przez p. Gnoińskiego, o pomoc pieniężną — do komisji budżetowej.
943. Jakób Spodaryk, nauczyciel w Czechach, przez p. Antoniewicza, w sprawie zajęcia się losem wdów i sierot po wsiach — do komisji petycyjnej.
944. Gminy Skaryczów, przez p. Bereźnickiego, w sprawie drogi krajowej w Krechowicach — do komisji drogowej.
945. Kunegunda Karmelita, wdowa po portyerze Wydziału krajowego, przez p. Smolkę, o podwyższenie pensji wdowiej — do komisji budżetowej.
946. Aleksander Gofryk, nauczyciel w Firlejówce, przez p. Gnoińskiego, o udzielenie mu zaliczki na płacę — do komisji budżetowej.
947. Nauczyciele szkoły ludowej w Poroninie, przez p. Pławickiego, o podwyższenie plac, względnie przyznanie dodatku drożyznianego — do komisji szkolnej.
948. Pogorzelcy gminy Hubicz, przez p. Ochrymowicza o zapomogę — do komisji budżetowej.

JW. Marszałek. Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, że p. ks. Buchwald z powodu choroby w następnych sesjach sejmowych udziału brać nie może.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym punktem porządku dziennego jest: 1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego, złożonego dodatkowo w przedmiocie szkół wydziałowych. (**Aleg. 137**).

Sprawozdawca p. Pietruski ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski. Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy odesłać tę sprawę do komisji szkolnej.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Badeni ma głos.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Sprawozdanie Wydziału krajowego jest tylko uzupełnieniem sprawozdania, nad którym już komisja szkolna sprawozdanie swoje przedłożyła. Mam nadzieję, że będzie ono w dalszym ciągu przedmiotem obrad i uchwał Wysokiego Sejmu. Dla tego upraszam: Wysoka Izba raczy upoważnić komisję szkolną, ażeby przedłożyła sprawozdanie dodatkowo Wysokiej Izbie bez drukowania.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Z kolei następuje: Propozycja Wydziału krajowego w sprawie wyboru zastępców członków Rady nadzorczej Banku krajowego. (**Aleg. 138**). Sprawozdawca p. Rybicki ma głos.

Sprawozdawca p. Rybicki (czyta):

Wysoki Sejmie!

W myśl §. 71. ustępu 6. statutu Banku krajowego wylosowani zostali z pomiędzy zastępców członków Rady nadzorczej tegoż Banku pp:

Józef Pieńczykowski,

Zygmunt Augustynowicz.

Na podstawie §. 71. ustępu 1. powołanego statutu Wydział krajowy przedstawia Wysokiemu Sejmowi do wyboru na zastępców członków Rady nadzorczej Banku krajowego pp.:

Józefa Pieńczykowskiego,

Karola Kiselkę, właściciela dóbr i przemysłowca.

JW. Marszałek. Przystępujemy do wyboru 2 zastępców członków Rady nadzorczej Banku krajowego. Na skrutatorów zapraszam pp. Kluckiego, Ochrymowicza, ks. Sawę, Jędrzejowicza Stanisława, Brykezyńskiego, Merunowicza i Onyszkiewicza. Zarazem proszę oddawać jedną kartkę na

obu zastępców członków Rady nadzorczej. Pp. skrutatorów upraszam o zbieranie kartek.

Z kolei następuje: 3. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji administracyjnej o wniosku p. Abrahamowicza w sprawie zaprowadzenia kart myśliwskich. Sprawozdawca poseł Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Przedewszystkiem muszę prosić o sprostowanie myłek drukarskich, które wpływają na zupełną zmianę sensu. I tak w §. 8. *E.* jest wypuszczone słowo „życia“. Ma więc być... albo też czynu karygodnego przeciw bezpieczeństwu życia. W §. 10. jest powiedziane: wpłaty „takie“. Ma być wpłaty „taks“.

JW. Marszałek. Przystępujemy do rozpraw szczegółowych. Proszę czytać §. 1.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

§. 1.

W Królestwie Galicji i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem nie wolno polować nikomu bez wydanej przez właściwą władzę karty myśliwskiej lub bez certyfikatu jej miejsce zastępującego. (§ 6.).

JW. Marszałek. Do §. 1. rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym §., zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł §. 1. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

§. 2.

Karty myśliwskie i certyfikaty wydaje polityczna Władza I. instancyi, w której okręgu przebywa ubiegający się o jej wydanie.

Karty te lub certyfikaty opiewać mają na imię jednej osoby, na czas tego roku słonecznego, w którym są wydane i mają ważność w całym kraju. Osoby zamieszkałe za granicami kraju nie są uwolnione od obowiązku uzyskania kart myśliwskich.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym §., zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł §. 2. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

§. 3.

Posiadanie karty myśliwskiej nie nadaje uprawnienia do polowania; władza polityczna winna zatem przed ich wydaniem żądać od ubie-

gającego się, ażeby się wykazał własnem uprawnieniem, lub pozwoleniem uprawnionego właściciela lub dzierżawcy polowania.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Do §. 3. pozwalam sobie zgłosić następującą poprawkę, mianowicie po słowach „do polowania“, ma ustęp dalszy brzmieć:

Władza polityczna wydawać będzie zatem karty te tylko uprawnionym lub tym, którzy pozwoleniem uprawnionego właściciela lub dzierżawcy prawa polowania się wykażą.

Do postawienia tej poprawki powoduje mnie okoliczność, że według komisijnego brzmienia §. 3 w odniesieniu do §. 8. lit. B., gdzie o podaniu wprawdzie jest mowa, zdawać by się mogło, że starający się o kartę myśliwską musiałby w każdym wypadku wnosić do władzy politycznej podanie, ponosić koszta na stęple a przytem być narażonym na sekatury dalsze, gdy, jak to już przy rozprawie ogólnej podniosłem, i tak będziemy mieli ich niemało do zniesienia. Jeżeli bowiem p. Starosta albo z własnej niechęci albo w skutek wpływu będzie petentowi niechętnym, to może zażądać do udowodnienia uprawnienia przedłożenia ekstraktu tabularnego, wyciągu z protoku parcel i mapy katastralnej, ażeby wykazał się, że posiada 200 morgów lasu w nierozzerwanym ciągu położonego, które go uprawniają do samodzielnego wykonywania polowania. Myślę więc, że odpowiedniejszą będzie stylizacja, że Starostwo nie może wydać karty do polowania tylko uprawnionym, o których Starostwo przecież powinno mieć z urzędu wiadomość, czy są uprawnieni do tego, czy nie, a żądać wykazania uprawnienia od tych, którzy uzyskali pozwolenie od uprawnionych, gdyż tych nie jest obowiązkiem wykazać się, że pozwolenie takie rzeczywiście otrzymali.

Z tych samych powodów i w tym samym duchu należy poprawić §. 8. lit. A., gdzie normowane są wypadki, w których Starostwo winno odmówić wydania karty.

JW. Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. Jest dostatecznie poparta. Proszę o poprawkę. Do §. 3. żąda jeszcze kto głosu?

P. Romańczuk. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Ja wnoszu, szcoby przy §. 3. opustyty druhu czaśt' poczynajuczusia od sliw: (czyta): władza polityczna winna zatem przed ich wydaniem żądać od ubiegającego się, ażeby się wykazał własnem uprawnieniem, lub pozwoleniem uprawnionego właściciela lub dzierżawcy polowania. A to dla toho, szczo toj dodatok z odnoji storony może daty powid do nepotribnych sekatur, np. ktoś zaproszenyj na polowanie, a tut bude na trudnosity narażenyj, jak ne postarawsia na pered o czyjeś pozwolenie i ne wyrobyw sobi karty, a z druhoji storony toj dodatok chyblaje ciły, bo uprawnienie w odnij miscewosty daje prawo w cilij Hałyczyni. Np. ktoś majuczuy uprawnienie w bereżańskim powiti, mihby polowaty i w Krakowskim. Czyż tam skontrolujut, czy win maje uprawnienie, czy ni? ot uprawnenyj ne potrebuje w każdym razi pokazowaty swojeji karty. Otże dla unyknenia toho, szczo w praktyci ne bude mały ciły, dostatočno bude łyszły perszu czaśt' seho paragrafu.

JW. Marszałek. Żąda kto głosu jeszcze. (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Komisya przyjęła tekst taki jak jest w projekcie z tej przyczyny, że mogą zachodzić wypadki, że właściciel posiada pewien obszar gruntu, który nie ma 200 morgów objętości, zatem nie należy do kategorii tych którzy według ustawy łowieckiej mają prawo wykonywania polowania. Starosta wiedząc o tem, gdyby się ten właściciel kartę zgłosił, mógłby powiedzieć: Pan masz tylko 180 morgów a więc nie jesteś p. uprawnionym do wykonywania polowania i na tej podstawie odmówiłby mu udzielenia karty. Tymczasem dokupił ten właściciel do posiadanych 180 jeszcze 20 morgów i ma przeto liczbę 200 morgów uzupełnioną, wtedy w celu udowodnienia, że nabył to prawo, wykazać by się musiał przed starostą, że rzeczywiście posiada wymaganą liczbę morgów. Jednakże to wypadek wyjątkowy i komisya na to szczególnej wagi nie kładzie. Jeżeliby to miało być uważane jako możliwy pretekst sekatury, tobym się zmianie tekstu nie opierał, i chociaż przekonany jestem, że z tego powiada nikt nie będzie miał niedogodności, to imieniem komisji na tę zmianę przystać mógłbym. Co innego z wnioskiem p. Romańczuka, który żąda, ażeby cały ten ustęp opuścić. Wtakim razie nie miałaby władza polityczna żadnej instrukcji,

jakby powinna postępować, komu by miała dawać a komu odmawiać karty. Kto jest uprawniony z tytułu własności a kto nie, to może starosta wiedzieć, ale komu uprawniony dał pozwolenie, tego władza polityczna bez wykazania się petenta nie może wiedzieć. Dlatego też sprzeciwiam się wnioskowi p. Romańczuka.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podam pod głosowanie §. 3. z poprawką p. Gniewosza. Proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta poprawkę):

„Posiadanie karty myśliwskiej nie nadaje uprawnienia do polowania; władza polityczna wydawać będzie zatem karty te tylko uprawnionym lub tym, którzy pozwoleniem uprawnionego właściciela lub dzierżawcy prawa polowania się wykażą.

JW. Marszałek. Kto jest za §. 3, z poprawką p. Gniewosza, zechce wstać. (Większość). Poprawka jest przyjęta, a zatem poprawka p. Romańczuka upadła.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

§. 4.

Każda karta ma być opatrzoną stemplem na 50 a względnie na 15 centów i podlega taksie 8 zł. od osoby i karty, płatnej do kasy urzędu podatkowego dotyczącej Władzy politycznej, na rzecz kasy Wydziału krajowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Proszę Wys. Izby, aby była łaskawa uchwalić, żeby dyskusja nad §. 4. i 6. odbyła się równocześnie, gdyż do §. 6. myślę postawić poprawkę, która gdyby upadła, to stawiałbym do §. 4. właściwą poprawkę. Pod względem formalnym proszę p. Marszałka podać ten wniosek pod głosowanie.

JW. Marszałek. Jeżeli Wys. Izba nie będzie miała przeciw temu, ażeby §§. 4. i 6. były razem traktowane, to proszę p. sprawozdawcy o odczytanie także §. 6.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

§. 6.

Oplacie taksy za karty myśliwskie nie podlegają:

a) Straż łowiecka zaprzysiężona, oraz straż polna i leśna, o ile także dla dozoru polowania będzie zaprzysiężoną;

b) uczniowie szkół leśnych na czas ćwiczeń łowieckich na przestrzeniach ku temu przeznaczonych;

c) dozorczy trzód bydła na pastwiskach, równie jak właściciele gruntów w tej części kraju, gdzie zachodzi potrzeba ochrony od drapieżnych zwierząt;

d) uczestnicy obław dla wytepienia szkodliwych zwierząt z urzędu zarządzanych.

Osobom wymienionym pod a), b), c) d) wydawane będą w miejsce kart myśliwskich certyfikaty, ograniczone co do celu, czasu i przestrzeni, stosownie do udowodnionej w każdym wypadku potrzeby.

JW. Marszałek. Rozprawa nad tymi dwoma §§. otwarta. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Do §. 6. tej ustawy zgłaszam następującą poprawkę: ustęp pierwszy (pod a) ma brzmieć (czyta):

„Właściciele nieruchomości, do których przywiązane jest prawo polowania, o ile takowi do wykonania tegoż są uprawnieni“.

Stawiając tę poprawkę, wychodzę z założenia, że właściciele ziemi do których przywiązane jest prawo polowania i którzy opłacają znaczne ciężary i mają z ustawy pewne prawa temu odpowiadające obowiązki, nie powinni być traktowani zarówno z tymi, którzy tych praw nie nabyli, z tytułu tych praw żadnych obowiązków nie mają i łowiectwo tylko dla przyjemności lub dla własnej korzyści uprawniają. Zresztą ustawa, nad którą obradujemy, weszła do Wys. Izby pod firmą opieki łowiectwa. Sam wnioskodawca motywował swój wniosek potrzebą skuteczniejszej ochrony zwierzyny i zapobieżenia naruszeniom praw właścicieli. Trudno przypuszczać, aby komisya chciała nałożeniem opłat i rozmaitych obostrzeń, godzić w tych, w których interesie ustawę tę proponuje, gdyż zdradzałoby to dążność do skrócenia praw biedniejszych właścicieli polowania na rzecz zamożniejszych, o co przecież komisję w żaden sposób posądzić nie wypada.

Lecz gdybym nawet stanął na zasadzie finansowej, która pomimo firmy ochrony łowiectwa, z proponowanej ustawy dość jasno przebija, gdybym mniemał, że dąży ona do opodatkowania zbytku na rzecz funduszu krajowego, to sądzę, że i w takim razie uwolnienie bardzo przeważnej części właścicieli prawa polowania od opłaty za kartę da się usprawiedliwić. Że prawo

polowania przywiązane do posiadania ziemi, które nawet przy oszacowaniu dochodu z gruntów i lasów przez organa rządowe w rachubę nie brano, nie jest zbytkiem, dowodzić nie potrzebuje. Staje się ono zbytkiem dopiero przez wzgląd na osobę wykonywującego niemniej przez sposób wykonania.

Nie będę się spierał z szan. referentem, czyli częścią uprawnionych do polowania, o której w swoim sprawozdaniu wspomina, że z chęcią poniesie znaczne wydatki, koszta i straty, byle dogodzić swej pasyi myśliwskiej, kwalifikuje się do obłożenia podatkiem zbytkowym, gdyż nie czuję się ani do tego powołanym, ani nie mam żadnej kwalifikacyi finansowej do wyszukiwania kontrybuentów, pozwalam sobie jednak twierdzić stanowczo, że bardzo przeważna ilość właścicieli praw polowania w Podgórzu karpackiem, gdzie właśnie przeważna ilość lasów kraju naszego leży, o zbytek w wykonywaniu tego prawa żadną miarą posądzoną być nie może.

Oddani zawodowej pracy koło roli dla utrzymania siebie i swojej rodziny, będąc najczęściej właścicielem, ekonomem i leśniczym w jednej osobie, nie wyczekują ani całego sezonu myśliwskiego do polowania i polują najczęściej przy okazji, gdy się znajdują w polu dla dopilnowania robót albo dla kontroli wydawania drzew z lasów itd. strzelając zwierzynę, gdy się natrafi, a cały zysk z tego polowania uwydatnia się w spożyciu zwierzyny zamiast mięsa z którym wielu bardzo nie często się spotyka. A jeżeli trafi się najczęściej 2 lub 3 razy w roku, iż kilku najbliższych sąsiadów zjedzie się dla zapolowania, to polowania takie odbywają się nader skromnie, gdyż menu takiej uczty składa się z bigosu, pieczonych kartofli i z wódki preparowanej w domu, lub przyniesionej wprost od arendarza.

Czy takie polowanie zaś jest zbytkiem, który dla poratowania funduszu krajowego opodatkować należy, pozostawiam ocenieniu Wysockiej Izby.

Skoro jestem przy głosie, pozwolę sobie z góry odeprzeć zarzut, który mnie zapewne z strony referenta albo zwolenników tej ustawy spotka tj. że w wszystkich krajach gdzie ją zaprowadzono dla właścicieli takiego wyjątku prawa polowania nie ma. Jestem niedawno w tej Wys. Izbie, zauważałem jednak, że zawsze gdy chodzi o zaprowadzenie jakiego nowego ciężaru na kraj nasz, wnioskodawca lub referent komisji obje-

dza całą Europę a często przepływa Ocean i twierdzi, że ponieważ ciężar ten jest tu i tam, więc i u nas zaprowadzić go należy. Ale nie słyszałem nigdy, żeby wnioskodawca lub referent dodał, że ponieważ stosunki w kraju naszym pod względem rolnictwa, przemysłu, handlu i t. d. są takie same jak tam, dobrobyt taki sam jak tam, więc to co tam jest dobre, będzie i u nas odpowiednie.

Przy sprawozdaniu obecnem komisji jestem w tem miłym położeniu skonstatować, że nie tylko tego nie ma, lecz znajduję poparcie mego zapatrywania w motywach p. referenta.

Powiada bowiem sprawozdanie (czyta):

„Jeżeli w krajach, które pod względem myśliwstwa stały od dawna na daleko wyższej stopie doskonałości, aniżeli to u nas ma miejsce, ustawy w mowie będące okazały się pożytecznymi tak, iż nieznanym jest wypadek, ażeby raz zaprowadzone zostały cofnięte, o wiele więc więcej w kraju naszym zaprowadzenie tej instytucji pożądanem być powinno“ zaś dalej powiada:

„Kraj nasz pod względem stosunków myśliwskich i ochrony zwierzyny, aż do niedawno ubiegłych czasów, znajdował się w najopłakańszym stanie;“ a dopiero teraz zaczyna się podnosić. Z motywów tych widać jasno, że proponowana ustawa dla nas jest co najmniej przedwczesną i że należało poczekać, aż stosunki naszego łowiectwa dorosną do tej miary — jak to było w krajach, w których ustawę tę już zaprowadzono.

Pod względem tych przykładów zagranicznych my Sanoczanie mamy pewne, na faktach oparte powody do niedowierzania, gdyż znane jest panu referentowi, że w ostatnich latach zdarzyło się u nas, że wiele majątków zakupywali ci, którzy pochodzili z tych krajów; na których porządek i doskonałość rozmaitych urzędzeń się tu powoływano, mówię o Prusakach. Litowali się oni nad naszym gospodarstwem, nad naszym zacofaniem poczęli zaprowadzać rozmaite ulepszenia, i gospodarować tak, jak to w kraju swoim przywykli; koniec jednak okazał, że nie wszystko co w Prusach było dobre — u nas da się zastosować, bo wkrótce pobankrutowali i poszli, a myśmy zostali. I pozwolę sobie wyrazić przekonanie, że teraz pomimo ciężkiej kryzys ekonomicznej z pomocą Bożą wytrwalibyśmy, gdyby tylko Wysoka Izba gorliwością w wydobywaniu nowych dochodów dla funduszy krajowych z pustych kieszeń naszych, ciężkiego zadania utrzy-

mania się przy ojczywym zagonie utrudniać nam nie chciała. (Wesołość).

Upraszam przeto o przyjęcie postawionej poprawki. (Brawo).

JW. Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Gniewosza, zechce rękę podnieść — (dostateczna ilość). Jest dostatecznie poparta. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. M. hr. Borkowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Borkowski ma głos.

P. hr. M. Borkowski. Nie mam nic przeciw temu, aby ustawa w mowie będąca wprowadziła karty myśliwskie za opłatą, jednakże pragnąłbym, aby ta ustawa niejako uszanowała własność każdego właściciela posiadłości, będącego uprawnionym do polowania i którego to prawa polowania używał.

(P. Abrahamowicz. Proszę o głos.)

Jednak stawiając wniosek do §. 6. a) stawiam go w tej myśli, że i ustawa będzie uszanowaną i fundusz krajowy nic na tem nie ucierpi.

Nim przystąpię do przeczytania wniosku, chcę wytłumaczyć, co myślę. Każdy właściciel nieruchomości był w prawie polowania, używał je bez żadnej opłaty i żadnej kontroli, czy to urzędowej czy jakiej innej.

Obecnie niczego nie pragnę, aby ten właściciel w swoim terytorjum, w swojej gminie tak zwanej katastralnej był wolny od podatku, jaki panowie nałożyły myślicie. Dlatego stawiam ten wniosek, że po za granicami katastralnymi swojej gminy niejako każdy właściciel i myśliwy będzie obowiązany utrzymywać karty myśliwskie i takową opłatę po za swoimi kopcami; bo nie przypuszczam, aby się znalazł który z myśliwych, którzyby stricte w swojej gminie polowali, a jeżeli są tacy, to tak mała część, że nie warto na nich uważać, bo niewiele z nich zyskałby fundusz krajowy.

Wychodząc z granic katastralnych swej gminy, po za swoje kopce, za prawo u sąsiada polować byłby zmuszony za to kartę opłacać. Dlatego ja to zmieniam w sposób następujący: (czyta)

„a) Właściciele nieruchomości, uprawnieni do polowania, ze swemi domownikami w granicach swej gminy katastralnej“, po tem dopiero przychodziłaby alinea a) proponowana w projekcie komisji.

JW. Marszałek. Kto popiera tę poprawkę zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparta.

P. St. hr. Badeni. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

JW. Marszałek. Jest wniosek na zamknięcie dyskusji. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty, dyskusya zamknięta.

P. Romańczuk. Proszu o hołos, szczo do formalnoho traktowania.

JW. Marszałek. P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Ja zapowiw pry generalnoj debati poprawku do toho §.

JW. Marszałek. Jesteś pan zapisany do głosu. Proszę odczytać swoją poprawkę.

P. Romańczuk. Ja wnoszu, aby w §. 6. c. na kińci było umiszczone po słowach „od drapieżnych zwierząt“ jeszcze słowa „lub od dzików“.

JW. Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Romańczuka, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest dostatecznie poparta.

P. Romer. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romer ma głos.

P. Romer. Ja stawiam poprawkę do §. 4. aby zamiast: podlega taksie 8 zł. było: „podlega taksie 4 zł“.

(Głosy: Oho!)

JW. Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Romera do §. 4., raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest poparta.

JW. Marszałek. Do głosu zapisani są: pp. Romanowicz....

P. Romanowicz. Ja mam także poprawkę.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Ja tylko małą poprawkę chciałbym postawić, a mianowicie, aby w §. 4. ostatnie wyrazy: „na rzecz kasy Wydziału krajowego“ zmienione były: „na rzecz funduszu krajowego“, bo fundusz pod nazwą „kasy Wydziału krajowego“ nie istnieje. Prawdopodobnie komisya chciała powiedzieć na rzecz funduszu krajowego, i dla tego ja proszę o zmianę tego wyrażenia, bo jest ono niezrozumiałe.

JW. Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta. Zapisani są do głosu za wnioskiem komisji co do §. 6. pp. Chamiec, Henzel, Abrahamowicz, Romer, przeciw: p. Romańczuk. Proszę o wybór generalnych mowców.

(Po chwili).

Jeneralnym mowcą za wnioskiem komisji

został wybrany p. Abrahamowicz, przeciw p. Romańczuk.

P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Mniemam, że posłowie sanocki i borszczowski wyświadczyliby sobie i Wys. Izbie wielką usługę, gdyby zamiast stawienia tej poprawki, poprostu byli wnieśli przejście do porządku dziennego nad tą ustawą. Byliby sobie wyświadczyli usługę, bo niepotrzebowali by byli uzasadniać żądania mętnego w całej swojej treści dążącej do czego innego, aniżeli to co poniekąd z ich przemówienia wynikało. Izba zaś byłaby stanowczo rozstrzygnęła, że chce to lub nie chce przyjąć. Proszę panów! Poseł sanocki żąda, aby właściciele nieruchomości, (czy nazwa ta jest właściwą w to nie wchodzi, bo o to nie chodzi — pozwolę sobie nazwać własności ziemskich), którzy mają uprawnienie do polowania a względnie posiadają po nad 200 morgów gruntu, aby właściciele ci od opłaty kart myśliwskich wolni byli. Co z tego wynika? Że wszyscy właściciele ziemscy, a zatem ci, którzy mają więcej niż 200 morgów, co mają kilkanaście, ba kilkadziesiąt tysięcy morgów byliby zupełnie wolni od tych opłat i mieliby być wolni od tej opłaty w imię nieprotegowania bogatych przed ubogimi. Proszę panów, czy byłaby to protekcya ubogich przed bogatymi, czy bogatych przed ubogimi, gdybym ja nie miał płacić ośmiu złr., a ktoś który posiada 120 lub 130 morgów przestrzeni, musiałby je płacić? Ja niewiem, to zależy od tego, jak sobie to kto tłumaczy, ale każda ustawa musi przedewszystkiem mieć podstawę. Żądania pp. Gniewosza i Borkowskiego zdaje mi się, że się z temi podstawami słuszności i sprawiedliwości rozmiągają. Tutaj proszę pociągnąć analogię między mniejszymi a większymi właścicielami gruntów, a z tego powodu nie wyniknie nic innego jak tylko niesprawiedliwość! Bo n. p. jak już powiedziałem, właścianin, gdyby chciał polować a nie mógł polować, musiałby płacić ośm złr.! a ten co niepotrzebowałby, nie płaciłby. Inna rzecz, czy ta opłata ma wynosić 8, 6 lub 4 złr. W tej mierze Wysoka Izba poweźmie decyzją odpowiednio do istniejących stosunków. Co do mnie, nie taję sobie, że opłata ta wydaje mi się może za wysoka, ale wolę ją w tej wysokości, aniżeli proponowaną przez kolegę Romera w kwocie 4 złr. Cokolwiek bądź, jeżeli jako wnioskodawca dziś już formalnie załatwianego projektu, uzasadnia-

łem potrzebę nadania ustawy o kartach myśliwskich to z jednej strony potrzebą większej ochrony myśliwstwa, to nie mniej uzasadniałem i tem, że fundusz krajowy otrzyma z tych opłat pewne wpływy. Ale powiedziano tutaj: „To jest naruszenie własności!“ Proszę panów, — naruszenie własności... Czy nie jest naruszeniem własności podatek domowy, gruntowy i każdy inny podatek w tem pojęciu? Idzie o to, aby opłata ta czy podatek jak najlżej dotykał, a najlżej dotykać będzie wówczas, jak się go dobrowolnie płaci, dobrowolnie zapłaci go każdy, kto chce polować, bo nikt do tego nie jest przymuszony, aby polował. Szanowny poseł borszczowski już skromniej żąda tego, bo powiada tylko w obrębie własnej gminy, ale nie dodaje, co się stanie w tym wypadku, jeżeli ktoś jest właścicielem terytorium w większej ilości gmin. Czy wtenczas prawo swojszczyzny ma decydować, czy inne?

Podług mnie, wynika z tych poprawek jedna rzecz, t. j. że one żadną miarą przyjęte być nie mogą. Skoro Wys. Izba zdecydowała wobec postawionych wniosków uchylenia tego projektu, przystąpienie do rozprawy szczegółowej, to wniośki obu posłów byłyby niezem innym jak przejściem do porządku dziennego. Co wątpię, aby Wysoka Izba zechciała zaakceptować w obec innej powziętej uchwały, że przystępuje do szczegółowej rozprawy.

Wnoszę tedy przejście do porządku dziennego nad poprawkami obu posłów, Gniewosza i Borkowskiego.

JW. Marszałek. Jako jeneralny mowca przeciw wnioskowi komisji p. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Ja wnoszę, szcoby w §. 6 c) na kincy po słowach: „Gdzie zachodzi potrzeba ochrony od drapieżnych zwierząt“ dodać jeszcze słowa: „lub od dzików“, a to dla toho, bo z odnoi strony ani piśla patentu jozeffińskoho ani piznijszych patentiw i rozporządzeń ministerijalnych ani piśla zoologii ne można zaczyślaty dykiw do zwirjat hrabeźnych, a z druhoi strony jest pewna ricz, szczo dyki roblat bilsze szkody dla hospodariw hruntowych, jak wowky i medwedi razem. Na tyi szkody narikajut w kraju wo wsich storonach. W tij sprawi ja wże mynuwszoho roku postawyw wnesok do rezolucyi. Taki narikania można czasto czytaty w gazetach, czuty na zhromadzeniach narodnych, ponadchodyło i bohato petycyj mynuwszoho i

seho roku do Sejmu krajowego. Otóż ja proszę w interesie tych biednych gospodarzy, kotri bez wsiakoi wyny i bez wsiakoi rozumnoi przyczyny terpiat tilko szkody wid dykiw, aby tuju dribnu poprawku przyjniaty.

JW. Marszałek. Sprawozdawca p. Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Jestem w najtrudniejszym położeniu, w jakim kiedykolwiek sprawozdawca znajdować się mógł. Byłem wybrany przez komisję referentem właśnie na tem posiedzeniu, na którym nie mogłem być obecnym, usprawiedliwwszy poprzednio przed przewodniczącym przyczyny tej nieobecności.

Byłem wybrany przez głosowanie przeciw drugiemu koledze, który był proponowany jako wybrany referentem, bronić mam tego, co komisya postanowiła i miałem obowiązek to w sprawozdaniu streścić, co w komisji mówiono i uchwalono. Otóż ponieważ to uczynić było moim obowiązkiem, byłem zmuszonym się zastrzedz, że jeżeli będą stawiane poprawki, z którymi się osobiście zgodzę i które odpowiadałyby memu przekonaniu, że w takim razie zostawiam sobie wolną rękę i obrony się nie podejmuję, prosiłem nawet o uwolnienie mnie od obowiązku sprawozdawcy, na co komisya jednak nie przystała, zostawiając mi zastrzeżone prawo wolnego głosowania i przemawiania. Ten wypadek zachodzi właśnie co do poprawek p. Gniewosza i Borkowskiego. Tu już komisję zastąpił p. Abrahamowicz i bronił tego stanowiska, którego obrona mi była niemożliwą, bo moim zapatrywaniom nie odpowiadało i dlatego proszę mię mieć za wytłómaczonego, jeżeli pod tym względem w imieniu komisji nic mówić nie będę, bo nie tylko sobie to wyraźnie zastrzegłem, ale także co więcej z tej przyczyny za tymi wnioskami głosować będę.

Co do pojedynczych wniosków innego rodzaju, postawioną została poprawka p. Romanowicza, aby w §. 4. zmienić słowa: „na rzecz kasy Wydziału krajowego“ i aby zamiast tego powiedzieć „na rzecz funduszu krajowego“. Komisya położyła z umysłu wyrazy „na rzecz kasy Wydziału krajowego“, bo to jest instrukcja, jak poborca podatkowy ma te wpływy kontować. Nie jest rzeczą poborecy wchodzić w to, na jaki fundusz będą te wpływy przeznaczone. Jeżeliby Sejm przeznaczył później te wpłaty na inny jaki fundusz, nie jest rzeczą poborecy rzą-

dowego urzędu podatkowego zmieniać kontowanie, on odsyła do kasy Wydziału krajowego, a §. 10. orzeka że „wpłaty takie wpływają do kasy Wydziału krajowego na rzecz funduszu krajowego.“ Otóż w §. 10. znajduje się to, co p. Romanowicz chciał wyrazić w §. 4., w którym tylko zawartą jest instrukcja dla urzędu poborczeo.

Co się tyczy wysokości taks, to w komisji była omówioną propozycja zniżenia ich i postanowiono zupełnie pozostawić to ocenieniu Wys. Izby, jak pod tym względem zadecydować zechce. — W moim imieniu, korzystając z powyż wspomnionego zażyczenia, oświadczam, że za niższą taksą głosować będę. Wniosek p. Romanowicza nie jest uzasadniony dla tego, bo podług przepisów obowiązujących dziki należą także do zwierzyny szkodliwej, jak to mianowicie patent z 1786 w §. 3. orzeka, a ustawa łowiecka wyraźnie to zastrzegła, dla tego dodatek ten uważam za zbyt czyny, bo na swoim terytoryum każdy właściciel, który z powodu, że dziki w jego lasach się znajdują, uzyska certyfikat, może bez karty na mocy tego certyfikatu tępić także i dziki jak mu się podoba.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

P. Gniewosz. Proszę o głos do formalnego traktowania.

JW. Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Wysoka Izba uchwaliła na moje żądanie, żeby rozprawa równocześnie nad §. 4. i 6. była prowadzoną. Rozprawa była głównie prowadzoną nad §. 6., a ja zastrzegłem sobie, w razie gdyby moja poprawka do alinei pierwszej §. 6. upadła, postawić poprawkę do §. 4. Dla tego prosiłbym, żeby po głosowaniu nad moją poprawką p. Marszałek udzielił mi głosu celem postawienia poprawki do §. 4.

JW. Marszałek. To zdąży do tego, aby najpierw nad §. 6. głosowano.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Wątpię, ażeby było możliwem, iżby pierwiej głosowano nad §. 6., a potem nad §. 4. (P. Gniewosz: bardzo może być). Jeżeli p. Marszałek uzna, że takie postępowanie słuszne, nie mam nic do powiedzenia, ale przyznając się, że dziwi mię to żądanie, którego sobie usprawiedliwić nie umiem.

(P. Kozłowski. Bardzo słusznie).

P. Żurowski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JW. Marszałek. P. Żurowski ma głos.

P. Żurowski. Już w sobotniem przemówieniu mojem zwróciłem uwagę panów, że ustawa poprawkami tu w Wys. Izbie poprawić się nie da. Taka robota jest dorywcza, nad napisaniem ustawy trzeba się dokładnie zastanowić, a to tu w Izbie w żaden sposób dobrze i dokładnie zrobić się nie da. Zaledwie przyszliśmy do §. 4. i 6., a pojawiła się tak wielka ilość poprawek i tak wielka liczba posłów żądała zmian, że to potwierdza wypowiedziane moje zdanie, że projekt ten do ustawy dorywczo i bez znajomości stosunków łowiectwa krajowego był napisany. Stawiam tedy wniosek, aby §§. 4. i 6. sprawozdania komisji administracyjnej zostały odesłane do komisji, by tę rzecz zbadała, rozważyła i następnie Wys. Izbie przedłożyła.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Stanisław hr. Badeni ma głos.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Upraszam Wys. Izbę, aby wniosku p. Żurowskiego nie przyjmowała. Byłoby to rzeczą nową, iż w chwili, w której do pewnego paragrafu ktoś stawia jedną lub dwie poprawki, w takim razie jużby Wys. Izba nie mogła o nich decydować, lecz odsyłała rzecz do komisji. Przypatrzmy się dawnym czasom, kiedy Sejm uchwalał daleko większe i ważniejsze ustawy, stawiano do każdego paragrafu kilkanaście poprawek, a Sejm wyszedł z tego niezbyt trudnego położenia, które bądź co bądź jest jego obowiązkiem. Gdyby zaś miało być inaczej, w takim razie rzecz sama byłaby ustawę przyjąć albo odrzucić, i gdyby poprawka była przyjęta, musiałby Sejm uznać, że jest niezdolnym do przeprowadzenia ustawy, co do której posłowie pojedyncze stawiają poprawki. Sądzę, że Wys. Sejm zdolnym jest uchwalić taką ustawę i dlatego proszę Panów, abyście tej ustawy do komisji, a dalej do Wydziału krajowego nie odsyłali. (Brawo.)

P. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Koziebrodzki ma głos.

P. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Ja muszę zaprotestować przeciw wyrażeniu użytemu przez posła Żurowskiego, który powiedział, że

ustawa była dorywczo traktowaną; sprawozdanie dowodzi, że nie była dorywczo traktowaną. Wysokiej Izbie służy prawo przyjąć albo odrzucić wniosek p. Żurowskiego, ale przeciw temu, żeby ustawa była dorywczo wniesioną do Izby, ja muszę zaprotestować.

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Erazm Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Muszę zwrócić się do kolegi Abrahamowicza, który twierdził, że to się nie praktykuje, ażeby niektóre paragrafy były pozostawione w zawieszeniu i pierwej głosowano nad następnymi, a później wracano do poprzednich paragrafów. To się praktykuje, to jest słuszne, to nie nadzwyczajnego, to się dzieje we wszystkich parlamentach i dlatego popieram wniosek p. Gniewosza.

P. Jędrzejowicz Stan. Wnoszę zamknięcie dyskusji nad formalnem traktowaniem. (Wesołość.)

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Podam pod głosowanie wniosek p. Żurowskiego, żeby odesłać §. 4. i 6. z poprawkami do komisji. Kto jest za odesłaniem §. 4. i 6. do komisji, zechce wstać (Mniejszość). Wniosek upadł. Przystąpimy do głosowania stanowczego. Do §. 6. nie ma poprawek, (Głosy: są) to są tylko dodatki. Poprawka, a dodatek, to co innego. Mianowicie są 3 dodatki, po pierwsze: p. Borkowskiego, który opiewa:

§. 6.

Opłacie taksy za karty myśliwskie nie podlegają:

a) Właściciele nieruchomości uprawnieni do polowania ze swymi domownikami w granicach swej gminy katastralnej.

Dodatek p. Gniewosza który opiewa:

a) Właściciele nieruchomości, do których przywiązane jest prawo polowania, o ile takowi do wykonania tego są uprawnieni.

(b, c, d, zostaje, tylko się przesuwają niżej), i wreszcie dodatek p. Romańczuka, który opiewa:

§. 6. c) dodać na końcu: „lub od dzików“.

Będziemy głosować punktami, najpierw nad projektem komisji, a następnie nad tymi 3 dodatkami. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie projektu komisji.

Sprawozdawca p. Kozłowski. (czyta):

§. 6.

Opłacie taksy za karty myśliwskie nie podlegają:

a) Straż łowiecka zaprzysiężona, oraz straż polna i leśna, o ile także dla dozoru polowania będzie zaprzysiężoną.

b) Uczniowie szkół leśnych na czas ćwiczeń łowieckich na przestrzeniach ku temu przeznaczonych.

c) Dozorcy trzód bydła na pastwiskach, równie jak właściciele gruntów w tej części kraju, gdzie zachodzi potrzeba ochrony od drapieżnych zwierząt.

d) Uczestnicy obław dla wytopienia szkodliwych zwierząt z urzędu zarządzanych.

Osobom wymienionym pod a) b) c) d) wydawane będą w miejsce kart myśliwskich certyfikaty, ograniczone co do celu, czasu i przestrzeni, stosownie do udowodnionej w każdym wypadku potrzeby.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z tekstem §. 6, podług wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Teraz podam pod głosowanie dodatki, a mianowicie najpierw dodatek p. Gniewosza :

a) Właściciele nieruchomości, do których przywiązane jest prawo polowania, o ile takowi do wykazania tegoż są uprawnieni.

Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Mniejszość). Dodatek ten upadł. Kto jest za dodatkiem p. Borkowskiego :

§. 6.

Oplacie taksy za karty myśliwskie nie podlegają :

a) Właściciele nieruchomości uprawnieni do polowania ze swymi domownikami w granicach swej gminy katastralnej. Zechce wstać. (Mniejszość). Dodatek ten upadł.

Do litery c) p. Romańczuk wnosi dodatek „lub od dzików“. Kto przyjmuje dodatek, zechce wstać. (po przeliczeniu). Naliczyłem głosów 45 za dodatkiem p. Romańczuka, proszę o próbę przeciwną (po przeliczeniu). Przeciw dodatkowi oświadczyło się głosów 58, dodatek ten więc został uchylony. Przystąpimy teraz do głosowania nad §. 4.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Wnoszę, aby w §. 4. zamiast taksy 8 złr. była położona taksa 2 złr.

JW. Marszałek. Przepraszam, szanowny poseł zgłosił poprawkę za późno, rozprawa już się przedtem odbyła. Przystępujemy do głosowania nad §. 4.

§. 4. opiewa :

§. 4.

Każda karta ma być opatrzoną stemplem na 50 a względnie na 15 ct. i podlega taksie 8 zł. od osoby i karty, płatnej do kasy urzędu podatkowego dotyczącej Władzy politycznej, na rzecz kasy Wydziału krajowego.

Ten §. 4. podam pod głosowanie dwa razy; najpierw opuszczę wyrazy „na rzecz kasy Wydziału krajowego, ażeby mózdz wotować nad poprawką p. Romanowicza, a zarazem uwzględnić poprawkę p. Romera, który zamiast 8 zł. stawia 4 zł.

§. 4. z poprawką p. Romera opiewa :

§. 4.

Każda karta ma być opatrzoną stemplem na 50 a względnie na 15 ct. i podlega taksie 4 zł. od osoby i karty, płatnej do kasy urzędu podatkowego dotyczącej Władzy politycznej, na rzecz kasy Wydziału krajowego. Kto się z tem zgadza zechce wstać. (Po przeliczeniu.) Naliczyłem głosów 47; proszę o próbę przeciwną. (Po przeliczeniu.) Wniosek upadł, albowiem oświadczyło się przeciw niemu 50 głosów.

Teraz podam pod głosowanie §. 4. według tekstu komisji.

§. 4.

Każda karta ma być opatrzoną stemplem na 50 a względnie na 15 ct. i podlega taksie 8 zł. od osoby i karty, płatnej do kasy urzędu podatkowego dotyczącej Władzy politycznej, na rzecz Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. ten jest przyjęty.

Poseł Romanowicz wnosi, aby zamiast wyrazów „na rzecz kasy Wydziału krajowego“ było powiedziane „na rzecz funduszu krajowego“. Kto oświadcza się za poprawką p. Romanowicza, zechce wstać. (Po przeliczeniu.) Jest większość, Poprawka ta została przyjęta.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

§. 5.

Właściciele chartów i psów gończych opłacają od nich taksę po 10 zł. od każdej sztuki i otrzymają odpowiednie karty, co do których postanowienia w tej ustawie zawarte znajdują także swoje zastosowanie.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu.

P. M. hr. Borkowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Borkowski ma głos.

P. M. hr. Borkowski. Jestem za wykreśleniem wyrazów „psów gończych“ po prostu z tej przyczyny, że są miejsca, gdzie z pogonką nikt nie poluje, tylko z ogarami. Niechęć przeto robić po prostu z ustawy przykrości, proponowałbym wymazanie słów „i psów gończych“.

Sprawozd. p. Kozłowski. Jestem upoważniony w imieniu komisji przyjąć tę poprawkę.

JW. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Artur hr. Potocki. Proszę o głos.

P. Artur hr. Potocki. Zapisalem się do głosu dla poparcia poprawki p. Borkowskiego, a mianowicie chciałem z §. 5. wyeliminować słowa: „i psów gończych“.

Niniejsza ustawa ma charakter myśliwski, bo dąży do podniesienia myśliwstwa w naszym kraju, a ma i inny charakter finansowy, aby podnieść dochody dla funduszu krajowego. Z tego pierwszego stanowiska pozwolę sobie przemówić za ogarami. Myśliwstwo jest wprawdzie przyjemnością, jest zabawą, ale ta zabawa ma coś w sobie więcej niż każda inna zabawa, co już z tego wynika, że zapal do niej staje się często namiętnością. Myśliwstwo ma w sobie pewną rycerskość, pewną poezję, i ma nawet pewien charakter narodowy i pewną tradycję narodową. I tak Anglik przepada za swoim czerwonym frakiem, za pieskami i szaloną jazdą za nimi, Francuz za jeleniem i fanfarą, a u nas w Polsce tradycya wskazuje wprost na łowy z ogarem i jeżeli kto trochę ma poczucia myśliwskiego, to czytając łowy z „Pana Tadeusza“ z pewnością spokojnie ich przeczytać nie jest w stanie a gdyby ten sam niedźwiedź wychodzący z ostępu był goniony przez nagonkę z kałatkami, gdyby Wojski trąbił sobie na zwyczajnej konduktorskiej piszczałce i siedział na stołeczku, tak jak obecnie często polowania się odbywają, z pewnością nie byłby Mickiewicz znalazł natchnienia w takich łowach, i nie mielibyśmy w Panu Tadeuszu jednej pięknej części. Otóż stwierdzam, że łowy z ogarami są myśliwstwem tradycyjnie polskiem, i dlatego chciałbym nie utrudniać zachowania się w niektórych okolicach tego polskiego myśliwstwa. Jeżeli by przyjęta została opłata 10 zł. od psa gończego, nie jeden biedny ogar poszedłby na gałąź, bo dużo jest takich właścicieli, którzy są w stanie utrzymać kilku ogarów. a płacić 10 zł. za każdego nie byłoby w stanie. Zresztą ta ustawa nastęrczyłaby wiele

kłopotów, naprzód, czy każdy ma i za szczeniaka płacić, dalej kto jest w stanie jasno wypowiedzieć, czy to ogar, czy czystej krwi, czy pies który jest gończy, ale nie jest ogarem, a wyraźnie gończy pies nie wystarcza, bo każdy pies goni. Nie chciałbym także dopuścić się pewnej niesprawiedliwości. Psy gończe są tak jak nagonka sposobem łowienia zwierzyny — nie dziwiłbym się też, gdyby ktoś postawił wniosek opodatowania naganiaczy. Z tych powodów upraszam o przyjęcie poprawki, a mianowicie wyeliminować z §. 5. słów „i psów gończych“.

JW. Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu?

P. W. Gnoiński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Gnoiński ma głos.

P. W. Gnoiński. Ja postawię poprawkę, ażeby po słowie „psów gończych“ dodać i „wyżłów“. Według §. 5. ustawa ta ma na celu ochronę zwierza od szkód przez psów wyrządzanych. Owóz największymi szkodnikami są wyżły. Prawie na każdej stacyi kolejowej znajduje się jeden lub 2. (Wesołość).

Nie widzę powodu, aby ten rodzaj psów uwolnić od taksy, i wnoszę, aby Wys. Izba raczyła to przyjąć.

P. Madejski. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Borkowskiego i Potockiego raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest popartą. Kto popiera poprawkę p. Gnoińskiego, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest popartą. Kto się zgadza z wnioskiem zamknięcia dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Zapisany do głosu p. ks. Siczynski ma głos.

P. ks. Siczynski. Proszu Paniw! Ustawa projektowana mają na ciły ochoronu pożytecznoi zwiryny i prysporenie fondowy krajewomu dochodiw. Predstawyła sia ona meni w perwszim zarysi jako perszyj krok wstuplenija na dorohu podatku zbytkowoho. Żadania wyskazani czerez dekotrych Paniw, kotrych poprawki żądajut, aby psy hończy ne podłahały oplati, pišla moho mninja osłabiowałyby charakter toji ustawy jako podatku luksosowoho. Ja buwbym za tim, aby włastyteli psiw hończych płatyły po 10 zł., ale zwertaju uwahu Paniw szcze i na te, szczo u nas wełyki Pany i wełyki amatory polowania utrymujut szcze i nowyj rod psiw zbytkowych tak zwani „bigli“. Jeszcze ne zaterły sia w pamiaty wypadki Chorostkiwski z husiatyńskoho

powita, zajął z przyczyny polowania z tymi „biglami“. Bigli robiat szkody na polach w zasięgach, bo idut' w pohoń z kinmy, ale nyszczat' takoz i zwyrynu. Otzeż dla ochoronienia zwirjat i prysporenija bilszych (dochodiw krajewomu) fondowy, wnoszu poprawku aby po słowach: „właściciele chartów“ dodaty takoz i „biglów“, z taksoju po 10 zł. wid odnoho. Tiji psy zachodjat sia w psiarniach paniw, wełykich amatoriw polowania. Zhodywbym sia na to, aby taksu wid zwyczajnych honocznych znyżyty na 4 zł., w ciły pozyskania hołosiw posliw sanockich, ale domahaju sia opodatowania psiw zowsim zbyt-kownych, zhadanych „bigliw“.

JW. Marszałek. Dam dodatek p. ks. Siczynskiego do poparcia. Kto popiera wniosek, aby po słowach „chartów“ dodać i „biglów“, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek poparty. Dyskusya zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Co do ogarów i psów gończych to oświadczam, że komisya się zgadza na to żeby te słowa „i psów gończych“, opuścić.

Z tej samej przyczyny dla której psy gończe zostały wyjęte, tem bardziej muszę się sprzeciwić wnioskowi posła Gnoińskiego, któryby nie tylko psy gończe, ale i legawe chciał pod opłatę podciągnąć.

Moi Panowie! ta ustawa ma bardzo wiele stron twardych, które w pierwszych chwilach i zanim jej dodatnie skutki okazywać się zaczną, bardzo dotkliwie wielu myśliwym a zwłaszcza właścicielom musi się dać uczuć.

Nie możemy więc tych przykrości zwiększać, których już sama komisya uniknąć nie mogła, wprowadzając tylko to, co za niezbędne i konieczne uważała. Jeszcze więcej zaostrzać nie należy, gdyż rozważając stawiane poprawki przychodzi się do przekazania, że raczej łagodzić nie zaostrzać należy.

Posłowi Siczynskiemu muszę odpowiedzieć co do wspomnianej przez niego jakiejś historii husiatyńskiej, której bliższe szczegóły nie są mi znane, że jeżeli coś zaszło na czyją szkodę, to poszkodowanym służą środki zaradcze w prawie i w przepisach co do odszkodowania ugruntowane, jeżeli zaś ci wrzekomo poszkodowani użyli środków nieprawnych lub niestosownych, to nie tylko tego pochwalac nie należy ale świadczy to tylko na niekorzyść tych, którzy środków nie-

legalnych używali. Ale żeby to było przyczyną, żeby wciągnąć psy bigle do tej kategorii, któreby należało obłożyć opłatą, na to zgodzić się nie można. Kto je trzyma, ten trzyma też dojeżdżacza do ich nadzoru, bo inaczej oneby swojemu zadaniu nie odpowiedziały.

Nie zalecam tedy tej poprawki i proszę o przyjęcie tego §fu tak jak go proponują posłowie hr. Borkowski i hr. Artur Potocki tj. z opuszczeniem wyrazów „i psów gończych“.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Głosować musimy kilka razy, dlatego, że są wnioski: Jeden, aby opuścić słowa „i psów gończych“ a drugi, aby nałożyć opłaty na wyżły i bigle.

Będziemy teraz głosować nad §. 5. z opuszczeniem słów „i psów gończych“ (czyta):

§. 5.

Właściciele chartów opłacają od nich taksę po 10 zł. od każdej sztuki i otrzymają odpowiednie karty, co do których postanowienia w tej ustawie zawarte znajdują także swoje zastosowanie.

Kto przyjmuje §. 5. w tem brzmieniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto jest, aby stało „i psów gończych“ zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł.

Kto jest za dodaniem „i wyżłów“ zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł.

Kto jest za dodaniem słowa „i biglów“, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

§. 7.

Do bezpośredniego dozoru i do doniesienia o przekroczeniach tej ustawy uprawnionym jest właściciel lub dzierżawca polowania, a obowiązani są: c. k. żandarmerya, organa bezpieczeństwa publicznego, oraz służba straży do dozoru polowania zaprzysięgła.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Zuker. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Zuker ma głos.

P. Zuker. Mam tylko małą stylistyczną poprawkę, aby zamiast „obowiązani“ było powiedziane „obowiązane“.

JW. Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Nie mam nic przeciwko temu.

JW. Marszałek. Kto przyjmuje zatem §. 7. z poprawką p. Zukra „obowiązane“, zamiast „obowiązani“, zechce rękę podnieść. (Większość). Paragraf 7. przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski. (czyta):

§. 8.

Udzielania kart myśliwskich i certyfikatów odmówić należy:

- A) Osobom nie mogącym się wykazać własnem uprawnieniem lub pozwoleniem uprawnionych do wykonania polowania.
- B) Małoletnim, wyjąwszy, jeżeli w ich imieniu ojciec lub opiekun, albo też dla uczniów szkół leśnych zawiadowca szkoły podanie wniesie.
- C) Osobom nie mogącym się wykazać kartką na broń (Waffenpassem).
- D) Chorym na umyśle, nałogowym pijakom i notorycznie znanym kłusownikom.
- E) Na przeciąg lat pięciu, od upływu czasu odbytej kary, osobom, które się dopuściły zbrodni przeciw bezpieczeństwu życia lub własności, albo też czynu karygodnego przeciw bezpieczeństwu życia z powodu nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną (§. 335 ust. karnej).
- F) Na przeciąg lat trzech osobom karanym za rozmyślne przekroczenie postanowień ustaw o ochronie zwierzyny, lub za przekroczenie niniejszej ustawy.

Karta myśliwska lub certyfikat mają być bez zwrotu taksy odebrane i unieważnione, jeżeli po ich wydaniu zajdzie lub dojdzie do wiadomości Władzy jedna z przyczyn wykluczenia pod A), B), C), D), E), F), wymienionych.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Gniewosz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Stósownie do przyjętej przez Wys. Izbę poprawki przy §. 3. wnoszę, żeby alinea A. §. 8. gdzie jest mowa o odmówieniu kart do polowania brzmiała: „osobom, niemającym własnego uprawnienia lub nie mogącym się wykazać pozwoleniem“.

Dalej pozwalam sobie zauważyć, że postanowienie zawarte w tym §fie pod lit. F. co do utraty prawa żądania wydania karty odnosi się mojem zdaniem także i na ten wypadek, jeżeli

któs jakiś kawałek z tego wczoraj przezemnie wspomnianego archiwum myśliwskiego zgubi, zatem jeśliby kto na polowaniu bez karty został przydybanym, dotknęłaby go nietylko kara pieniężna ale przez 3 lata nie mógłby jeszcze polować.

Zdaje mi się, że to jest za wiele, dla tego wnoszę, żeby został opuszczony ten ustęp „lub za przekroczenia niniejszej ustawy“.

JW. Marszałek. Kto popiera poprawki posła Gniewosza, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Są poparte. Gdy nikt głosu nie żąda przeto rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. W konsekwencji zapadłej uchwały co do pierwszej poprawki przy §. 3. przyjętej zgadzam się na tę poprawkę proponowaną przez posła Gniewosza. Co się tyczy drugiej dążącej do tego, ażeby wychodzący z bronią w rękę na polowanie myśliwy nie koniecznie obowiązany był mieć kartę lub certyfikat przy sobie, to nie mógłbym się na nią zgodzić a to z tej przyczyny, że w takim razie zamierzona przez ustawę ochrona przed kłusownikami w wielu razach byłaby zupełnie iluzoryczną, bo każdy kłusownik tłumaczyłby się, że zostawił kartę w domu, że ją zapomniał, a nie zawsze organa publiczne, żandarmi lub straż łowiecka albo leśna, mogłaby go konwojować do domu, żeby się przekonać, czy to prawda czy nie.

Jeżeliby kłusownik był zamieszkały w tej miejscowości, gdzie go przydybano, to łatwą byłaby kontrola, jeżeliby jednak zamieszkał w innej dalszej miejscowości, byłoby obejście ustawy nader łatwem a zwłaszcza w pobliżu miast i miasteczek, których mieszkańców wszystkich przecież ani straż ani inne organa bezpieczeństwa publicznego znać nie mogą. Owóż do tej niejednej nieprzyjemności i niedogodności, którą ta ustawa za sobą pociąga, należeć będzie i ta w stosunku do innych zbyt mała, że przyjdzie zrobić małą zmianę. W łożu broni myśliwskiej jak to jest w praktyce u myśliwych, w krajach gdzie karty myśliwskie obowiązują, a gdzie zazwyczaj robi myśliwy małą otwór z zasuwką w łożu strzelby, co tylko kilkanaście centów kosztuje i tam kładzie kartę lub certyfikat, a w takim razie o zapomnieniu mowy nie ma, bo przecież bez strzelby nikt nie pójdzie na polowanie.

Jeżeliby i ten sposób jeszcze za niedogodny uważanym być miał, to może myśliwy włożyć kartę raz na zawsze do torbeczki w której nosi naboje a bez tej torebki nikt przecież nie chodzi na polowanie. Karta w ten sposób raz włożona nigdy się nie zapomni. Ażeby zaś dla tej małej niedogodności, że przecież ktoś i tak mógłby zapomnieć kartę, cały cel ustawy był zwichnięty, to zdaje mi się byłoby niestosownem i dlatego tekst przez komisję proponowany do przyjęcia polecam.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Do lit. A. stawia p. Gniewosz poprawkę, którą przyjmuje komisya. Kto przyjmuje zatem §. 8. z poprawką p. Gniewosza. (czyta)

„Udzielenia kart myśliwskich i certyfikatów odmówić należy:

A) Osobom nie mającym własnego uprawnienia lub nie mogącym się wykazać pozwoleniem uprawnionych do wykonania polowania“ zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustępy B. C. D. E. według brzmienia komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Do lit. F. postawił p. Gniewosz poprawkę lecz nie podał mi na piśmie. Proszę p. posła o napisanie takowej. Po wręczeniu poprawki przez p. Gniewosza.)

P. Gniewosz wnosi, aby w ustępie lit. F. opuścić słowa „lub za przekroczenia niniejszej ustawy“. Będziemy głosować dwa razy. Kto przyjmuje ustęp pierwszy lit. F. (czyta:)

„F) Na przeciąg lat trzech osobom karanym za rozmyślne przekroczenie postanowień ustaw o ochronie zwierzyny“, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustęp: „lub za przekroczenia niniejszej ustawy“ zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp przyjęty.

Kto przyjmuje ustęp ostatni §. 8. (czyta):

Karta myśliwska lub certyfikat mają być bez zwrotu taksy odebrane i unieważnione, jeżeli po ich wydaniu zajdzie lub dojdzie do wiadomości Władzy jedna z przyczyn wykluczenia pod A) B) C) D) E) F) wymienionych, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

§. 9.

Oprócz utraty karty bez zwrotu taksy podpada grzywnie od 5 do 50 zł. ktokolwiek:

1. używa karty myśliwskiej lub certyfikatu nie na jego imię wystawionego, albo kto udziela do użytku swojej karty lub certyfikatu innym osobom;

2. kto bez posiadania karty myśliwskiej lub certyfikatu poluje, albo przy wykonaniu polowania bez karty lub bez certyfikatu przydybanym zostanie;

3. ktokolwiek bez wykazania się pozwoleniem właściciela lub dzierżawcy polowania, po za obrębem domowego obejścia przydybanym będzie z bronią myśliwską na przestrzeni, na której tym uprawnionym służy prawo polowania, jeżeli się nie znajduje w podróży, na drodze lub ścieżce do użytku publicznego oddanej;

4. kto się dopuści przekroczenia postanowień w tej ustawie zawartych.

Grzywna zamienioną być może na karę aresztu, w razie udowodnionej niemożności opłaty, w stosunku jednego dnia aresztu za każde 5 zł. grzywny.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 9., zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 9. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):
§. 10.

Wpłaty taks wpływają do kasy Wydziału krajowego na rzecz funduszu krajowego.

Grzywny w miarę wpłat przypadają w jednej połowie jako nagroda dla organów do dozoru w §. 7. powołanych, za każde doniesienie o przekroczeniu ustawy, w drugiej połowie dla funduszu ubogich tej gminy, w której przekroczenie miało miejsce.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Zuker. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Zuker ma głos.

P. Zuker. Ustęp pierwszy §. 10. brzmi: (czyta):

„Wpłaty taks wpływają do kasy Wydziału krajowego na rzecz funduszu krajowego“. Że taksy wpływają na rzecz funduszu krajowego, to już wypowiedzianem zostało w §. 4. Że wpływają do kasy Wydziału krajowego, to na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać sprzecznem z postanowieniem §. 4., według którego taksy te wpływają do kasy urzędu podatkowego odnośnej władzy politycznej, która grzywnę wymie-

rzyła i z natury rzeczy także ściągnąć jest powołaną.

Komisya widocznie miała na myśli to, że urząd podatkowy ma tę grzywnę odsyłać do kasy Wydziału krajowego.

Sądzę, że jest to postanowienie zbytne, bo w obec tego, że w §. 4. przeznaczone są taksy dla funduszu krajowego, rzecz naturalna: niebędą odsyłane gdzie indziej tylko do Wydziału krajowego, a względnie do jego kasy.

Otóż ustęp pierwszy w obec tego wydaje mi się zupełnie zbytne, a przeto będę głosował za jego opuszczeniem.

Co do ustępu drugiego, to nasuwają mi się następujące uwagi:

Według tego ustępu grzywna w jednej połowie przypadnie jako nagroda organom do dozoru w §. 7. powołanym, a w drugiej połowie gminie, na rzecz jej miejscowego funduszu ubogich.

§. 7. powołuje do dozoru raz właścicieli i dzierżawców polowań, którzy będąc uprawnieni do dozoru, bez kwestyi do takowego są też powołani, drugi raz powołuje obowiązanych do tego dozoru t. j. żandarmeryę, organa bezpieczeństwa publicznego i t. d.

W obec tekstu drugiego ustępu §. 10. połowa grzywny wpłaconej jako nagroda miałyby przypaść tak właścicielom i dzierżawcom polowania, jako też straży nadzorczej. To wszakże widocznie przez komisję nie było i nie mogło być wcale zamieszczonem, bo w sprawozdaniu na stronie 5. czytam: (czyta):

Zainteresowanie organów bezpieczeństwa przeznaczonych do dozoru i kontroli przez przyznanie im premii od każdego doniesienia, na wzór Francyi i Węgier. w miarę wpływających grzywien, przyczyniłoby się znacznie do skutecznego przeprowadzenia ustawy.

Komisya tedy miała zamiar nagrodę przyznawać tylko tym podrzędnym organom bezpieczeństwa, które z obowiązku nadzorem się trudnią, więc w obec tego już słowo „powołany“ należałoby zastąpić słowem „obowiązany“.

Ale i w tym razie jeszcze postanowienie to nie wyczerpałoby wszystkich ewentualnych wypadków, a mianowicie nie przewidzianoby tego wypadku, że wymiar grzywny nastąpi nie na podstawie donosu strażnika, tylko na innej podstawie np. na podstawie donosu właściciela po-

lowania. I oż w tym razie z połową grzywny przeznaczonej na nagrody miałyby się stać?

Na taki wypadek połowa ta nie miałyby wcale żadnego przeznaczenia, byłaby „res nullius“.

W obec tego pozwolę sobie postawić poprawkę następującą:

Opuszczając zupełnie ustęp pierwszy z §. 10. wnoszę, żeby w miejsce drugiego ustępu uchwalono §. 10. w następującej osnowie: „Grzywny przypadają dla funduszu ubogich tej gminy, w której przekroczenie miało miejsce; gdyby zaś wymiar grzywny nastąpił wskutek doniesienia jednego z organów do dozoru w myśl §. 7. obowiązanych, przypadnie połowa uiszczonej grzywny donoszącemu“.

JW. Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek poparty. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda przeto rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. W §. 10. ustęp pierwszy nie może być opuszczony, tak jak tego żąda szanowny poseł Zucker a to dla tego, bo jak już poprzednio mówiłem w §. 4. jest tylko wskazówka dla władzy politycznej jak wpłaty mają być kontowane; — zaś §. 10. orzeka przeznaczenie dochodu z tych wpływów według tego jak to Sejm uchwali, a według propozycji komisji na rzecz funduszu krajowego i że obowiązkiem będzie Wydziału krajowego wpływ z taks na ten a nie na inny cel obrócić. Więc jest rzecz zupełnie uzasadnioną, ażeby to przeznaczenie było jasno orzeczone w tym §. 10. a nie tylko implicite w §. 4tym.

Co się tyczy uwag szanownego posła Zuckra co do drugiej alinei, to one są o tyle rzeczywiście uzasadnione, że nie było intencją komisji, ażeby w rozdziale premii właściciele i dzierżawcy byli stawiani na równi z organami straży, ale temu daleko łatwiej można zaradzić, zmieniając słowo „powołanych“ na „obowiązanych“, jeżeli się więc powie: „nagrada dla organów §. 7. „obowiązanych“ zamiast powołanych“ za każde doniesienie o przekroczeniu ustawy“ to intencji posła Zuckra służyłoby się zupełnie zadość. W imieniu komisji proszę słowo „powołanych“ zamienić na „obowiązanych“, nie mam jednak przeciw tekstowi przez posła Zuckra proponowanemu nic do zarzucenia.

JW. Marszałek. Przystępujemy do gło-

sowania. Ustęp pierwszy według wniosku komisji brzmi: (czyta)

„Wpłaty taks wpływają do kasy Wydziału krajowego na rzecz funduszu krajowego“.

Kto przyjmuje ten ustęp zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Zamiast ustępu drugiego wnosi p. Zucker: (czyta):

„Grzywny przypadają dla funduszu ubogich tej gminy, w której przekroczenie miało miejsce, gdyby zaś wymiar grzywny nastąpił w skutek doniesienia jednego z organów do dozoru w myśl §. 7. obowiązanych, przypadnie połowa uiszczonej grzywny donoszącemu“.

Kto przyjmuje ten wniosek, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

§. 11. Dochodzenie i ukaranie przekroczeń przeciw postanowieniom tej ustawy wykonują te Władze polityczne, w których okręgu karygodny czyn miał miejsce. Przeciw orzeczeniom 1szej instancji służy prawo odwołania się do c. k. Namiestnictwa, a w dalszym biegu do instancji ministerjalnej. Przeciw dwóm równobrzmiącym orzeczeniom dalsze odwołanie się nie ma miejsca.

Zadawnienie przekroczeń następuje po upływie trzech miesięcy od dnia popełnionego przekroczenia, jeżeli w ciągu tego czasu przekraczający do odpowiedzialności nie został pociągniętym.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 11. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

§. 12. Karty myśliwskie wydane będą według wzoru A., Certyfikaty według wzoru B., Karty uprawniające do trzymania psów według wzoru C. i zawierać mają na odwrotnej stronie tabelarnie ułożony wykaz czasu, w którym poszczególne rodzaje zwierzyny podlegają ochronie w moc ustawy z 30. Stycznia 1875. r.

Przy wzorze C. odpadnie wskutek poprzedniej uchwały dodatek „psów gończych“.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 12., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

§. 13. Ustawa wchodzi w wykonanie w 30

dni po jej ogłoszeniu w dzienniku ustaw krajowych.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Henzel. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Henzel ma głos.

P. Henzel. Paragraf drugi powiada, że karty i certyfikaty opiewać mają na czas tego roku słonecznego, w którym są wydane.

§. zaś 13. powiada, że ustawa wejść ma w życie w 30 dni po ogłoszeniu.

Ja biorę ten wypadek, gdyby 2 miesiące przed końcem roku ustawa była sankcyonowaną, więc za listopad musiałby każdy zapłacić tę wysoką takse 8 złr.

Łatwoby temu zapobiedz, gdyby §. 13. brzmiał: „Ustawa wchodzi w wykonanie z dniem 1. stycznia po jej ogłoszeniu w dzienniku ustaw krajowych“; i dla tego czynię taki wniosek.

JW. Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Poprawka jest poparta. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przeto rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Ta zmiana była w komisji roztrząsaną, podniesiono jednak tam zarzut, że w takim razie jeżeliby tekst poprawki posła Henzla był przyjętym, mógłby zajść odwrotny wypadek. Mogłaby być ustawa sankcyonowana w samym początku roku i cały efekt i skutek jej na rok cały byłby straconym.

Dlatego komisya pozostała w projekcie przy tym tekście jak brzmi w przedłożeniu, to jest że ustawa w 30 dni po jej ogłoszeniu obowiązywać by powinna.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje poprawkę p. Henzla, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Kozłowski czyta:

§. 14.

Moim Ministrom spraw wewnętrznych i rolnictwa polecam wykonanie tej ustawy.

Ustawa

z dnia dla Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o wprowadzeniu kart i certyfikatów myśliwskich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 14. i wstęp, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Głosy: Prosimy o trzecie czytanie.

JW. Marszałek. Zaraz nie może się trzecie czytanie odbyć, bo komisya musi zestawić wszystkie uchwalone zmiany. Proszę zdać sprawę z rezultatu wyboru na zastępców członków Rady nadzorczej Banku krajowego.

P. Ochrymowicz (z trybuny). Głosujących było 77; absolutna większość 39; otrzymali głosów: p. Karol Kiselka 76, p. Józef Pięńczykowski 75.

JW. Marszałek. Ci Panowie są zatem wybrani.

Z kolei następuje: Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o wniosku posła Romańczuka, w sprawie języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich. (**Aleg. 139**)

Sprawozdawca większości poseł Wojciech Dzieduszycki ma głos.

Głosy: Nie ma p. sprawozdawcy.

JW. Marszałek. Proszę pp. kwestorów sprowadzić p. sprawozdawcę.

(Po chwili.)

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki zaczyna czytać sprawozdanie z (all. 139.)

Głosy: Prosimy o uwolnienie od czytania.

JW. Marszałek. Gdy nikt się temu nie sprzeciwia — proszę odczytać wnioski.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I .

Ustawa

z dnia.... zmieniająca niektóre postanowienia ustawy krajowej z dnia 22. Czerwca 1867. (Dz. ust. kr. z r. 1867. Cz. V. l. 13) o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim, postanawiam co następuje:

§. 1.

W ustawie krajowej z dnia 22. Czerwca 1867. r. (Dz. ust. k. z r. 1867. Cz. V. l. 13) o języku wykładowym w szkołach ludowych i śre-

dnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim ma być umieszczone, jako nowe, po Artykule II., postanowienie następujące:

Art. II. a.

Jeżeli w jakiej miejscowości o mieszanej ludności, używającej w części polskiego a w części ruskiego języka jako towarzyskiego, ludność, której język nie jest wykładowym językiem w żadnej z miejscowych szkół ludowych, stanowi co najmniej czwartą część ogółu jej mieszkańców, w miejscowościach zaś z ludnością wyżej 12.000 dusz, sięga do 3.000 dusz, a znajduje się tam dwie lub więcej szkół ludowych dla dzieci jednej płci, to przynajmniej w jednej szkole, a w razie, jeżeli istniejąca jedna tylko szkoła posiada klasy o współrzędnych oddziałach, to w nowoutworzonych tego rodzaju oddziałach językiem wykładowym winien być język tej drugiej części ludności, o ile z dochodzenia w myśl art. 4. 10. i 11. ustawy krajowej z dnia 2. Maja 1873. (Dz. u. k. L. 250) o zakładaniu szkół ludowych przedsięwziętego, i w skutek zapisów do szkoły (art. 1. wyż przytoczonej ustawy) się okaże, że w tej gminie przebywa dostateczna ilość rodziców, którzy pragną swe dzieci w wieku obowiązującym do szkoły będące posyłać do takiej szkoły lub takich oddziałów.

§. 2.

Poruczam wykonanie niniejszej ustawy Mojemu Ministrowi oświecenia.

II.

Ustawa

z dnia zmieniająca postanowienia Art. V. alinei c) ustawy krajowej z dnia 22. Czerwca 1867. r. (Dz. ust. k. z r. 1867. Cz. V. l. 13.) o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim postanawiam co następuje:

§. 1.

Art. V. lit. c) ustawy krajowej z dnia 22. Czerwca 1867. r. (Dz. ust. k. z r. 1867. Cz. V.) o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim przestaje obowiązywać, i ma odtąd opiewać jak następuje:

Art. V. c). W szkołach średnich lub ich oddziałach z językiem wykładowym ruskim, na-

uka języka polskiego, a w szkołach średnich lub ich oddziałach z językiem wykładowym polskim, nauka języka ruskiego, jest względnym obowiązkiem w tem znaczeniu, iż na wyraźne żądanie rodziców uwolnić należy każdego ucznia od pobierania nauki drugiego języka krajowego nie będącego dla niego językiem wykładowym.

§. 2.

Poruczam wykonanie niniejszej ustawy Mojemu Ministrowi oświecenia.

III.

„Wzywa się Wysoki Rząd, aby zaprowadził wykłady w języku ruskim w oddziałach równoległych czterech pierwszych klas gimnazjum w Przemysłu.“

IV.

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby rozważył w porozumieniu z Radą szkolną krajową, o ileby można w myśl wniosku podanego przez posła Małeckiego na dniu 2. Stycznia 1886. stopniowo zaprowadzać w niektórych szkołach średnich wschodniej części kraju naszego wykłady niektórych przedmiotów wyłącznie w języku ruskim, dla wszystkich uczniów zarówno obowiązujące, i aby poczynił Sejmowi odpowiednie w tej mierze wnioski“.

W tej samej sprawie zgłoszono w komisji dwa wnioski mniejszości, które do niniejszego sprawozdania dołączono.

Niniejszem sprawozdaniem załatwiono petycje Rusinów miasta Kałusza pod l. 684. S. 541. p. i Rusinów miasta Stryja pod l. 683. S. 540 p.

JW. Marszałek. Sprawozdawca I. mniejszości komisji p. Zoll ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Zoll (czyta). (A. 140.)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby w gminach miejskich, w których, nie licząc osobnych szkół żeńskich, jest dwie lub więcej szkół ludowych publicznych, a w których najmniej 3.000 ludności używa języka ruskiego, względnie polskiego jako towarzyskiego, nie będącego jednak językiem wykładowym w owych szkołach ludowych, podjął potrzebne rokowania i przeprowadził urządzenie szkoły ludowej z tymże językiem wykładowym, jeżeli tylko z dochodzenia przedsięwziętego w myśl art. 4. 10. 11. ustawy krajowej z dnia 2. Maja 1873. (Dz. u. kr. l. 250) okaże się, że w gminach tych przebywa dostateczna ilość rodziców, pragnących dzieci swe posyłać do takiej szkoły.

JW. Marszałek. P. Czerkawski jako sprawozdawca II. mniejszości komisji ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Czerkawski.

Co się tyczy wniosku drugiej mniejszości to przede wszystkim proszę o zrobienie dwóch poprawek stylistycznych, a mianowicie niektórzy uważają, że lepiej będzie zamiast „co z powodu przepełnienia“ położyć „które“ z powodu etc. Chociaż używa się w języku polskim zaimka „co“, zamiast względnego. Następnie wolą niektórzy, aby zamiast „ci uczniowie“ było powiedziane: „uczniowie ci“, wniosek opiewa (czyta): (A. 141.)

W miejsce proponowanej przez większość komisji edukacyjnej pod 3. rezolucji, żądającej utworzenia czterech niższych klas równorzędnych z językiem wykładowym ruskim w gimnazjum przemyskim, podpisani wnoszą zmianę Artykułu V. lit. b) ustawy krajowej z d. 22. Czerwca 1867 r. (Dz. u. kr. z r. 1867. Cz. V. N. 13.) o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskim jako poprawkę do ustawy pod 2. w następującej osnowie:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Art. V.

„b) W klasach wszystkich szkół średnich, które z powodu przepełnienia wymagać będą rozdzielania na współrzędne oddziały, mają być osobne oddziały (klasy równoległe czyli paralelne) urządzone na podstawie drugiego języka krajowego (polskiego lub ruskiego) jako wykładowego, skoro rodzice co najmniej 25 uczniów klasy przeznaczonej do rozdzielania tego żądają i swoich synów do powstającego na tej podstawie nowego oddziału zapiszą. Postępując do klas wyższych, uczniowie ci mają znaleźć sposobność w zakładzie pobierać w podobnych oddziałach w tym samym języku wykładowym naukę, dopóki liczba uczęszczających do ich oddziału nie zejdzie poniżej 20, lub w ogóle nie ustanie potrzeba utrzymywania współrzędnego w odpowiedniej klasie oddziału“.

Bliższe uzasadnienie zastrzegam sobie do tej chwili, kiedy rozprawa nad wnioskiem drugiej mniejszości przyjdzie pod obrady i wtedy będę prosił o udzielenie mi głosu.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Do głosu są zapisani: pp. Adam ks. Sapieha, Erazm Wolański, Pilat, Romańczuk, Golejewski. Głos ma p. Adam ks. Sapieha.

JE. P. Adam ks. Sapieha. Zdaje mi się Wysoka Izbo, że po tak wyczerpującej dyskusji, którąśmy przeprowadzili dni temu kilka, wchodzić znowu w zasadniczy rozbiór sprawy samej, w wzajemny do siebie stosunek tych, którzy są wedle słów księcia kościoła „dziećmi jednej ziemi“, nie jest ani potrzebnem, ani pożądanem, ani praktycznem, zatem tylko pozwolę sobie przystąpić do przedmiotu samego, który przed nami leży tj. do wniosków. A wniosków tych mamy 3, z których o dwóch przedewszystkiem pomówić sobie pozwolę.

Większość komisji szkolnej przedstawia nam wnioski, przeprowadzające zmianę ustawy. Mniejszość, tak jak dawniej większość, idzie tylko rezolucjami. Ja i szanowni towarzysze moi (bo nie w swoim tylko imieniu mówię) znajdujemy, że w sprawie tak ważnej, w sprawie bądź co bądź w wielu punktach drażliwej, iść rezolucjami jest drogą niebezpieczną, bo rezolucye bądź co bądź są interpretacją ustawy, a raz wszedłszy na drogę interpretacji, niemożna wiedzieć, czy też później nieznajdzie się znowu inny interpretator, bo tego szczególnie obawiać się trzeba, żeby ci, którzy wykonują ustawę, widząc, że raz interpretacyami się poszło, nie chcieli także na swoją rękę interpretować.

Zatem zdaniem mojem i towarzyszy moich praktyczniej jest, iść ustawami nowymi gdzie ich potrzeba, albo zmianą istniejących tam gdzie ustawa istniejąca nie we wszystkich swoich punktach jest odpowiednią, bo ponieważ na dziś nie była pisana, musi być w pewnych swoich punktach do potrzeb dzisiejszych zastósowaną. Dlatego my w każdym razie zasadniczo oświadczamy się za zmianą ustawy, i oświadczamy się wskutek tego przeciwko drodze rezolucyi.

To powiedziawszy, pozwolę sobie przedstawić, że za ustawą drugą we wniosku większości głosować będziemy i że za rezolucją czwartą w wnioskach większości komisji szkolnej głosować będziemy, zaś, przyjmując myśl przewodnią ustawy pierwszej nie będziemy jednak głosować za nią, tak jak tu jest napisana, z powodów, które sobie Wysokiej Izbie przedstawić pozwolę; wreszcie co do rezolucyi trzeciej postawimy wniosek przejścia do porządku dziennego nad nią, z powodów, które także później pozwolę sobie przedstawić.

Przystępuję teraz najpierw do wniosku większości komisji pod punktem 1. ustawy, gdzie

idzie o dodanie do artykułu drugiego ustawy 1867 roku alinei drugiej. — Pozwolę sobie oświadczyć, że trzy ważne względy powodują nas do oświadczenia się przeciwko stylizacji przedłożonej nam przez większość komisji i doprowadzają nas do tego, że przeciwko tej rezolucyi inne nowe przedstawić sobie pozwolę wnioski.

Przedewszystkiem większość komisji szkolnej bierze za podstawę liczbę ludności i powiada, tam a tam gdzie jest ludność taka a taka, albo stosunek jednej ludności do drugiej, taki a taki, tam mają być szkoły osobne albo oddziały równoległe. Nam się wydaje, że zasada obliczenia ludności niezupełnie się tu kwalifikuje, i najzupełniej za żadną podstawę służyć nie może; nam się zdaje, że odstępywanie od dotychczasowych ustaw, które zupełnie nie stawają na punkcie obliczenia ludności, ale wyłącznie stawają na punkcie interesu dzieci uczących się respective woli rodziców, że to odstępowanie raz nie jest praktyczne, a powtóre, że to odstępowanie nie jest pożyteczne. Zdaniem naszym, wola rodziców to jest pierwsze i to jest najważniejsze i nigdzie, gdzie to stoi jako warunek, od tego warunku ustawy nasze odstępować nie powinny i jeżeli gdzie chcę mieć tę wolę rodziców uszanowaną, to powiem, że więcej w szkole ludowej jak w wyższej albo średniej a w każdym razie mniemam, skoro nam ustawy nasze dają ten punkt wyjścia, że od niego odstępować dla martwej cyfry, dla jakichś stosunków codziennie się zmieniających i zmienić mogących, byłoby ani pożytecznem ani politycznem.

Pytam się czy dlatego, że o jakieś jedno albo drugie dziecko w jakiejś gminie mniejszość ludności reprezentuje więcej jak 40 wymaganych przez ustawę dzieci, które chcą być w ojczystym języku kształcone, ma ta wola rodziców być sparaliżowaną i usuniętą dlatego tylko, że cyfra tak a nie inaczej przemawia; pytam się, czy nie leży w interesie naszym, tak Polaków jak i Rusinów ażeby powiedzieć, że nie martwa cyfra, ale wola rodziców orzeka i że jeżeli tylko wola rodziców reprezentujących 40 dzieci do szkół chodzących chce, ażeby dzieci w swoim języku były kształcone, obowiązkiem naszym jest, nie odmawiać im tego i w takiej sprawie nie opierać się na cyfrze ale na realnem prawdziwem a przecież wyższego znaczenia ich interesie.

To jest pierwszy powód, dlaczego na styli-

zacyę wniosku większości komisji zgodzić się nie możemy.

Drugi powód, dla którego w imieniu moim i moich towarzyszy zmuszony jestem postawić poprawkę, jest ten, że większość komisji szkolnej nie wykluczyła istniejących szkół żeńskich i że je subsumuje pod jedno i to samo orzeczenie ze szkołami męskimi. Zdaniem naszym, Panowie, jest to niepraktyczne i powiem więcej, niepożądane, bo szkoły żeńskie mają swoje warunki, mają swoje wyjątkowe położenie, o których żadnym sposobem nie trzeba i nie można orzekać li tylko dlatego, ażeby subsumować je pod jedno. My zatem w stylizowaniu tej drugiej alinei artykułu II. ustawy z roku 1867 chcemy tak, jak tego chciała była pierwotna większość komisji w pierwszej swej rezolucji, mieć szkoły żeńskie wykluczone.

Trzecim powodem, dla którego nie możemy się na stylizację tę zgodzić, jest, że, jak miałem zaszczyt oświadczyć w jeneralnej dyskusji ostatniej w wyznaniu naszym wiary co do sprawy stosunku Polaków do Rusinów i Rusinów do Polaków, leży, ażeby nas, gdzie tylko to jest możliwe, nie rozłączać, ale przeciwnie, wszędzie nas łączyć i ażeby jak najbardziej już od dziecka te dwie narodowości, jeżeli to być może bez narażenia ich interesu, spotykały się ze sobą i razem ze sobą żyły. Dlatego tak jak się oświadczyłem i jak się dziś oświadczam przeciwko osobnemu gimnazjum, i będę zawsze popierać wnioski, które będą żądały paralelnych klas, czy to dla jednej narodowości, czy też dla drugiej, i tak też i tembardziej jeszcze w kwestji szkół ludowych na tem stanowisku stanąć chcę i muszę. — Ja nie chcę mieć odrębnych szkół, chcę, ażeby dzieci obu narodowości pobierały naukę w jednej i tej samej szkole i twierdzą, że to jest praktyczne, pożyteczne i możliwe. Po tem co tu powiedziałem pozwolę sobie, jeżeli p. Marszałek pozwoli, odczytać stylizację alinei drugiej artykułu II. z 1867, tak jak my ją proponujemy, (czyta):

Jeżeli w jakiej gminie o mieszanej ludności używającej w części polskiego i w części ruskiego języka jako towarzyskiego, znajduje się dwie albo więcej szkół ludowych, nie licząc osobnych szkół żeńskich, albo jeżeli istniejąca jedna tylko szkoła ludowa posiada klasę o współrzędnych oddziałach, wytworzone będą w jednej szkole oddziały z językiem wykładowym tej

części ludności, której język dotąd nie jest wykładowym w żadnej z miejscowych szkół ludowych męzkich, o ile z dochodzenia w myśl art. 4., 10. 11. ust. kr. z 2. Maja 1873. (Dz. u. k. L. 250) przedsięwziętego i w skutek zapisów do szkoły okaże się, że w tej gminie przebywa dostateczna (art. 1. wyż przytoczonej ustawy) ilość dzieci w wieku obowiązującym do szkoły będących, które z woli rodziców miałyby uczęszczać do takich oddziałów.

Poprawkę tę pozwolę sobie postawić przy szczegółowej dyskusji nad tą ustawą. Co do zmiany ustawy proponowanej pod II. oświadczyłem już i oświadczam, że będę za nią głosował, a więc ani przeciwko niej ani za nią nie mam nic więcej do powiedzenia.

Przystępuję do rezolucji 3ej. W rezolucji 3ej szanowna większość komisji szkolnej powiada:

„Wzywa się Wysoki Rząd, aby zaprowadził wykłady w języku ruskim w oddziałach równoległych czterech pierwszych klas gimnazjum w Przemysłu“.

Pozwalam sobie twierdzić przedewszystkiem, że nie już wyłącznie w tej sprawie, ale w ogóle w każdej sprawie nie lubię iść dalej, jak konieczność tego wymaga, i jeszcze bardziej przeciwny jestem iść dalej, jeżeli się to odbywać ma z kosztem obowiązujących ustaw. Racście Panowie przypomnieć sobie artykuł VII. ustawy szkolnej z r. 1867. a może p. Marszałek pozwoli, że go odczytam (czyta):

„O zmianach co do języka wykładowego w szkołach średnich z funduszu publicznego utrzymywanych w ogóle a w szczególności mających na celu stopniowe rozszerzenie wykładów w języku ruskim przez zaprowadzenie go stale, bądź w pojedynczych klasach głównych lub pobocznych (równoległych), bądź z czasem w całych gimnazjach lub szkołach realnych, stanowić będzie na przyszłość Sejm po wysłuchaniu Rad powiatowych“. (mówi):

Jeżeliby Wys. Izba chciała proponowaną rezolucję uchwalić, pozwalam sobie twierdzić, że w takim razie pominię słowa artykułu VII. ustawy z r. 1867. „po wysłuchaniu Rad powiatowych“ i pozwolę sobie zapytać z jakiego powodu i z jakich względów ta Wys. Izba która sobie sama kiedyś ustawę napisała, dzisiaj miałaby powiedzieć: Artykuł VII. na bok, ja-

kieś inne względy, — dla mnie tu mówiącego, niezrozumiałe — powodują mnie, Sejm, do powzięcia takiej uchwały! Wiem bardzo dobrze, że reprezentanci tej rezolucyi powiedzą mi na to: a wszak ta Rada powiatowa przemyska, o której tu mowa, powiedziała, że nie chce gimnazyum i powiedziała, że chce paralelnych klas. Otóż mam zaszczyt powiedzieć, że Rada powiatowa przemyska uważała za pierwszy swój obowiązek tylko i wyłącznie odpowiedzieć na to, o co była pytana. Radę powiatową przemyską pytano, czy interesa powiatu przemyskiego i gimnazyum w Przemyśle wymagają założenia drugiego gimnazyum, ale się nikt Rady powiatowej nie pytał, czy te same interesa wymagają założenia klas paralelnych. Ale znów przychodzą tu cyfry na jaw — i o tych cyfrach mówić muszę. Wynaleziono w wykazach statystycznych, że do gimnazyum przemyskiego tyle a tyle Polaków i tyle a tyle Rusinów uczęszcza; wynaleziono, że w gimnazyum przemyskiem jest stosunkowo najwięcej uczniów narodowości ruskiej i przez dedukcyę powiedziano: potrzeba paralelek i postawiono wniosek o paralelki, a cofnięto wniosek o założenie osobnego gimnazyum. Otóż ja pozwalam sobie twierdzić, że tak samo, jak nie mogła ta Wys. Izba nie chcąc naruszenia ustawy z r. 1867., uchwalić zaprowadzenia osobnego gimnazyum w Przemyśle, tak samo nie może ona dzisiaj uchylać paralelek, chyba powie: „usuwam artykuł VII. ustawy“. Ja Panowie znajduję, że jeżeli w jakiej, to właśnie w tej sprawie, i właśnie chcąc iść dalej drogą uznawania interesów Rusinów, przyznawania Rusinom tego co się należy, potrzeba iść correcte, potrzeba iść za ustawami, za tem co jest realne a nie unosić się i nie pozwalać nerwom panować nad rozumem. Pozwolę sobie zaś twierdzić, że robienie takich rzeczy ot tak, żeby wyglądało, że się coś zrobiło, nie jest wskazaniem, i w żadnym razie pożytecznem być nie może.

Ale z drugiej strony zapytam: Czy tu chodzi o Przemyśl? Mnie się zdaje, że chodzi tu przedewszystkiem o prawdziwy interes ludności, a po drugie o uszanowanie ustaw.

Jeżeli więc interes mówi: Potrzebujemy w pewnym miejscu szkół średnich o języku wykładowym narodowym, to się tu nie mówi o Przemyśle ale w ogóle o całym kraju i z tego stanowiska brać rzecz trzeba, i trzeba powiedzieć tak jak ustawy wymagają: tam gdzie 25 rodzi-

ców się znajduje, którzy żądają, aby dzieci ich kształciły się w języku narodowym, tam to przyznać im należy. Tak rozumiem prawdziwe prowadzenie rzeczy, tak rozumiem prawdziwie realne stosowanie rzeczy. Dla tego ja i łaskawi towarzysze moi do rezolucyi tej postawimy wniosek przejścia nad nią do porządku dziennego, a nie patrząc się na Przemyśl ale na ogół kraju, postawimy rezolucyę żądającą na podstawie ustawy, ażeby tam, gdzie potrzeba się okaże, były wprowadzone klasy paralelne. Wniosek nasz do rezolucyi trzeciej większości komisji szkolnej brzmieć będzie (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, gdzie i o ile w myśl art. IV., V. i VII. ustawy szkolnej z 22. Czerwca 1867 okazuje się potrzeba zaprowadzenia w istniejących szkołach średnich oddziałów równoległych z językiem wykładowym ruskim i aby na najbliższej sesji sejmowej odpowiednie wnioski przedłożone były Sejmowi“.

Po tem co sobie powiedzieć pozwoliłem w czasie ostatniej jeneralnej dyskusji, o myśli i zasadzie podniesionej przez wielce szanownego posła Małeckiego, zdaje mi się, że nie potrzebuję powtarzać, że myśl jego uważam za wielce pożyteczną, za myśl głębokiego znaczenia. Przypomnę tylko, że do niej przystąpił wtedy, a dziś mogę wyrazić radość, że ona w rezolucyi IV. większości komisji, w tej formie — a nie chciałbym jej dzisiaj widzieć pod inną formą — tu wystąpiła. Dla tego panowie powiadam, że ja i moi towarzysze za tą rezolucyą głosować będziemy i na tem kończę moje uwagi.

Zapowiedziałem dwie poprawki i będę prosił p. Marszałka, ażeby je zechciał w chwili danej poddać pod łaskawą decyzję Wysokiej Izby. (Brawa).

JW. Marszałek. Podam do poparcia poprawki p. ks. Adama Sapięhy. Pierwsza opiewa (czyta):

„Jeżeli w jakiej gminie o mieszanej ludności, używającej w części polskiego i w części ruskiego języka jako towarzyskiego, znajduje się dwie albo i więcej szkół ludowych nie licząc osobnych szkół żeńskich, albo jeżeli istniejąca jedna tylko szkoła ludowa posiada klasę o współrzędnych oddziałach, wytworzone będą w jednej szkole oddziały z językiem wykładowym tej części ludności, której język dotąd nie jest wykładowym w żadnej z miejscowych szkół ludo-

wych męzkich, o ile z dochodzenia w myśl art. 4., 10. i 11. ust. kr. z 2. Maja 1873. (D. u. k. L. 250.) przedsięwziętego i w skutek zapisów do szkoły okaże się, że w tej gminie przebywa dostateczna (art. 1. wyż przytoczonej ustawy) ilość dzieci w wieku obowiązanych do szkoły będących, które z woli rodziców miałyby uczyć się do takich oddziałów.

Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparta.

Druga poprawka opiewa: (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, gdzie i o ile w myśl art. IV., V. i VII. ustawy szkolnej z dnia 22. Czerwca 1867. okazuje się potrzeba zaprowadzenia w istniejących szkołach średnich oddziałów równoległych z językiem wykładowym ruskim i aby na najbliższej sesji sejmowej odpowiednie wnioski przedłożone były Sejmowi.“

Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta.

P. Erazm Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Wysoka Izbo! — Od czasu kiedy mam zaszczyt zasiadać w tej Izbie w tej sprawie nigdy głosu nie zabierałem. Wychodziłem bowiem z tego stanowiska, że polemika do niczego nie doprowadza, tylko drażni, jednakowoż uważam z drugiej strony, że są pewne chwile w których milczenie byłoby nieusprawiedliwionem, a za taką uważam chwilę obecną. Zabierając dziś głos w tej sprawie, nie zamierzam sięgać po za granice kraju. Zostawię to czynnikom do tego powołanym, nie zamierzam przywoływać Europy, gdyż ona ma ważniejsze sprawy do załatwienia.

(Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembrato wicz obejmuje przewodnictwo).

Sprawa ta jest domowa, krajowa edukacyjna i jako taką traktować ją zamierzam, komisya szkolna przedkłada nam sprawozdanie większości i dwa sprawozdania mniejszości stosownie do wniosków szanownego p. Romańczuka co do rozszerzenia języka ruskiego w szkołach ludowych. Wiadomem jest wszystkim, że język ten do niedawna nie był tak wykształcony, ażeby we wszystkich przedmiotach równocześnie i szkołach mógł być zaprowadzony, brakowało uczniów, książek i profesorów. Zaprowadzano go stopniowo najpierw w szkołach ludowych, później w wyższych w miarę jak przybywały,

książki, uczniowie i profesorowie. I jeżeli dotychczas nie zaprowadzono go po wszystkich gminach, to wina leży w tych gminach, które nie czuły potrzeby zaprowadzenia go, jak również i w braku funduszków, bo jak Panom wiadomo ustawą nakreślone dodatki wystarczyły zaledwie na założenie w całym kraju połowy szkół ludowych. Nakładać zaś większe ciężary, choćby na ten cel, wobec dzisiejszego położenia kraju, zdaje mi się, że to potrzebuje głębszej rozwagi i zastanowienia, bo chociaż tu niedawno w tej Wys. Izbie przytoczono słowa wypowiedziane przez sławnego biskupa francuskiego co do oświaty, ja śmiem twierdzić stanowczo, że bez chleba powszedniego i pokarmu rzeczywistego organizm ludzki nie da się długo przy życiu utrzymać.

Jeżeli dziś nie wszyscy się jeszcze zgadzają i nie są tej jednej myśli w tej Wys. Izbie w tej sprawie, jeżeli są pewne zastanowienia, głębsze zastanowienia i w ogólności rozważania, a w szczególności co do sposobu rozszerzania języka ruskiego w szkołach ludowych, to historia lat kilkudziesięciu usprawiedliwia.

Kraj ten jest nam wspólny, kraj ten wspólnie zamieszkujemy — tak Opatrzność wyższa rządziła. Wspólne więc mamy prawa, wspólne obowiązki. Nie przyznaję nikomu wyłącznej własności ani w jednym zakątku tego kraju — to nasz kraj wspólny, wspólnie w nim żyć i umierać będziemy.

A jeżeli są takie prawa i obowiązki, nawzajem się żąda: wspólnej pracy dla dobra i pomyślności tego kraju.

Czy temu żądaniu z jednej i z drugiej strony odpowiedziano, pozwolę sobie w krótkości przedstawić:

Lud ruski spełnia swoje zadanie w całej pełni; w mieszanych miejscowościach panuje zupełna zgoda. Rusin żeni się z Polką, Polka idzie za Rusina — a jak Panowie wiecie, że synowie z tych małżeństw mieszanych idą po ojcu a dziewczęta po matce. W tej zgodzie żyją w jednej chacie, mieszkają razem i wzrastają, nie robiąc sobie żadnych wzajemnych zarzutów, bo tam ich tylko obrządek różni. Przynoszą one bowiem z żywota matki jedność i miłość bratnią.

To jest silniejsze niż to, co pisane i drukowane, bo tak być powinno, tak Bóg przykazał.

Lud ruski obdarzony zdrowym pojęciem i zmysłem mimo, że go pierwiej nie uczono w szkole, jednakowoż wie, że zgoda w chacie i rodzinie prowadzi do bogactwa wspólnego, niezgoda zaś sprowadza rozdział w pierwszym a upadek w drugim t.j. prowadzi do zaważenia jego własnej chaty.

Odwrotnie przedstawia się rzecz u oświecenijszych, u wykształcenijszych. Tam usłyszysz nieraz słowa, których w chacie nie usłyszysz, a nawet starano się dotychczas zaszczyć w nich bratnią niezgodę i nienawiść. Powtarzam słowo dotychczas: w Sejmie, w Radzie Państwa zajmowano wręcz odrębne stanowisko, czasami wręcz przeciwne interesom kraju.

Otóż mogą być i są powody, że i my nie spełniamy naszego zadania w obec kraju tak, jakbyśmy je spełnić byli mogli, gdybyśmy działali wspólnie i łącznie dla dobra kraju. Otóż zwróćmy się do oświecenijszych i wykształcenijszych; zejźcie do chat i to ruskich o mieszańnych rodzinach, czerpcie ztamtąd jedność bratnią i zgodę, wnoście im napowrót oświatę partej na prawdzie i przykazaniu boskiem, a znikną nawet ci, którzy dziś w rozszerzeniu języka ruskiego mają głębsze rozważania; my od was ponadto nic więcej nie żądamy.

W obec tego, co wypowiedziałem, moje credo jest następujące: wszystko dla ludu, co potrzebne dla rozwoju jego rodzinnej mowy i zachowania dawnych tradycyj i pamiątek, wszystko dla tych, którzy po jego dotychczasowej idą myśli, a nie, co idzie w kierunku przeciwnym, a nie, co nas dzieli i rozdziela (brawo), bo tu nie popełnilibyśmy samobójstwa tylko bratobójstwo, a to Bóg ciężko karze.

Przychodzę do sprawozdania. Komisya przedkłada sprawozdanie większości i aż dwa sprawozdania mniejszości.

Najpierw słówko wspomnąć muszę o sprawozdaniach. Sprawozdanie mniejszości, bo napisane tak jasno, dobitnie i wyraźnie, że czło wiek, któryby nawet nie był obznajomiony z tą sprawą, z tego sprawozdania dokładnie o niej poinformować się może.

Nie mógłbym tego powiedzieć o sprawozdaniu większości; napisane bardzo pięknie, to prawda, ale tutaj nie mógłby się człowiek czegoś z niego nauczyć i o czemś poinformować, jeżeliby sam czegoś pierwiej o tem nie wiedział. Jedno muszę tylko podnieść na to twierdzenie,

które jest curiosum. Tak jeden i drugi sprawozdawca powołują się na oświadczenia komisarza rządowego, niewiem po za Izbą i w Izbie poczynione, a tak jeden jak i drugi dążą do celów wręcz przeciwnych, — widać, że Panowie sprawozdawcy tego komisarza rządowego nie zrozumieli?

Sprawozdawca mniejszości powiada (czyta): Komisarz rządowy oświadczył stanowczo, że „Rząd o ile możności dążyć będzie do urzeczywistnienia życzeń, które znajdują wyraz w uchwale Sejmu“. — Sprawozdawca zaś większości tego nie powiada, tylko mówi bardzo krótko (czyta): „Po oświadczeniach komisarza rządowego, wypowiedzianych w pełnej Izbie w czasie debaty nad wnioskami p. Romańczuka, wydało się większości komisji . . .“, zdaje mi się, że tu nie potrzeba długo tłumaczyć, że cytowane słowa c. k. komisarza rządowego nie były zrozumiane przez sprawozdanie komisji większości.

Sprawozdanie większości sprowadza nam zmianę do ustawy i przedkłada nam 1., 2., 3. i 4. ustawę; sprawozdanie zaś mniejszości przedkłada nam rezolucję.

Proszę Panów! nie dawno usłyszeliśmy tu w tej Wys. Izbie: „Niebezpieczna rzecz jest isć rezolucjami“. Jabym sobie pozwolił odwrócić to zdanie i powiedzieć: „Niebezpiecznie jest isć ustawami“, bo jeżeli rezolucją się nie osiągnie zamierzony cel, to ta łatwo zmienioną być może, ustawy zaś zmienić nie tak łatwo. Przytem pozwolę sobie zwrócić uwagę Panów na początkowe czasy lat 1864 i 1866 przy ustawie gminnej.

Jak się ustawa gminna o reprezentacyach powiatowych uchwałała, więc wówczas bardzo wiele poważnych posłów widziało, że to do wielkich rezultatów nie doprowadzi. Ale niektórzy powiadają „bierzmy co dają, a potem my to poprawimy.“

To moi Panowie nie jest tak łatwym poprawić, bo potem przyjdą nowe i nowelki, które zamiast rzeź wyświecić więcej ją jeszcze zabałamuca. Nie jestem tego zdania i nie mogę przypuścić, ażeby to było rzeczą niebezpieczną uchwałać rezolucje, bo inną rzeczą jest wtedy jeżeli o wiele więcej się chce żądać w ustawie, jak się żąda w rezolucji. Tutaj podług mojego zdania ten wypadek nie zachodzi.

Najpierw ustawa z 1867. roku właśnie w tej sprawie nie jest jeszcze wyczerpaną, bo

na tej podstawie da się jeszcze wiele zrobić, zwłaszcza, jeżeli się zważy, co do dzisiaj już na tej podstawie się zrobiło, a mianowicie, że w stosunku do ludności jest więcej szkół ludowych ruskich, i że zaprowadzono całe gimnazjum z tym językiem wykładowym. Nie widzę, dlaczego by ta ustawa miała być tak złą, ażeby i teraz nie uczyniła zadość słusznym życzeniom i żądaniom.

Proszę Panów! Mówią, że iść rezolucją jest niebezpiecznem. Otóż pozwolę sobie Panom powiedzieć, że jednym z najcenniejszych nabytków, jakie osiągnęliśmy, jest ustawa szkolna z roku 1867. ta jest zastosowana do potrzeb i właściwych interesów krajowych, jest zupełnie w ramach, ale nie jest tej samej treści, co ustawy tego rodzaju w innych krajach, a to Panowie zatrzymajmy w całości ten drogocenny nabytek.

Mówią tu wiele o wrogach — nie powiem już o wrogach — ale nasi przyjaciele nam tego zazdraszczą — a ja mówię tutaj o Wiedniu, że my tutaj jesteśmy w wyłącznem położeniu. Wiem, że byłoby bardzo pożądanem, ażeby było małe „Bresche“, że się potem zrobi wielka dziura i wszystko runie lub stopniuje w ogólnej ustawie państwowej. Uważam za obowiązek zwrócić uwagę Waszą, że gdzie nie zachodzi konieczna potrzeba utrzymywać tak długo, jak długo można, a rezolucya nie wprowadzi nas na drogę niebezpieczną, bo zawsze jest czas, jeżeli by się okazało, że rezolucye te niedostateczne i nie odpowiadają celowi, by wtedy dopiero zmienić ustawę. Ale spieszyć się nie ma czego.

Otóż nie będę Panom długo zabierał czasu, bo czas jest wyrachowany. W skutek tego, co powiedziałem, oświadczam się za wnioskiem I. mniejszości, której sprawozdawcą jest p. Dr. Zoll i proszę, ażeby wniosek I. mniejszości, jako substrakt do debaty szczegółowej był wzięty. Na tem skończyłem.

Wicemarszałek ks. Metropolita Sembratowicz: P. Dr. Pilat ma głos.

P. Dr. Pilat. W obecnem stadium prac sejmowych wstrzeźliwość w słowie jest w wysokim stopniu wskazaną. Nie pójdę zatem na szerokie pole, na którym się toczyła poprzednia dyskusya ogólna, jedna w tej sesyi, druga jeszcze w zeszłym roku, a na którą mogły by mnie naprowadzić niektóre słowa poprzedniego mowcy. Nie będę się też wdawał w szczegółową polemikę ze sprawozdaniem mniejszości, odnoszącem się do szkół ludowych, chociaż miałbym pod tym

względem pewne tentacye, zwłaszcza, jeżeliby mi chodziło o zestawienie różnic, jakich się dopatruję, i jakich się zapewne i inni czytelnicy tego sprawozdania dopatrzyli między tem sprawozdaniem a zeszłorocznem sprawozdaniem komisji, tak bogatym w rozmaite zapowiedzi, tak bogatym w rozmaite premissy, których konkluzji daremnie by szukać w terażniejszym wniosku mniejszości.

Pozwolę sobie przedewszystkiem zacieśnić przedmiot sporu i powiedzieć w czem się w tej sprawie cała Izba albo przynajmniej bardzo przeważna jej część zgadza, a pod jakim względem zachodzi co do szkół ludowych, któremi się przedewszystkiem tutaj zajmuję — różnica między większością i mniejszością komisji, względnie tymi, którzy za jedną albo za drugą stoją. Otóż jeżelibym chciał wskazać zasadę, jaką się kierowała przeważna część tej Wysokiej Izby tak w poprzedniej dyskusyi ogólnej, jakoteż w dyskusyi zeszłorocznej, to powiedziałbym, że ze stanowiska trzeźwo pojętego, dobrze zrozumianego interesu narodowego polskiego uważam za potrzebne, ażeby tak samo, jak wolno w naszym kraju każdemu odzywać się do sądów i urzędów według wyboru w jednym lub drugim języku krajowym, ażeby tak samo otwartą była możność wyboru nauki szkolnej w jednym albo drugim języku. Nie chcemy przymusu, a nawet nacisku ani w jednym ani w drugim kierunku. Każdy, bez względu jakiego jest wyznania albo obrządku, bez względu, jaki język towarzyski zdeklarował przy spisie, ma mieć możność posyłania dzieci swoich do szkół ludowych z tym językiem wykładowym, jaki mu się wydaje najstosowniejszym. To zapatrywanie zdaje mi się podzielamy wszyscy w tej Izbie i ci którzy głosować będą za wnioskiem komisji, albo ewentualnie za poprawką ks. Sapiehy i ci, którzy będą za wnioskiem mniejszości, a nawet sądzę że i ci, którzy czy to otwarcie czy w myśli tylko głosowaliby za porządkiem dziennym tj. za pozostawieniem obecnego stanu rzeczy. Zgadza się dalej wszyscy również w tem, że obowiązująca ustawa o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, przed 20. laty wszystkimi polskimi głosami uchwalona, stoi na gruncie wyboru języka wykładowego przez ludność samą, że ta ustawa, cenna zdobycz autonomii krajowej, jest w zasadzie słuszną i sprawiedliwą, że zatem zasadę tej ustawy utrzymać należy. Zgadza się

się w końcu, prawda już nie wszyscy, ale w najważniejszej części Izby, bo znowu ci, którzy są za większością i ci, co są za mniejszością, że gotowi jesteście przystać na zmiany w obecnym stanie rzeczy i że celem stanowczego przeprowadzenia tej zasady tj. możliwości wyboru nauki w jednym albo drugim języku krajowym, jeżeli by się okazało, że ta zasada w jednym albo drugim kierunku nie jest dostatecznie przeprowadzona, że nie jest podaną możliwością wyboru nauki w jednym albo drugim języku, jeszcze dalej nawet zgadza się większość i mniejszość i ci którzy za niemi stoją. Uznajemy bowiem wszyscy, że ta zasada w obecnym stanie rzeczy o tyle nie jest przeprowadzona, że w miejscowościach z ludnością mieszaną, gdzie istnieją szkoły ludowe z jednym tylko językiem wykładowym, druga część ludności nie ma możliwości wyboru nauki w jednym albo drugim języku. Zgadza się w tem, że jest rzeczą słuszną, tej potrzebie, jeżeli będzie wykazana, zaradzić. I w tej mierze na poparcie owej zgodności pozwolę sobie zwrócić uwagę na ustęp sprawozdania zeszłorocznej komisji szkolnej, w którym powiedzianem jest (czyta:) „komisya szkolna na myśl zasadniczą o tyle jednomyślnie się zgodziła.....

Znajduję tutaj jeszcze dodatek, który poniekąd wkracza w to, o czem będę zaraz mówić. W takim razie ustawa nowa podać będzie powinna właściwe środki do zaspokojenia tej potrzeby⁴. Tak w zeszłorocznym sprawozdaniu. Mówiłem dotąd w czem się zgadzamy, chcę teraz jeszcze powiedzieć, w czem się nie zgadzamy.

Nie zgadza się mniejszość z większością komisji co do tego, że mniejszość komisji i ci, którzy za nią stoją, nie widzi jeszcze potrzeby zmiany w drodze ustawy i sądzi, że w drodze rezolucji może być przeprowadzona zmiana, umożliwiająca wybór języka wykładowego, umożliwiająca zaprowadzenie wykładów w drugim języku, tak ażeby wybór został ludności pozostawiony. Większość komisji, do której się od początku zaliczałem jeszcze poprzód zanim sprawa ta wróciła do komisji i obecnie, uważa natomiast, że zmiana ta nie da się przeprowadzić w taki sposób, że koniecznie potrzeba ustawy. Teraz przechodząc do ocenienia, które z tych zaopatrywań jest uzasadnionem, pozwolę sobie zwrócić przedewszystkiem uwagę Wysokiej Izby na postanowienia ustawy, a były one już omawiane kilkakrotnie w Wysokiej Izbie, więc w kilku tylko

słowach postaram się przypomnieć takowe. Ustawa krajowa o języku wykładowym porucza orzeczenie o języku wykładowym gminie t. j. Radzie gminnej dodając, że, jeżeli pobiera szkoła zasiłek z funduszków publicznych, orzeczenie gminy podpada zatwierdzeniu Rady szkolnej krajowej. Według tej ustawy nie może nastąpić założenie szkoły z drugim językiem wykładowym, jeżeli Rada gminna się nie zgodzi. Władza szkolna krajowa może tutaj jedynie nakłaniać i wpływać, ale przeprowadzić urządzenia, jak rezolucya mniejszości żąda, nie może w granicach ustawy obowiązującej. Ustawy obowiązujące wbrew temu, co jest powiedzianem w sprawozdaniu mniejszości, stoją na zawadzie żądanemu urządzeniu szkół z drugim językiem wykładowym.

Jakiż w takim razie cel rezolucji, jakież rezolucya osiągnie skutek? Otóż co do tego skutku przypuszczam, że Rząd a raczej Rada szkolna krajowa zawezwie Radę gminną w miejscach, na które wskazuje brzmienie rezolucji, ażeby się oświadczyła co do założenia szkoły z drugim językiem wykładowym. W Radach gminnych w ten sposób wezwanych rozwinie się dyskusya na tle politycznem, od której to dyskusji chciałbym przyznając się, że ciała, z polityką nie wspólnego nie mające, uchronić. Przypuszczam, że jedne przychylią się do wezwania, że inne znowu stojąc na postanowieniu ustawy odpowiedzą odmownie. O tem na następnej sesji Wydział krajowy zda sprawę i wtedy, mówią zwolennicy mniejszości, mamy dwie drogi: albo przystąpić do uchwalenia ustawy albo pomyśleć jeszcze o czemś innem t. j. o założeniu szkoły kosztem funduszu krajowego. Co do pierwszego, co do uchwalenia ustawy, przyznam się, że nie uważałbym za stosowne ani za zgodne z powagą Sejmu, ażeby wstąpienie na drogę ustawodawczą, ażeby wydanie ustawy czynił zależnem od tego, w jakim kierunku uchwały kilku Rad gminnych zapadną. Jeżeli sądzimy, że ustawa w obecnem brzmieniu zapewnia dostatecznie swobodny wybór nauki w jednym lub drugim języku, w takim razie ustawy nie zmieniamy, jeżeli zaś według tej ustawy możliwość uczenia w tym języku, w którym ktoś chce, nie jest zapewnioną, to uchwalmy zaraz ustawę, któraby dała możliwość wyborowi dla dzieci nauki w jednym lub w drugim języku. Co do założenia szkół z drugim językiem wykładowym kosztem funduszu krajowego, to wprowadzić, jeżeli dobrze sobie przypominam

w sprawozdaniu mniejszości nie znajduję o tem wzmianki, jednakowoż myśl ta była poruszona w poprzedniej ogólnej dyskusyi, a prócz tego tu i owdzie spotkałem się z napomknieniami co do tej ewentualności.

Otóż temu wyjściu, tej myśli, która jakkolwiek zdawałaby się niektórym łatwą a nawet szczęśliwą, jestem stanowczo przeciwny. Najprzód dla tego, że stwarzamy w ten sposób przywilej dla jednej części ludności, bo dla niej nauka nie kosztem konkurencyi zatem choć w części nakładem jej własnym, lecz kosztem funduszu krajowego ma się odbywać. Tłumaczono tu wprawdzie w ogólnej dyskusyi, że fundusz okręgowy lub krajowy i tak po części choć trochę do szkół publicznych dopłaca a zatem na jedno wyjdzie czy jeszcze raz dopłaci do funduszu miejscowego w tej gminie czy wprost do funduszu krajowego czy też, jeśli wolno się tak wyrazić, przez alembik funduszu okręgowego dołoży. Ci, którzy to mówią, zapominają jednak o tem, że wydatki na szkołę ludową dzielą się na dwie kategorie, czyli też fundusz szkolny miejscowy ma dwa działy, wydatki z artykułu 18. ustawy szkolnej na opłacanie nauczyciela i wydatki tak zwane rzeczowe z artykułu 24. Na te ostatnie wydatki ani okręg ani kraj nie dają zaś przy szkołach krajowych musiałyby dać wszystko fundusz krajowy. Tu leży różnica, przypuszczam, że nie tak bardzo mało ważna. (Głosy: bardzo dobrze).

Powtóre jestem temu wyjściu przeciwny dla tego, że wprowadzamy nową kategorię szkół opłacanych z funduszu krajowego, która stworzona przy sposobności kwestyi języka wykładowego rosnać będzie i z innych okazji a bodaj nie zaciążyła kiedyś mocno na funduszu krajowym. Zwracam uwagę na to, że pomyśli sobie ludność miejscowa: „Co to szkodzi żądać, jeżeli kraj zapłaci; więc żądania szkół z drugim językiem wykładowym łatwo się będą mnożyć, skoro interesowanym będzie wiadomem, że ani na nauczyciela, ani na budynek, względnie na najęcie izby szkolnej nie będą płacili (głosy tak jest). Ilość takich szkół będzie wzrastać i wzrastać będzie także frekwencya, bo jeżeli w danej miejscowości okaże się potrzeba założenia paralelek, więc ta konkurencyja będzie wolała, że te paralelki będą założone przy szkole krajowej aniżeli miejscowej. W skutek tego bardzo skromna zrazu frekwencya szkoły krajowej z drugim językiem wykładowym będzie co raz to bardziej

wzrastać. (Brawo). Mówią na to: „Sejm może to zmienić każdego czasu, szkoły takie zwinąć i to jest korzyść z tej kombinacyi“, ale ja temu nie wierzę. Bardzo łatwo jest przenieść wydatki z konkurencyi na kraj, a bardzo trudno przenieść je z kraju na konkurencyę. Nie będę tutaj przykładów przytaczał, gdyż one się Panom same z innych wypadków następują.

Najgłówniejszym zarzutem czynionym wnioskowi komisji jest, że nie jest wykazaną potrzeba, którą nasz wniosek ma zaspokoić, potrzeba, do zaspokojenia której ma służyć ustawa. Otóż stoi kwestya, czy jest potrzebną zmiana ustawy. Jeżeli o to chodzi, to starałem się już poprzednio wykazać, że tylko w drodze zmiany ustawy da się osiągnąć to, co mniejszość tak samo jak większość chce osiągnąć. Jeżeli zaś chodzi o potrzebę ludności, o to czy znajdzie się ludność chcąca posyłać dzieci do szkół z drugim językiem wykładowym, to proszę zauważyć, że projekt komisji t. j. większość nie każe wprost tych szkół tworzyć, tylko mówi hipotetycznie „jeżeli zajdą takie a takie warunki, jeżeli wykazaną zostanie potrzeba, to ma być utworzona szkoła lub klasa paralelna“.

Projekt utwarza tylko możliwość uczynienia zadość potrzebie, jeżeli w konkretnym wypadku nastąpi; że takie wypadki zdarzyć się mogą, to o tem dziś zdaje się na seryo wątpić nie możemy. Sprawdzenie potrzeb w konkretnych wypadkach jest już rzeczą wykonania, rzeczą zastosowania ustawy wydanej. Wypadki powinny być w ustawie przewidziane, ocenienie potrzeby zaś dopiero wtedy nastąpi, gdy dany wypadek stanie przed władzą wykonawczą. Przechodzę teraz do szczegółów wniosku większości komisji i przy tej sposobności będę miał możliwość pomówienia o poprawce ks. Sapiehy. Możliwość wyboru nauki jednego albo drugiego języka zależną jest według projektowanego artykułu II. a) od warunków pewnych. Dwa z tych warunków podał już pierwotny wnioskodawca, t. j. ilość ludności używającej języka, który ma być wykładowym i istnienie więcej szkół lub istnienie klas równorzędnych. Trzeci warunek, który jest najważniejszy, z czem się zgadzam z ks. Sapieha, dodał poseł Czerkawski. Dostateczna ilość dzieci, których rodzice chcą ich posyłać do takiej szkoły. Wszystkie te warunki mutatis mutandis znajdują się w rezolucyi proponowanej przez mniejszość komisji, a względy, które dyktowały te

warunki, są aż nadto jasne. Wolno każdemu uczyć się języka w jakim chce, ale zakłady publiczne mogą tam dopiero powstawać, gdzie się okaże potrzeba nie dla jednej lub kilku jednostek, ale dla większej ilości, nie potrzeba chwilowa ale stała. Jak zaś to koło ma być szerokie, ażeby usprawiedliwić zakłady publiczne, to pod tym względem rozstrzygają we wszystkich ustawodawstwach przedewszystkiem względy finansowe. Te można zakreślić raz szerzej, raz ciśniej i według tego postanowienia ustawy inaczey wypadną. Ks. Sapieha w proponowanej poprawce zakreślił to według mojego zrozumienia rzeczy szerzej. Przeciwno projektowi komisji podniósł dwa zarzuty, raz, że to oznaczenie według ilości ludności nie jest praktycznem a następnie, że my tworzymy osobne szkoły nie zaś paralelki. Był także i zarzut 3 ci, który z góry mogę na bok usunąć, bo jeżeli jest w projekcie komisji powiedzianem „dzieci jednej płci“, to prawie wychodzi na to samo, jak gdy powiemy, „nie licząc osobnych szkół żeńskich“.

Powiedziano, że projekt większości komisji nie jest praktyczny, że kardynalną podstawą powinna być wola rodziców i tej podstawy trzymać się należy. Od tej podstawy projekt komisji nie odstępuje. Wola rodziców jest przy końcu tego §fu jako warunek utrzymaną, lecz przyjmując ją za podstawę, prócz tego jeszcze ograniczono, ciśniej zakreślono to koło, niż je zakreśla wniosek posła ks. Sapiehy. Powiedziane było, że ten warunek proponowany przez komisję a odrzucony przez księcia Sapiechę stoi na cyfrze, że tu niestosownem jest taką cyfrową granicę stawiać, brać za wskazówkę. Ja sądzę, że bez określenia cyfrowego, bez stawiania cyfer pewnych jako granicy obejść się nie można. Ten tedy zarzut nie mógłby być wystarczającym, stanowczym, to przecież jeśli się przy ostatnim warunku powołujemy i to tak książę Sapieha jak i komisya na art. I. ustawy państwowej, a tam jest mowa o 40 dzieciach to i tam jest cyfra, i jeżeliby było o dwoje dzieci mniej niż 40, to także według wniosku p. ks. Sapiehy szkoła założoną by nie była.

Co do tej uwagi, że w projekcie większości komisji chodzi o osobne szkoły a ewentualnie o paralelki, zaś w projekcie p. Sapiehy tylko o paralelki, a zakładanie osobnych szkół zdaje się być wykluczonym, to pozwolę sobie

zwrócić uwagę, że według obowiązującej ustawy zdaje mi się to ograniczenie do paralelek być bez znaczenia, o tyle, że przy liczniejszej frekwencyi musi być z jednej szkoły wydzielona i druga szkoła a względnie i trzecia, więc ostatecznie będą konieczne powstawać dalsze szkoły w miarę rozrostu frekwencyi i w takim razie nie będzie wykluczonym podział tych szkół wedle języka wykładowego i zatem cel zamierzony przez księcia Sapiechę nie byłby zapewniony.

Zasadniczych różnic między poprawką ks. Sapiehy a wnioskiem komisji nie ma; są różnice in plus i in minus w szczegółach, zasada jest jedna i ta sama, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy na uwagę warunek ostatni, najważniejszy, to jest wolę rodziców, objawioną przy zapisaniu. Co do tego, ile powstałoby paralelek lub ile szkół nowych zostałoby założonych, nie można stawiać wniosków, nie jest to możliwem naprzód oznaczyć, jeśli oczekujemy zapisu.

Pozwolę sobie co do praktycznych skutków tę tylko uwagę zrobić, a do tego jestem uprawniony, że nie tylko ruskie paralelki byłyby wraze przyjęcia tego artykułu II. zakładane, lecz także w bardzo znacznej liczbie polskie paralelki, względnie szkoły z językiem wykładowym polskim.

Naliczyłem przynajmniej w wykazach szczegółowych ludności podzielonej według języka towarzyskiego, 11 gmin takich, które mają w szkołach swoich język wykładowy wyłącznie ruski, a w których ludność polska wynosi 1000 dusz. W gminach tych znajdzie się z pewnością dostateczna liczba dzieci, któreby się w danym razie do szkoły lub paralelki polskiej zapisały. Niektóre z tych gmin mają nawet większość ludności polskiej.

Reasumując, jestem za wnioskiem komisji, po pierwsze, bo uznają potrzebę zmiany w istniejącym stanie rzeczy w tym kierunku, aby umożliwioną została możliwość pobierania nauki w jednym i drugim języku; po wtóre dlatego, że widzę, iż ta zmiana może nastąpić tylko w drodze ustawy; po trzecie, bo warunki w projekcie ustawy przepisane wydają mi się stosowne i słuszne, z możliwością finansową się liczące, od nacisku i przymusu ubezpieczające; po czwarte, bo widzę, że ustawa ta wypadnie także na korzyść teraźniejszych i przyszłych polskich mniejszości w danych gminach; a po piąte dla tego także, że jestem przekonany, że po wydaniu tej

ustawy możność konfliktów między ustawodawstwem krajowem a państwowem, o której tutaj wspomniano, możność tych konfliktów zawsze dla każdej strony nie pożądana w praktyce ustanie i stanie się wedle mego widzenia rzeczy problematyczną.

Z tych względów proszę, abyście Panowie zechcieli głosować za wnioskiem większości komisji w przedmiocie szkół ludowych. Co do szkół średnich, ponieważ mam odmienne zapatrywania, zastrzegam sobie głos przy dyskusji szczegółowej.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Wysokij Sojme! Prykro meni, szczo nynisznu moju besidu muszu rozpoczaty dwoma skarhamy. Powtariaju: prykro meni, i proszu meni wiryty, szczo ti słowa ne sut' pustoju besidoju, szczo ony pochodiat z głubyny sercia. Ja radby szczyro, szczyoby ani tu w Sojmi ani w kraju nijaki skarhy ani rekrzynacyi odnoji narodowosty protiv druhoji ne pidnosyły sia, ale do toho potreba, szczyoby ne były dani powody, a to wże ne wid nas zażyżyt. Pry poślidnij debati nad moim wnese- niem zapysały sia do hołosu dejaki besidnyky z polskoj storony wże w takij pori, koły piśla wsiakoji prawdopodibnosty ne mały nadiji pryjty do słowa. Naślidkom toho buło, szczo pry wybori generalnych besidnyków w sprawi, kotra wid nas ruskich pośliw wyjszła, kotra nas najblyższe dotykaje, nichto z nas hołosu zabraty ne mih ani za ani protiv wnesekom komisji. Jesłyby my były tut w bilszim czyśli, to na takoho rodu postupowania znajszowby sia sposib z naszoji storony t. j. i nas bilsze zapysałyby sia do hołosu.

Koły odnakoż nasze czysło suprotyw waszoho jest duże neznaczne, to jesłyby wy chotyły czastijšze takoho sposobu użyty, my mohły by w samych najważniejszych sprawach buty pozbawlenymy hołosu. Otże protyw takomu postupowaniu ja muszu riszuczno zastereczysia.

Dalsze muszu pożałowaty sia na neriwne postupowanie prezydyi sei pałaty suprotyw podynokych pośliw, bo koły mene aż dwa razy zawizwano do poriadku za użyty wyrazu kotryj ja w tij mysły i zwiazy, jak buw wyskazanyj, ne możu uznaty za neparlamentarnyj, to protywno odnomu besidnykowu z tamtoji storony, chotaj pozwoływ sobi wyrażenia takoho, kotre ruske

duchoweństwo musyt wziaty za tiazku obrazu dla sebe, tajaż prezydyja ne dała nijakoho upimnienija a łyszyla załahodzenie toji sprawy samym ruskym posłam. I protyw takoho postupowania ja muszu riwnoż zastereczysia. Prystupaju do włastywoho predmetu.

Ja wże maw słuczajnost mynuwszoho roku zaznaczyty w sij wysokij pałati, szczo ja swoje wneseenie postawyw ne w tij ciły, szczyoby robyty zhodu meży rusynamy i polakamy — na toje ono za dribne i inicjatywa do zhody ne może wid nas wychodyty, ne w ciły szczyoby załahodyty rusku sprawu — ruska sprawa ne zażyżyt w samim tilko wykładowim jazyci w szkołach, ja postawyw jeho na toje, szczyoby chot w małij czasty usunuty ti krywdy, jakych diznajut rusyny w szkołach pid wzhladom jazyka wykładowoho i szczyoby szkilnyctwo nasze takož pid wzhladom wykładowoho jazyka operty na lipšych zasadach pedagogicznych i dydaktycznych.

W tim dusi ja motywowaw swoje wneseenie, w tim dusi ja premowlaw w mynuwszij sesji pry druhim czytaniu jeho, w tim dusi ja howoryw pered dwoma nedilamy. Odnakoż wy panowe sami perenesły seju sprawu na połe polityczne, dla toho' ja budu musiw nyni, jak to wże i w mynuwszij sesji zrobywjem, na toje same połe perejty.

Peredowsim muszu rozibraty wneseenia, jaki nam teper komisija szkilna przedkłada. Dywno! Wnesok mij ne tak welykoi dosiahłosty — chodyt ne bilsze jak o kilkanajciat szkil na ciłyj kraj, a odnak wże druhyj rik taja sprawa tut toczyt sia, wże tilko dyskusyj nad neju weło sia taj tilko zachodiw buło, a ostatecznyj rezultat takyj, szczo majemo pered namy aż try wneseenia komisji szkilnoi. Bo komisija taja, kotra de facto składa sie tilko z 13 członów, podiłyła sia w tij sprawi podibno jak ciłyj nasz Sojme, na try a włastywo czotyry kluby. Pomynuwszy klub naszij, kotroho odynokym tam przedstawytelem jeśm ja, powstała prawycia, liwycia i centrum. Prawycia predkłada swij osibnyj wneseok, kotryj jak zwyczajne i sama prawycia, jest duże konserwatywnyj a trochy i reakcyjnyj; bo nawit' to, szczo persze uchwałyła ciła komisija, na szczo zhodyła sia buła i prawycia, szczyoby Rusynam przyznaty bodaj jednu gimnazjum, teper prawycia bere wże nazad i ne tilko ciłoi gimnaziji Rusynam ne choce daty, ale ani piw gimnaziji, a łysze 4 paralelni klasy. Li-

wycia, jak zwyczajno liwyci ide wprawdi najdalsze, odnakoż moi panowe, nasza liwycia zowsim ne podobna do liwyć po druhych parlamentach, u nas nema radykaliw, a o intransigentach wże ani besidy, ona łysz trochy mense konserwatywna wid prawyci, a postup napered u neji zo wsim ne welykyj. Nakonec centrum wżeż, jak każde centrum, to znaczyt: ani prawycia ani liwycia. (Wesołość.) Dijkstra centrum komisji szkolnoji w odnij czasty, szczo do szkół narodnych, przystupyło do prawyci. Jeslyby meni wilno było użyty porównania, tilko zasterihaju sia, szczo ne chocz u nikomu ubłyżyty, a zasterihaju sia imenno dlatoho, bo koły ostatnij raz porównawjem centrum naszoho sojmu z Hamletom, to potim w sij wys. pałati przedstawłeno toje jako obrazu kluba (zaprzeczenia) — p. Pietruskyj tak wyrazyw sia. Moi Panowe! Daj Boże, aby w naszym Sojmi i w naszej suspilnosti było bodaj jak najbilsze hamletno; daj Boże (koły wże maju pry tij tragedij Szekspira ostaty). aby było jak najmense Poloniw, kotri jak im skażut z hory: „tota chmara wyhladaje jak łasyca“, powtariat zaraz: „tak, tak, całkom jak łasyca“, a koły im skażut: „ona pochoża na werbluda, to ony powtariat: „tak jest, na werbluda“. A wże naj nas Boh choronyt wid jakych tam Rozenkranziw i Gildenszterniw! Otże ja by porównaw try wnesky naszoj komisji szkolnoji z troma kińmy. Wnesok prawyci, to toj derewlanij konyk, na kotrim hojdajut sia dity: choť jak win sylno chytaje sia, odnak z mijscia sia ne ruszyt, (wesołość) chyba by prypadkom jeha ktoś popchnuw. Wnesok centra to niby kiń bystryj, ale trocha narowystyj: zamist bihozy prosto napered, win pustyt sia raz w liwo, raz w prawo, to znów stane; a dorohy zrobyw mało. Wnesok liwyci to toj kiń przywozi — ne znaju, czy komu z was panowe trafłalo sia, meni neraz trafłalo sia. Jide sia firoju i zdaje sia, szczo jide sia dosyť borzo i szczo powynno by zrobyty sia kusnyk dorohy dosyť welykyj, ale po jakimś czasi ohladajemo sia po za sebe i kažemo: o jakże my mało uichały!..

Ale łyszaju na boci naszi kluby sojmowi czy komisijni, a zastanowlu sia nad przedłożonymy nam wneskami w toj sposib, szczo rozberu korotko wneski bilszosty i mienzosty komisji nasampered o szkołach narodnych, a potim o szkołach serednych. Szczo do szkół narodnych, to ja postawyw take wnesenie: W tych mistce-

wostiach — własnywo w mistach, bo ja łysz na mista reflektuju — de jest narodnist' polska i ruska, majut okrim polskich szkół zawesty sia i ruski. Ja wże sam dodaw wid razu dwa jesly, dwa usłowia; persze jesly w takij mistcewosty jest Rusyniw szczo najmense czetwerta część, a w bilszych mistach szczo najmense 3.000; druhe jesly w tim misti sut' wże dwi, abo bilsze szkół narodnych, abo jak łysz odna szkoła, to riwnoriadni klasy. Komisja ne zadowołyła sia tymi dwoma jesly, a dodaje z swojeji storony jeszcze dwa, a to trete, jesly pry uradowim dochodzeniu pokaże sia dostateczne czysło rodydziw, kotri zažadajut ruskoji szkoły, i czetwarte, jesly pry zapysach wykaże sia dostateczne czysło uczennykiw, kotri by do takoi szkoły chodyły. Czotyry jesly, to meni wydyt sia wżeż za bohato. Jak rozberemo poodynoki usłowia, to pobaczymo, szczo ony wczasty nepotribni, w czasty meże soboj ne całkom zhidni. I tak z czetwertoho usłowia, a jest to, jesly do jakoi szkoły zapysze sia dostateczne czysło uczennykiw — oczewydno zapyszut ich rodyczy — z żądaniem aby szkoła była ruska, wypływaje, szczo tretie uslowie jest nepotribne, bo wże samym tym zapysom rodydzi objawljajut aż nadto dostateczno swoju wolu, na szczoż było jeszcze wpered okremoho dochodzenia? na szczo majut aż dwa razy tu swoju wolu objawlaty? Druhe, ti dwa ostatni usłowia, abo jeslyby trete opustyty, toje czetwarte dodała komisja oczewydno dlatoho, bo hadała, szczo dwa perszi mnoju podani usłowia ne wystarczajut, to znaczyt, ona hadała, szczo może buty Rusyniw czetwerta czast', abo 3.000 w misti, ale ne buty dosyť ruskich ditej dla ruskoji szkoły. Odnakoż może zajty i protywnyj wypadok, może buty w misti mense jak czetwerta część, abo jak 3.000 Rusyniw, ale zhołosyty sia zowsim dostateczne czysło ditej do ruskoji szkoły. Jesly sprawedywo, szczo by w perszim wypadku ruskoji szkoły ne było, to i sprawedywo, szczo by w druhim wypadku była ruska szkoła. Dalsze dwa ostatni usłowia ne harmonujut, pišla mojeji hadki z dwoma perszymi i ony w zahali ne widpowidajut do wnesenia o jazyci wykładowim. Bo koły moi dwa perszi usłowia dotyczat pewnych hotowych widnosyn szkół wże istnujuczych, to trete i czetwarte uslowie widnosiat sia radsze do zakładania szkół, ony byłyby otże na miscy w ustawie o zakładaniu szkół nowych, ale ne w ustawie o jazyci

wykładowim, dlatego sposob kodyfikacji seho paragrafu wydaje się mi nie zowsim widpowidnym.

Ale to wsio szcze menszoi wahy. Dla nas jest najważniejsza tota obstawyna, szczo trete i czetwerte usłowie wymahaje dochodzeń i zajawień pry zapysach, kotri to dochodzenia i zapysy perewodiat się włastiamy szkilnymy i ich organamy. Ja wże maw sposobnist' pry debati nad szkilnym budżetom wykazaty, szczo dekotri okružnyi rady i inspektory szkilni, a w ślid za tymi i dekotri uczyteli duże neradi sut' ruskym szkołam i nawit tam, de w naślidok teperisznoji ustawy jest ruska szkoła, starajut się z neji zrobyty polsku. Czohoż można spodiwaty się jakby przyšlo do peretworenia polskoi szkoły na rusku, abo do zakładania szkil ruskych! Taj zowsim inaksze widnosyt' się nawit do szkoły wże hotowoi, a inaksze do szkoły, kotra maje doperwa utworyty się, a to szcze i nie znaty na pewno, czy utworyt się. Toje pokazało się pry ruskij szkoli wpraw u Lwowi, do kotroi, doki jeji szcze nie było, nie zhołosyło się i sorok ditej, a jak tilko szkołu otworeno, znajszo się zaraz w perszim roci bilsze jak dwisti. Otże usłowija, postawieni we wnesku komisji sut' toho roda, szczo ony kwestjonujut duże znaczo wartiśt' ciłoi ustawy i w mnohych razach możut seju ustawu zrobyty iluzorycznoju.

Tak wyhladaje wnesenije bilszosty komisji. Menszost' że prychodyt z tym samym, z czym była persze przyjšła z swojeju rezolucyjkoju. Nie perekonały jeji ani argumenta tut pidneseni, ani nawit' zajawlenije komisarja prawytelstwennoho. Szczo do toho zajawlenia, to ja muszu tut wyrazyty zadywlenie, wyskazane wże odnym poperednym besidnykom, szczo jedna czaśt' kokomisji zrozumila se zajawlenie inaksze, a druha czaśt' znów inaksze.

Meni się wydyt, szczo taki zajawlenia powynni buty tak jasni, szczo by ich tilko w oden sposob rozumity można. Dla mene riez była jasna i ja zrozumiw słowa pana komisaria tak, jak zrozumila bilszist komisji, t. j. szczo Rjad musyt derżaty się teperisznych ustaw, a ustawy tyi nie sut' zhidni z rezolucyjeju, otże nie przyzwalajut na perewedenie rezolucji w koźdim razi.

Ja ostatnym razem zajawyw, szczo taja rezolucya nie maje wartosty, i szczo ruski pošly w hołosowaniu nad neju udiłu braty nie budut.

Se wydtko urazyło hdejakyh paniw; skazały nam: na szczo kończe zminy ustawy? chyba nam chodyt o jakus paradu? taże to samo daśt' się rezolucyjeju osiahnuty! Moi Panowe! Nie o paradu nam ide, ale my nie możemo w nijakij sposob uznaty za uwzhladnienie naszych potreb i naszych praw, to szczo dejaki panowe chotily by wprawdi za take predstavyty, szczo odnakoż jak tomu blyszsze prydywyty się, okazuje się włastywo niczym. Ależ bo toti sami Panowe, kotri hniwały się na nas za te, szczo my nie wdowolajem się rezolucyjeju, nie starały się nawit' wykazaty nam, szczo taja rezolucja maje dijstno jakus wartiśt. Prawda, oden besidnyk staraw się wykazaty, i wykazuwaw, szczo na pidstawi toi rezolucyi Rada szkilna krajewa bude zawzywaty rady mijski, a rady mijski pošluchajut i zroblat to, szczo załozat szkoły ruski, wzhladno pereroblat polski szkoły na ruski, jeslyżby załozaty nie chotily, tohdy załozat się szkoły z fondu krajewoho.

Otże szczo by taja rezolucya mała jaku wartiśt', musyt zachodyty persze, szczo by jeji scho-tiw pošluchaty Rjad, wzhladno Rada szkilna, druhe, szczo by chotily rady mijski, tretie, szczo by ewentualno załozily się szkoły z fonda krajewoho. Szczo do Rjadu, ja wże pojasnyw sprawu. Szczo do rad miskych, to może, może buty, szczo w odnim abo druhim wypadku ony nie suprotywlały by się. Ale, moi Panowe, czy w tretim, czetwertim i bilsze wypadkach rady hromadski nie podumajut sobi: Czy Sojm maw dijstno intencjeju, szczo by u nas była ruska szkoła? czy uchwała jeho nie zapała tilko pid pewnym rodom politycznoji koniecznosty, z politycznych wzhladiw? Czy nie pohadaje sobi odna i druha rada: Jeslyby Sojm na prawdu chotiw szkil ruskych, czomu win nie uchwaływ toho ustawoju? W ustawi byłaby jasno wyrażena jeho wola, rezolucjaże, imenno szcze w takij formi, zowsim nie jeśt' takim jasnym wyrazom. Ja boju się otże, szczo Rady mijski w bilziej czasty nie schotilyby pošluchaty, i rezolucja nie zistałaby wykonana. Jeslyż chodyt o te, szczo by szkoły zakładaty z fondu krajewoho, to treba było postawyty inszu rezolucjeju, n. pr. taku: „Pryporuczaje się Wydiłowy krajewomu, szczo by w porozuminju z Radoju szkilnoju krajewoju staraw się wpłynuty na reprezentacji hromadski w mistach AB, CD, AD, szczo by ony u sebe perestroily odnu z swoch szkil na rusku, abo szczo by nowu

szkołu rusku założyły, a jeśli by teje Wydzielony do pewnego czasu hde ne udało się, to szcoby tam z początkom poślidujuczoho roku założyw szkołu z fonda krajewoho. Taka rezolucja mała by zowsim insze znaczenie. Wymirena do Wydiła krajewoho, wykonujuczoho organu Sojmu, mała by dla neho syłu obowiazujucu i wykonanie jeji ne zależałoby wid samoi tilko dobroji woli, jak to ješt' z rezolucyamy wymirenymy do Rjadu. Po druhe, w takyj sposib bułoby założenie bodaj kilkoch ruskych szkół zabezpieczone! Taku rezolucju ja ne uważawby za obrazu dla ruskoho naroda i pry hołosowaniu nad neju ruski pošly ne usuńyby, chotiaj oczewydnio ne mohłyby jeji szcze uważaty za dostateczne spownenje naszych żadań, a tym mensze naszych potreb i praw.

Szczo do szkół sereďnych, to wnesok biliszosty komisiji, jak wże zhadawjem, dijszow szcasywo do toho, szczo widbyraje nawit' to, szczo bodaj w zasadi przyznawała persze ciła komisya. Perwsze przyznano nam chot' tilko w dalszij perspektywi, w nepewnij formi, ale ciłu gimnazyu, teper prawda, w pewnieszij formi, ale ino czotyry klasy paralelni w Peremyszly. Wnesok mienzosty jest' takij, jak ja jeho postawym tamtoi sesiji t. j. win umoźlywlaje utworiowanie nastalych klas paralelnych pry bliźsze gimnazyach. Zdawałoby się, koły toj wnesok indentyecznyj z moim wneskom, to ruski pošly powynny buty z neho zadowoleni. Odnakoź ja postawym tohdy wnesok w tij formi, jak wże skazawjem, tilko z koniecznocy. Ja ne mich szyrzozho wnesku postawymy, jeśli ne chotiwjem narazyty ciłu sprawu na dowszu prowołoku, bo kaźdy dalsze iduczij wnesok, czy to na założenie stalych paralelok czy gimnazji, wymahaje piśla teperisznoji ustawy poperednoho zapytania Rad powitowych, otże uchwalenie jeho musiloby prowoliczysia najmensze o ciłyj rik, a meni chodyło o skore załohodzenie sprawy. Nasze teperiszne stanowyszcze takoz stosowaty się musyt do teperisznych obstawyn, kotri dopuskajut tilko założenie odnoi ruskoji gimnazji w Peremyszlu bo lyszze tam wsi ustawoju wymahani usłowia sut' wypowneni. My stoimo otże za założeniem sei gimnazji, odnakoź ne możemo prytim zreczy się toho, aby i w druhych szkołach sereďnych Hałyczyny ne buło dane jazykowy ruskomu szyrsze połe. Dlatoho stoimo takoz za wneskom mienzosty. A toj wnesok z założeniem odnoi ruskoji gimna-

zyi dašt się duże dobre pohodyty i złuczty, odno druhocho zowsim ne wykluczaje. Okrim sych predłożeń, wyklykanych moim wneskom, proponuje komisya, zhidno z mysleju kynenoju mynuwszoji sessiji grafom Diduszyekym, taku zminu teperisznoji ustawy, szcoby w ruskiej gimnazij w biliszij miri niż teper uczenyky uczyły się jazyka polskoho a w polskich gimnazjach jazyka ruskoho. Ja z toju propozycyjeju zhodźuju się, i hotow nawit' wyrazyty uznanie za jeji postawienie. Ale ne możo zhydyty się na wsi motywa, jaki chot' ne w sprawozdaniu komisiji, ale w sij wysokij Pałati buły wyskazani. Meży inszymy skazaw pan wneskodawec i to, szczo wywczenie ruskoho jazyka Polakamy dast' możnist lepsze nahladaty na ruske pyśmenstwo, czy ne schodyt ono na bezdoroża, na połe agitacyj socjalnych i pr. Moi Panowe, lyszim tuju opiku zowsim c. k. Prokuratorji derźawnij. Ona tak szczyro i serdeczno opikuje' się nawit' polskym pyśmenstwom, no a wże ruskym szcze w dałeko biliszij miri, szczo pewne czoho takoho ne perepustyt, szcoby mohło zahrażyty publicechnomu spokojowy abo porjadkowy. Odnakoź, choczete koncze szcze i wy nas nahladaty, to my protywu tomu niczo ne majemo. Bo my postupajem jasno i otwerto, my ne potrebujemo się z niczym kryty; czoho my choczemo i szczo diłajemo, nechaj wydyt ciłyj świt. Otże prosymo: nahladajte i perekonujcie się!

Nakonec predkłada je komisya szkolna szcze oden wnesok, a to w sprawi pidniatoj wysoko powaźanym pošlom Małeckym, ktoromu za jeho życzyłwi słowa, wyskazani pry motywowaniu swoho wnesku ja muszu takoz wyrazyty powne uznanie. Myśl toho wnesku, t. j. zawedenie t. zw. utrakwizmu w gimnazyach, uważajemo za dobru, ale z tym zastereżeniem, szcoby tam, hde sut' usłowia do istnowania, wzhladno zakładania okremych czysto ruskich i okremych czysto polskich gimnazyj, taki gimnazya i dalsze istnowały, wzhladno zakładały się, a lyszze tam, hde nema takych usłowij, szcoby buw zawedenyj utrakwizm. Taj szcze druhe zastereżenie muszu dodaty, aby toj utrakwizm ne buw takyj, jakyj jest wże teper w uczytelskych seminariach, hde buło tilko skarh z ruskoji storony, szczo zamist' utrakwizmu jest tam de facto polonizm.

Odnakoź ja podilaju zowsim tuju hadku, szczo wnesok p. Małeckoho na teper do wykonania jest nemoźlywyj, bo jasna postanowa §. 19. zasadnyczoji ustawy derźawnioji tomu ryszuczo

sprotywla je sia. I Wydił krajewyj, kotromu toj wnesok maje buty przekazanyj, wydyt sia meni, ne znajde žadnoho wychodu. Jedynyj wychid buwby toj, jeslyby zhadanyj paragraf ustawy zasadnyczoji dało sia zminyty. Ja podawbym nawit sposib na toje; ne formuluju jeha, ale kydaju myśl, może tii Panowe, kotri budut zastanawlały sia nad toju sprawoju, czy Wydił krajewyj, czy pošly w radi derzawnoj, schotiłyby jeji wziaty pid swoju rozwału.

Jak widomo, §. 19. uchwalenyj zistał na žadanie Nimciw, kotrym ne treba dywowaty sia, szczo ony z swoim wysoko kulturnym jazykom ne wydiat dla sebe potreby uczyty sia konceze jazykiw dribnych sławiańskych narodnostej. Ne možna takze zminyty toho paragrafu w takij sposib, kotryjby na Nimciw mih ewentualno toj prymus wložty; ale jeslyby dopownyły jeha tak, szczo prymus w szkołach sereдных mihby buty zawedenyj tilko tam, hde by obi narodnosty jakohoś kraju czerez swoich legalnych reprezentantiw w Sojmi na neho zhodyły sia, to możeby i nimecki pošly takomu dopowneniu ne były protywni, bo Nimciam wsež łyszyla by sia možništ czy to w czeskim Sojmi czy w morawskim czy jakim inszim na takij prymus ne zhodyty sia, otže win na nych ne mihby rozťahaty sia. Tamže hde by, jak w Hałyczyni, i Polaky i Rusyny czerez swoich pošliw zhodyły sia na zawedenie utrakwizmu, nema rozumnoi pidstawy prymusu ne dopustyty, bo volenti non fit iniuria. Ne tajno meni, szczo w koždym razi možut szcze buty pewni trudnosty, bo buwaje i tak, szczo narid, jak n. p. w Bukowyni ruskyj, chotiaj oden z bilszych w kraju, ne maje w Sojmi ani odnoho reprezentanta, jakžež win maje wyrazyty, czy zhodžuje sia czy ni? Ne znaju, czy takoz w Dalmacyi menszist italiańska bude mała swoho reprezentanta. Ale może, jakby nad tym podumaty, dałoby sia szczo wynajty, szczo by tii trudnosty usunulo.

Na tim kińczu, ale łysze perszu czašt moho promowlenia, t. j. rozbyranie wneskiw komisiji, a wraz przystupaju do druhoji czasty.

Menszošt komisiji pidnosyt w swoim sprawozdaniu, szczo czerez 18 lit ani w kraju, ani w Sojmi ne było skarh na teperisznu ustawu ani ne było žadań ani petycyj jeji zminy. Ja pozwolu sobi toje pojasnyty. Zakym taja ustawa była uchwalena, stan naszymy szkol w wschidnij

Hałyczyni był takyj: szkoły sereдни były nimecki, a szczo do škol narodnych, to czotyroklasowi, tak zwani normalni, były takoz nimecki; szkoły tak zwani trywialni, były polski abo ruski, pišla toho, jak należały pid łatyńskij albo ruskyj konsystor. Ustawa zrobyła ciłkowityj perewrot, formalnu rewolucju w naszym szkolnyctwi. Wy, panowe, teper koły ino w kilkocho szkołach maw by zminyty sia jazyk wykładowyj polskij na ruskyj pidnosyte w swoim sprawozdaniu, szczo treba perwsze dowhych dochodzeń, treba rozwažaty faktyczni obstawyny, wynachodyte wsiaki trudnosty i perepony. Tohdy, hde o wasz jazyk chodyło, toho konserwatyizmu u nas ne było, tohdy wy były radykalnymy, wy były rewolucyonistamy, odnym zamachom obałyłyšte to, szczo było, i zawely wsiudy w szkołach normalnych i sereдных zamist nimeckoho a w czasti zamist ruskoho jazyk polskij. Nawet wykonanie toji ustawy widbuło sia w tak radykalnyj sposib, szczo w gimnazyach tii uczennyki, kotri 6 abo 7 lit uczyły się po nimecky, naraz zmuszeni były w semym abo ósmim roci uczyty sia wsich predmetiw po polsky.

Jak pryńiała toje ruska mołodež w szkołach, o tim oden z mołodszych naszymy kolegiw mihł by deszczo roskazaty. Jak pryńiały projekt toji ustawy ruski pošly, roskazaw oden z naszymy weteraniw kolegiw pered dwoma nedilamy: ony opyrały sia jej wsimy syłamy, bo ona stawyla ruskyj jazyk, kotryj buw persze majže na riwny z polskym, ciłkom ponyžsze. Dlatoho ony, szczo by ne dopustyty do toji uchwały, chotiły zdekompelutowaty Sojm, ale wy semu nasylno pereszkozyły, ciła ustawa uchwałyła sia en bloc. A w kraju meży Rusynamy wyklykała ona najbilsze rozjarenie i pryczynyla sia nemało do prołomu w postupowaniu odnoi czasty Rusyniw. Wprawdi wže pered tym traflała sia emigracya poodynokich Rusyniw za hranyciu, kotori czy to dla chliba czy dla karjery tam perechodyły.

Pomeży toju emigracijeju, jak mensze bilsze w každij emigracii, znachodyły sia rižni charaktery, i jesly oden i druhiy potomu pryložyw ruku do nasylnoho widbyrania wiry w susidnim kraju, ja boliju nad tym serdeczno, bo ja protywnyj wsiudy i wsiakij nasyli. Ale po tij ustawi stały emigrowaty i taki muži, charakteru czestnoho, kotori, jeslyby były łyszyla sia, buwby z nych dla kraju poštytok welykyj, imenno dekotri muži ze stanu uczytelskoho, ko-

tri ne z jenszoi przyczyny, tilko z toji neszczanoi ustawy perenesly sia za hranyciu.

Każete Panowe, szczo Rusyny ne stawlały nijakich żadań; protywno, odnym z żadań buw zwistnyj wnesok Ławrowskocho. Jak toj wnesok skinczyw sia, znajete; buła ankietka, na odno ne ciła zhodyła sia, na druhe zhodyły sia wsi odnohołosno; narady swoi predložyla Wydilowy krajewomu, ale dalsze ciła sprawa utopyła sia; a nawit tyi uchwały, kotri zapały odnohołosno, ne pryjszły pered Sojm.

Otże ne dywno, szczo po takij neudaczy Rusyny ne chotily robyty dalszych krokiw, szczo zachowuwały polityku bilsze passywnu, chotiaj za toje w radi derżawnij w Widny možna buło szczo roku czuty ich skarhy na toje pryhnetenie i krywdy, jakich jazyk ruskij diznaje w szkołach hałyckych. Tohdy kazałyšte Panowe: to ne należyt do rady derżawnoi ale do Sojmu, kazałyšte nam: ne pidnosit skarih pered czużymy, se sprawa domasznia my sia doma pohodymo. Kazałyšte nam dalsze, szczo wystupowanie ruskych posliw czy w Widny czy w Sojmi zanadto ostre, opozycyja dla opozycyi, żadania peresadni, neumirkowani, i dla toho im ne možna dohodyty. Otże nastaw rik 1883; pryszły nowi wybory do Sojmu, wstupyły po czasty nowi posły do seji Wysokoji Pałaty. Małeńka nasza horstka umysne uwzhladnyła wsi waszi zamity (chotiaj ne przyznajemo im słušznosty), my pidnesły naszu sprawa w Sojmi, my stawlały żadania duże umirkowani i wystupały w zowsim umirkowanyj sposib. I jakij že rezultat? Nijakij, boż ani wnesky mienzosty ani wnesok bilszosty zadowolyty nas nijak ne možut. Pokazuje sia otże jasno, szczo wsi waszi zamity zowsim ne buły szczyri, szczo ony buły łysze pustymy wymowkamy. Može ne oden z was i tryumfowaty bude, szczo wnesok mij na niczim abo na dribnyci skinczyt sia i skazyte z zadowoleniem: Wyhrałyšmo kampaniu, Rusyny ne distały niczoho, abo tak mało, szczo majže ne maje wartosty. Ni, panowe, ne tryumfujete pered czasom, bo wyhrana ne može buty po waszij storoni, chot'by sprawa jak nebud' skinczyła sia. Bo jesly wy ne uwzhladnyte naszych żadań, tohdy wy zdmaskujete sia do reszty pered świtom, a my možemo stanuty śmiło wsiudy, i pered narodom i krajom i pered druhymy narodamy sławiańskymy i pered derża-

woju i skazaty: My robyły wse, szczo buło w naszych syłach, wse, na szczo nam ukazowano; my piszły tak dałeko, jakešmo mohły, szczo by tilko ne rozjaruwaty nezhody meży dwoma tak blyzkymy narodamy, a mymo toho naszi starania buły nadaremni, to wyna ne na nas može tiażyty.

Koły nad mojim wneskom tamtoji sesyi buła narada, ja domahaw sia, szczo by wy jeho załahodyły zaraz. To ne stało sia, win zistaw widloženyj do seji sesyi. Otże teper oden z waszych besidnykiw obizwaw sia tut w Sojmi, jakym prawom ja mih toho domahaty sia, zwidky my prychodymo do takoho neczemnoho żadania? — i zrobyw prytim take poriwianie. Jesly by skazaw, ktoś prosyw mene, szczo by ja jemu pożyczyw pewnu sumu hroszej a ja w tij chwyły ne mih bym jemu daty i skazaw bym: przyjdy i piźnijsze, przyjdy za kwartał, to win ne maw by prawa za toje hniwaty sia na mene. Moi Panowe, toje poriwianie pojasniaje duże nahladno, jak Wy ne możete wznesty sia do objektywnoho pohladu na waszu i naszu sprawa, do jasnoho zrozumienia waszoho i naszoho położenia. Czyż Waszi widnoszenia do Nas sut' toho roda, szczo Wy nasz wnesok uważajete za szczoś takoho, kotroho załahodženiom Wy nam robyły by jakuš łasku, jakuš prysłuhu, do kotroji Wy ne obowiazani? Moi Panowe! my domahajemo sia praw swoich, i to nawit' ne wsich, tilko w duże małij dribnycy, takich praw, kotri by na razi dohodyły naszym najnahlijszym potrebam. Jesly chce ktoś robyty poriwianie, to nechaj zrobyt take, kotre bude widpowidaty prawdi. Oto buły dwa bratia, kotri meży soboju widdawna swaryły sia, pożywały sia i były nawit. Oden brat zabraw druhomo znacnu czast' jeha majna i zapanowaw nad nym i łyszyw jeha w bidi i nuźdi. Proces meży nymy wiw sia i wede sia. Aż prychodyt raz toj pokrywdženyj brat do tamtoho i kaže: Brate, ne žadaju wid tebe szczo byś wsio naraz widdaw, szczo meni należyt sia; daj teper łysz tilko, kilko meni do žytia konieczno potribno. Ale tamtoj brat kaže: czekaj! teper ne maju času, przyjdy piźnijsze! Czyż ne mohła taka widpowid' duże ditknuty i urazyty? Odnak brat czekaje. Po roci czy piźnijsze bohatyj i hordyj brat daje zamist' toho, czoho tamtoj domahaw sia, tilko jakiś okrucy, a dalsze prytim obiciuje łysz jakis hruszky na werbi. Moji Panowe! Czy to jest' braterske postupowanie?

Hdekotri z was robyły druhij zamit protyw naszym żądaniom, skazały: „my ne zadowołymo wsich Rusyniów, chotbyśmo ne znaty szczo dały“. Zamity taki traflało nam sia czytaty po gazetach, może ony i w jakich klubach były pidnoszeni, ale w Sojmi, hde nad politykoju poważno sia radyt, ja ne spodiwaw sia takyj zamit uczuty. Pokażit meni panowe, hde oden narid, kotromuby dano koncessyi, szczo by wsich zadowołyły. Majemo tylko prykładiw w naszij monarchii. Czy Madiary, kotri teper majże perewahu majut w naszij monarchii, tohdy, jak z nymy zrobлено uhodu i ony wsi swoji prawa distały, czy wsi z nych były zadowoleni? czy ne buła sylna partya, liwycia, pid naczałstwom teperisznioho Ministra prezydenta uhorskoho, kotra wsi dani koncessyi uważała za nedostatoczni, i weła dalsze oppozycyju? Czy ne wydymo szczoś podibnoho u Czechiw? Ale na szczo tak daleko siahaty, siahnit łysz do toho, szczo u nas w kraju, i to wże w ostatnych czasach dijało sia. W roci 1867. distały wy polskij jazyk wykładowyj wo wsich hałyckych szkołach, polskij jazyk wo wsich uriadach i sudach; czy tyi tak znaczni koncessyi, tak bez poriwania bilszi wid toho, czoho my sia myni domahajemo, zadowołyły Was? czy ne stawyły wy zaraz potim zwistnu rezolucyju i ne robyły wy i dalsze oppozycyji prawytelstwom czerez 12 lit? Z takymy zamitamy siuda ne prychodit, to ne sut' argumenta, kotri by na serjo traktowaty možna.

Buw pidnesenyj i takyj zamit, szczo my ne chcemo zadowołyty sia tym, szczo nam sia daje, a precin Polaky w Poznaniu zadawołyły by sia daleko menszymy koncessyami, nawit takuju dribnoju, szczo by protokoły w sudach prowadżeno szcze i w druhim jazyci, w polskim. Panowe! O widnosynach poznańskich my, t. j. ruski posły, paru raziw nahaduwały. My majemo do toho i pewnu racyu, ale szczo wy chcete ukazuwania poznańskich widnosyn jako argumentu protyw nas użyty, to szczoś osoblywszoho! Rozważteż panowe, szczo widnoszenia w Hałyczyni meży Rusynami i Polakami to sut' widnoszenia meży dwoma narodami odnoho i toho samoho kraju, kotri to narocy suprotyw spilnoi obom derżawy zowsim na riwny sut' postawieni. Ba, jesły woźmemo na uwahu ne tilko obowiazujeczi prawa konstytucyjni, ale takoz prawa historyczni, to možemo skazaty,

szczo narid ruskij w Hałyczyni maje bilszi prawa jak polskij, bo, jak zwistno, Hałyczynu przyłączeno do Austrii ne jako polskij ale jako ruskij kraj. A tam u Poznany, tam jest' widnoszenie okremisznoho narodu, sorozmirno małocho do ciłoji derżawy, tam jesły pruskij rjad wystupaje protyw żądaniom polskoho naroda, to win stoit na stanowysku interesiw derżawy. Tym ja, rozumije sia, ne kažu, szczo win postupaje sprawedlywo, to insza riez. Ale ochorona interesiw derżawnych może tam dawaty rjadowy bodaj pozornych argumentiw protyw was, argumentiw, kotrych wy tut' protyw nas nijak ne możete użyty. Bo nasze widnoszenie w Hałyczyni do was to ne jest widnoszeniem narodu do derżawy, i Wy nijak ne możete argumentowaty, szczo wy suprotyw nas zastupajete interes derżawy; protywno u nas interes derżawy wymahaje, szczo by nasz narid ne buw uposlidżenyj suprotyw waszoho. Łyszit otże nam poklykuwaty sia na widnosyny poznański!

W zahali dywno, jak wy ne możete zdobyty sia na objektywnyj pohlad na riez. Wam baczyt sia, może ne wsim, ale duże mnohym wydaje sia, jak kołyby ciłyj toj czas wid roku 1772 do 1866, abo 1867 buw łyszze prypadkowoju pererwoju waszoho politycznoho żytia abo snom, a teper nastupaje prodowżenie, chotiaj w jenszij zminenij formi toho, szczo pered 100 litamy buło. My Rusyny zadywliajem sia trocha inaksze na riez: nam zdaje sia radsze, szczo wid 1867 nastala pererwa w tim stani, jakyj zachodyw wid roku 1772, szczo radsze teperisznia pora — to son, ale taja pererwa, toj son, kołyś ustane, i nastupyt nowa doba, nepodibna może ciłkom do poperednoi ale szcze bilsze nepodibna do teperisznioi. Na wsiakij sposib ne rachujte Panowe tak duże na pewno, aby teperisznia polityka, kotra tak neproporcjonalno pidnesła w horu oden narid na nekoryst druhoho, mała potrewaty dowho. Zważte łysz Panowe, jaki sut' widnoszenia protyw Was w pohrancycznych derżawach, jak tam szczo raz nowi i szczo raz ostrijszi miry protyw Was wyszukujut. Zważte takoz, szczo do pewnoho stepenia wnutrisznia polityka w kaźdij derżawi zwykla ity ruka w ruku z politykoju zahrancznoju, szczo take otże i w naszij derżawi prypuskaty možna, a tohdy nyniszne uprywilegiowane stanowysko wasze musilo by zminyty sia. Pora dla was, dumaju, ne jest taka, aby wy tak ľehko mohły traktowaty

rusku sprawu. Tiji, kotri domahajut sia sprawedlywosty wid druhych, powynny pered wsim dokazaty, szczo i ony o ideju sprawedlywosty najwyższe szanujut i sami w praktyci wykonujut.

Prawda, dejaki problesky zdorowszoho pohladu pokazujut sia i meży wamy. Oden z waszych besidnykiw skazaw: Dywlat sia na nas w cilij derżawi, dywlat sia i w Warszawi i Poznany. A majut bo tam i przyczynu dywyty sia! Ony znajut, szczo wsi argumenta waszi dla upozorowania niesprawedlywoho postupowania suprotyw nas, wsi miry niesprawedlywosty protyw nas užyti tut, budut wsi užyti ich protywnykamy protyw nych i szczo wsio złoje, kotre wy tut zrobyte, widobje sia tam na nych.

Ale buw szcze oden zamit pidnesenyj, dzczocho bud'to wy ne możete nam daty toho, czoho my domahajemosia. Oden poseł z liwyci skazaw: My by wam może i dały, ale czy my znajemo na pewno, na czyju koryst' toje wypade, czy my znajemo, jaki tendencyi, jaki stremlenia meży wamy peremożut? Peredowsim jesly szczoś takoho daje sia, jak to, czoho my domahajem sia, to ono daje sia ne dla poodynokych ludej, ne dla poodynokych partyj, ale dla ciłoho naroda, a narid umije pamiataty dobro i zło, jak każe oden nimeckij poet: „Das Volk — es führt ein Buch! Mit Soll und Haben wird notirt der Segen wie der Fluch!“

Jesly wy Panowe żałujete sia, szczo jakiś stremlenia, kotri Wy uważajete za szkodlywi dla Was, dla kraju, dla derżawy, meży Rusynamy pokazujut sia, to skażu wam: wy sami tomu najbilsze wynni. Jak by buło wid poczatku insze postupowanie wasze protyw nas, to každy z Rusyniw znajszowby zadowolenie pracio waty na swoim poły w swojij chati, i ne potrebowaw by ohladaty sia na czużynu. Tiji stremlenia w perszij linii niesprawedlywiś zrodyła, a jesly budete i dalsze postupaty tak niesprawedlywo a do toho tak neohladno i neobaczno, jak dosy, budete robyty tilko na koryst' toho, czoho byśte własne ne chotyły.

Promowwały w sij wysokoj pałati o moim wnesku i o ruskij sprawi muži wsiakych stornnyctw i wsiakych pohladiw, i každy piśla toho zaniaw jakés pewne stanowysko. U hdekotrych toje stanowysko buło czysto negacyjne, i zdawało sia słuchajuczy ich besid, jakbyśmo sia nachodyły pered 1848 rokom, a druhych, jakbyśmo czuły ludej ne z 19, nawit' ne 18, ale szcze

z 17 stolitia! Na tii besidy ja, Panowe, ne budu widpowidaty. Ale odna besida odnoho posła, kotryj stanuw takóž na negacyjnim stanowysku protyw Rusynam, zasłuhuje na bilszu uwahu. Toj poseł skazaw: ja lubiu Rusyniw, spiwaju dumky ruski, lubiu serdecznej narid ruskyj — ale jakyj że rezultat toji lubwy? oto Rusynam ne treba niczoho daty! Toj poseł zakynuw meni, szczo ja bud'to domahaw sia, a bodaj zasterih sobi prawo domahaty sia, szczo by wsi szkoly w Hałyczyni buły ruski i szczo odnomu milio nowy polakiw ne łyszylaby sia ani odna szkoła.

Ni, Panowe! jesly ja skazaw, szczo my czohoś podibnoho na pidstawi historycznych praw mohlyby domahaty sia, to ja sych sliw ne widklykujut i ne budu opravduwatyś, szczo ja se skazaw ot tak sobi, nerozważno, jak to oden poseł buw łaskaw mene tołkowaty; ja przyznaju, szczom skazaw toje z pownoju rozważoju.

Z toho odnak ne wypływaje, szczo ja prawam historycznym prypysuju taku wahu, szczo by faktycznej stan ryczy z wypływajuczymy z neho prawamy i obowiazkamy, szczo by prawa przyrodni, szczo by wsio insze w kut iszło, proti w praw historycznych. Ja przyznaju wahu tamtych praw, ale uznaju i wahu praw druhych, i jesly by my nyni distały werch, to budte pp. pereświdenceni, szczo toj oden milion Polakiw w naszym kraju mawby bilsze praw, niż wy dajete 2 $\frac{1}{2}$ milionam Rusyniw w ne waszim kraju.

Inszy posły promowwały trochy abo znaczo prychylnijsze, ale zdawało sia meni, szczo dekotrych jakby szczoś wstrymowało, jakby ne mały śmiłosty skazaty wsio, szczo hadajut, jakby bojały sia, szczo ich własni zemlaki wystuplat za toje proti w nych. Sły dijestno tak jest, Panowe, to pozbud'te sia toji neśmiłosty, wystupit raz widważno, jesly po prawdi majete szczyru dumku dla Rusyniw w sercy; wystupit jawno, a ne połowyczno, ne bijte sia, jesly w Sojmi natrafyte na opozycyju, śmiłe wystuplenie znajde widhomon w kraju i kraj w takim razi pijde za wamy.

Muszu jeszcze zhadaty o stanowysku, jakie zaniało prawytelstwo suprotyw moho wnesenia i suprotyw ruskoji sprawy w zahali. Otže ciłe traktowanie ruskoji sprawy Rjadom okazuje, szczo Rjad ne maje dokładnych informacyj, dokładnoho i jasnoho zrozumienia i poniatia o cilij ruskij sprawi, o poodynokych stremieniach i poja wach meży Rusynamy. Bo ne można prypustyty,

szczoby Rjad, jeslyby to wsio znaw dokladno, traktuwaw rusku sprawu tak, jak traktuje teper. Jesly by Rjad to wsio znaw dobre, to znaw by takoz, szczo zahał Rusyniw, bo rozumije sia za poodynoki łyecznosty abo chot'by i frakcyjky nihde w żadnim narodi cikišt' do otwiczalnosty potiahnena buty ne może, szczo toj zahał, kažu, sut' netilko dobrymy awstryjskymy obywatelamy, czoho wproczim tilko raziw dały dokazy, ale takoz szczo toj zahał chce peredwsim swobidnoho, ale pry tim spokijnoho i zakonnoho rozwoju na kaźdim poły. I tak na poły religijnim, toti Rusyny, kotri sut' uniatamy, chotiat pry tije Unii, pryniatij naszymy bałkamy, łyszyty sia, a jeslyb chto teper probowaw u nas jakych religijnych agitacyj, jakoi zaworuszujuczoi propagandy, to my sami wystupyły by protyw toho, uwaźajuczys se za szkodlywe dla naszoho rozwoju narodowo. Na poły nacionalnim chotiat Rusyny rozwywaty swoju rusku, to jest małorusku narodništ' i pyśmenstwo na pidstawy swojeji nacionalnoji okremisznosty. Ruskyj narid baźaje takoz rozwywaty sia w zhodi i myri z druhy my narodamy kraju i derźawy.

Stremłenia Rusyniw sut' toho roda, szczo ony, wydyt sia meni, ne tylko ne protywni interesam kraju i derźawy, ale wymahajut kategoryczno, aby Rjad wspyral ich w interesi kraju i derźawy. Odnakoź žal skazaty, pry riźnych nahodach pokazalo sia, szczo Rjad wystupyw protyw Rusyniw w takyj sposib, kotryj jest szkodlywyj, netylko dla nych, ale dla derźawy. Takie buło postupowanie rjadu pry wyborach odnych i druhych, takie w sprawach cerkownych, w sprawi jezuitsko-dobromylskij, takie

(JW. Marszałek obejmuje przewodnictwo) pry zmahaniach utworiuwaty nowi sztuczni partyi mezy Rusynamy, partyi, kotri ne majuczys nijakoi pryrodnoi pidstawy, i nijakoho pożytku prywesty ne możut. Ja bym prosyw, aby Rjad staraw sia o ruskych sprawach lipsze informowaty sia, rusku sprawu dobre perestudjowaty, tak jak geograficzne polozenie kraju i etnograficzni obstawyny i waźništ' seji sprawy pod inszymy wzhladamy wymahajut; a tohdy spodiwaju sia, Rjad ne bude na nas ani my na Rjad žalowaty sia.

Ja skińczyw Panowe, ja zrobyw szczo maw zrobyty, i skazaw, szczo maw skazaty. Ja zrobywem to, szczo meni przykazuwaw mij obowiazok, moje sumlinie. Ja możu spokojno z rukoju na

serdciu stanuty ne tilko pered swoim ale i pered waszym narodom, pered ciłym świtom, bo ja chotiw i chocz u dobre robyty. Robit Panowe, aby i wy z tak supokijnym sumliniem i czystym sercem wsiudy stanuty moħly.

J. E. p. Ludwik hr. Wodzicki. Wnośzę zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Kto się z tym wniośkiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Do głosu zapisani pp. Golejewski, Merunowicz, Antoniewicz, Tomisław Rozwadowski. Proszę oświadczyć, kto jest za lub przeciw.

P. Golejewski. Za.

P. Merunowicz. Za wnioskiem II. mniejszości co do pierwszego ustępu.

P. Antoniewicz. Przeciw.

P. Tomisław Rozwadowski. Za.

JW. Marszałek. Będę prosił Panów, abyscie wybrali mowców jeneralnych.

(Po chwili)

Jeneralnym mowcą za wnioskami komisyi został wybrany p. Golejewski, a przeciw będzie mowiał p. Antoniewicz. P. hr. Golejewski ma głos.

P. Merunowicz. Ja z mojej strony muszę zastrzedz i oświadczyć że się nie zgodziłem na wybór p. hr. Golejewskiego mowcą jeneralnym.

P. Golejewski. Muszę zacząć od odpowiedzi poprzedniemu mowcy. Twierdził on, że emigracyi Rusinów z naszego kraju przyczyną była nietolerancya nasza względem Rusinów; Jakążmy nietolerancyą popełnili? To co konstytucyja dała Polakom, dała i Rusinom. Nie my rządziłiśmy krajem, tylko Austria przez lat 100, i równie nasze jak Rusinów żądania mało uwzględniała. Zresztą Rusini reprezentowali mniejszość.

Jeżeli szanowny mowca przedemną powołał się na historyczne dowody, to według mnie są one bardzo krótkie. Dziewięćset lat istniała Polska, była znaną w Europie, ma swoją historję, literaturę: o Rusi nikt nie słyssał.

(Głosy: Oho!)

Słyssano tylko o Polsce, a gdy nas podzielono na trzy części, — według przysłowia, „siła złego na jednego“ i gdyśmy się dostali do państwa austriackiego, to miano nas za polską prowincyę. Ciagle mówiono „die Polen,“ o „Rutenach“ nikt nie słyssał, chyba tylko od czasu do czasu „Wehklagen“ niejakiego pana Jollesa w „Neue Freie Presse“. (Wesołość). W Radzie państwa uważano nas zawsze jako Polaków;

nawet wojsko nazywało się die polnische Regimenten. My więc jesteśmy narodowością dominującą.

Oni mówią, że to, co my mamy, powinniśmy im dać; jakże im dać, n. p. literaturę której nie mają?

Jest wielu członków między nami, którzy oświadczają się, że kochają Ruś. Ja jestem szlachcicem dawnej daty, jestem Rusinem, ale Rusinem z rodu, moja familia jest ruska, ale jestem Rusinem, który za szerszą ojczyznę uważam Polskę. W latach młodocianych nauczyłem się: „Jeszcze Polska nie zginęła,“ i ta pieśń dotąd mi w duszy nie przebrzmiała i rzeczywiście Polska nie zginęła kiedy nas uważają zawsze za Polaków. Pierwsza narodowość tu: Polska, a o Galicyanach chyba w trafice mówią, kiedy pytają gdzie jest „galizischer Tabak“. (Wesołość).

Wychodząc z tego założenia nie wiem w ogóle, czy i jakie krzywdy my Rusinom robimy. Powiedział p. Romańczuk, żeśmy nie próbowali nie dać. Mnie się zdaje przeciwnie. Już p. Torosiewicz to powiedział, że na pierwszym posiedzeniu Sejmu proponowaliśmy Rusinom ugodę. Pomylił się tylko p. Torosiewicz co do osób, bo nie Adam hr. Potocki i nie hr. Dzieduszycki byli w tej komisji ugodowej, ale byli Smolka, ks. Sapieha i ja, i wtedy tak pięknie przemawiali do serc naszych ks. Metropolita, ks. biskup Kuziemski, i p. Ławrowski, że my przedstawiliśmy ich Sejmowi i Kołu polskiemu i to wybrało ich do Rady państwa. Być może, żeśmy grzech popełnili, ale jeśli tak jest, to grzech ten cięży w równej mierze i na Kole polskiem, które głosowało za nimi. Wiadomo Panom co się dalej stało. Od pierwszego momentu Rusini zawiedli nasze zaufanie. Byłoż możliwe wchodzić w dalsze układy? Gdyby oni byli działali tak samo w dobrej wierze jak my, to zapewne dziś bylibyśmy stali na zupełnie innych względem siebie stanowiskach.

Nikt krzywdy robić im nie chciał, skoro oni jednak od razu przeciw nam stanęli, nie można się dziwić, żeśmy dalszych kroków ugodowych nie próbowali. A cały język, który mają, także przez nas został nadany, wszak tu w Izbie był przeparty. Jeżeli kto się ma na krzywdy użalać, to chyba my, bo Rząd protegował Rusinów od początku i do dzisiejszego dnia ich proteguje. Kiedy my nie mieli ani jednego dzien-

niennik i kluby formować. Naszych urzędników nie było wcale; sekretarzem ministeryalnym był ks. Szuszkiewicz, prezesem Sądu apelacyjnego Strojnowski Rusin, Chomiński dyrektorem policji, a z naszych urzędników nie było nikogo. Kiedy w Radzie państwa kanonicy ruscy wystąpili przeciw papieżowi, a Metropolita ich zsuspendował, Rząd kazał im pensyę wypłacić. A kto wybrał tamtego roku ruskich posłów, jak nie Rząd? a kto, jeżeli zechcę trochę franke odślonić, jeżeli nie Rząd wybrał Rusina do Wydziału krajowego, (wesołość), a kto konfiskuje dzienniki polskie, chociaż one nie piszą tego, co ruskie codziennie? Ale tego się nie widzi, bo się na to nie uważa, więc nie oni, tylko my powinni robić „Wehklagen!“

Przechodzę do żądań posła Romańczuka. Izba odesłała wniosek P. Romańczuka do Wydziału krajowego. Wydział zrobił jeden wniosek na odesłanie do komisji; ta zrobiła 3 wnioski. Teraz mamy coś 6 wniosków, a ks. Sapieha dodał do tego 7my, żeby tę rzecz jakoś wyprowadzić.

Ja nie widzę w tym żadnej ani krzywdy dla Rusinów, ani tak wielkiego zwycięstwa dla nas, jeżeli proponowana zmiana ustawy nie przyjdzie do skutku, ale zdaje mi się, że poseł Romańczuk co do niektórych rzeczy w swoich wywodach pomylił się. — Przedewszystkiem razem z ks. Kaczałą podniósł, że w r. 1868 ustawa szkolna była przeprowadzoną przez nas *en bloc*; że nikt nie wiedział, za czem głosuje i że Rusinom wyjść nie dano z sali, kiedy chcieli zdekompletować Izbę. Otoż rzecz się miała całkiem inaczej, mam tu przed sobą sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń, kiedy się ustawa ta właśnie uchwalała. Cóż czytamy w sprawozdaniach. Oto że poseł Czerkawski na 25 posiedzeniu 28 września 1868 roku tak się odezwał: — P. Marszałek pozwoli, że przeczytam, (czyta):

„Mowca, który przedemną głos zabierał, wyraził przedewszystkiem uznanie dla komisji edukacyjnej, że starała się ile możności zadowolnić życzenia i żądania Rusinów. Będąc także członkiem tej komisji, pozwolę sobie w jej imieniu skonstatować to uznanie i podziękować szanownemu mowcy za nie, albowiem istotnie przyznać muszę, że było stanowczem i stałem dążeniem komisji aby zadosyć uczynić wszelkim uzasadnionym prawom każdego stronnictwa narodowego.“
(Głos. Kto był ten mowca poprzedni?)

P. hr. Golejewski (mówi dalej) Szulrath Janowski Rusin, który Sejmowi dziękował za to, że zrobił ustawę tak liberalną dla Rusinów.

Kiedy później na 3ciem posiedzeniu — bo było tych posiedzeń 3 — kiedy wniosłem do ostatnich paragrafów, żeby były przyjęte en bloc, jak to jest w sprawozdaniu stenograficznem powiedziane, ponieważ paragrafy te są natury czysto administracyjnej — nie myślcie Panowie, że to uchwalenie *en bloc* stało się tak w jednym momencie. Po mnie był zapisany do głosu i przemawiał poseł Kowalski, nie krótko tylko całe szpalty! potem przemawiał Hönigsmann także dość długo, potem Rutowski, Pfeiffer, ks. Pawlików, ks. Koczyński, potem znowu Rutowski i wreszcie p. Sawczyński jako sprawozdawca.

Jak się skończył cały tok sprawy i kiedy przyszło do głosowania, ks. Leon Sapieha jako Marszałek podał mój wniosek pod głosowanie i przeszło przyjęcie en bloc.

Niebyło więc tak, że Rusini chcieli wychodzić a my im nie dali; było całkiem inaczej....

JE. P. hr. Alfred Potocki. To było przy innym wypadku!

P. hr. Golejewski (mówi dalej). Przy tym wypadku!!

P. Czerkawski. Była inna ustawa!

P. Dr. Małecki. To było przy czem innym!

P. hr. Golejewski (mówi dalej)..... Tu chodziło o co innego.

Tu była sprzeczka, bo księża ciągnęli chłopów za sobą, a nasi nie dawali, żeby ich nie gwałcili. (Wesołość).

Gdyby sami tylko księża wyszli — a było ich pięciu, to komplet nie byłby jeszcze przez to nadwreżony; więc ciągnęli chłopów a nasi nie dawali, tylko powiadali, niech zostaną i wtenczas przyszło do małej utarczki między nami. (Wesołość). Tu zrobiono mi także zarzut, żem krzyczał. Ja mam głos donośny ale niechęć odpłacać pięknem za nadobne i opisywać organ ks. Kaczyły. (Wesołość). To mu już daruję.

Proszę Panów! Ustawa ta weszła w życie jako akt łaski Monarchy, który nią Galicyę obdarzył. — Kosztowała ona bardzo dużo trudów, nim była przez Monarchę sankcyonowaną. My tę ustawę mamy darowaną i dziwić się muszę przyjacielowi mojemu posłowi Czerkawskiemu, który jest takim obrońcą ustaw szkolnych, a właściwie tym, który tę ustawę stworzył, że on

dziś sam rękę przykładą do tego, aby ją zmienić. Sam on w swej mowie powiedział, że rząd zgwałcił naszą ustawę. Mam tu zapiski z wiedeńskiej Rady Państwa z chwili, kiedy szanowny poseł przemawiając w parlamencie wiedeńskim, oskarżał Ministra Stremayera, że jeden paragraf tej ustawy interpretował całkiem inaczej, jak należało, aby wytłumaczyć go na naszą niekorzyść.

P. Marszałek pozwoli że odczytam. Powiedział tam tak: (czyta): „Könnten wir glauben, dass die Hand, die uns so freundlich gereicht wurde, hinterrücks einen Dolchstoß in das Herz unseres Selbstverwaltungs führen werde?“.

A dziś p. poseł co robi. — Gdyby ta ustawa mogła mówić coby mu powiedziała?! „Et tu Brute contra me“! (Brawo).

Ja proszę Panów na moim stanowisku zostaję.

Mnie się zdaje, że nasza ustawa wystarczy, żeby wszystkie żądania Rusinów zaspokoić, tembardziej, że P. Czerkawski w swoim oświadczeniu mówi, że już Trybunał państwowy wytłomaczył jak się ten §. 22 ma rozumieć. Na cóż żądać, żeby go zmieniali.

Mnie się zdaje, że nasza ustawa wystarczy. Cóż okazało się w praktyce? Skutkiem tej ustawy założone zostały szkoły ruskie, ale nie ma tych, coby chodzili do szkoły.

Po 25 złr. dają rodzicom, żeby dzieci poszli do szkoły a nie mogą zebrać dostatecznej liczby dzieci. Tutejsza bursa ruska posła dzieci do niemieckiego gimnazjum, bo w ruskim się niczego nie nauczą.

Po cóż to mnożyć takie szkoły, które nie są na wykształcenie dzieci, tylko żeby się one nie uczyły. — My nie powinniśmy robić szkół dla polityki, tylko dla nauki. Jeżeli uważacie, uderzcie się w piersi, że to dla nauki, to głosujcie, jeżeli dla polityki, to wstrzymajcie się, bo szkoły nie są dla polityki. — Skończyłem.

JE. P. hr. Alfred Potocki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. JE. P. hr. Alfred Potocki ma głos.

JE. P. hr. Alfred Potocki. Panie Marszałku. Możeby odroczyć posiedzenie?

JW. Marszałek. Jeszcze udzielię głosu generalnemu mowcy przeciw wnioskowi, a potem odroczę posiedzenie.

P. Antoniewicz. ma głos.

P. Antoniewicz. Prawda, szczo poseł kołomyjskij w swojejj alokucji do p. Czerkaw-

skoho skazaw: Et tu Bruto contra me! odnak o mnoho sprawedlywsze bułoby tyi słowa do neho zwernuty! Win bo w ciłoj debati w sprawi jazyka prepodawatelnoho stanuw na stanowyszczy nepryjaznim dla Rusyniw, hołosłowno nepryjaznim, chotiaj w 1848 r. buw predsidadelem ruskoj rady dla tohoto do neho mohły by my śmiło skazaty: Et tu Brute contra nos! se značyt predsidadeł ruskoj rady okazał sia hołosłowno i bezuśłowno nepryjaznyj żełanjam Rusyniw. Skazaw nam pocztennyj poseł, szczo win tomu ne wynen, szczo Polska 900 lit stojała, a o Rusy nihto sia ne pytał, nihto daże ne słyszaw. No z takim argumentom trudno wojowaty, szczo Ruś buła, znaje historja a nawet oden kronikarz polskij mowyl szczo Polska o tilko buła znana, szczo czerez niu weła doroha do Kijewa. Jesły poseł ne znajet toho, szczo Ruś buła, ne moja wyna; i z takim argumentom daże Bohy naprašno sporjat. Każe dalsze, szczo nihto ne howoryt o Rusy tolko o Polscezi, polnishes Regiment, polnishes Land. Maje to swoje uzasadnenje w ostatnich czasach, Austrja ne mała do diłanja z Rusiu tilko z Polscezoju, ne buło podiłu Rusi, tilko Polski, proto i to słowo skoršze uterło sia, chotiaj každyj obrazowanyj o Rusy znajet.

Ale jesły ja w trochi innyj sposib na toju sprawu zadywlaty sia budu i zapytaju, na jakij podstawi przszła ta czast, w kotroj żyjemo do Austrii? Oczewydno jako Korolewstwo ruskie, slidowatelno to Ruś a ne Polsceza! Howoryt dalsze p. Golejewski, szczo prawytelstwo poperaje Rusyniw. Faktom odnak jest, szczo raz poperaje Rjad Rusyniw, druhyj raz Polakiw. Qui bene dinstinguit, bene docet. — Buw czas, w kotrim prawytelstwo spryjało bilsze Rusynam, a sut' czasy w kotrych bilsze spryjało i sprijalet Polakam — jak nyini i wsi o tom znajem. Howoryt dalsze pocztennyj Graf: „Tuju ustawu nadaw Najjaśnieszij Pan“, toje wyrażenie bułoby duże konserwatywne i jawnyj anachronizm, bo jeszcze z czasiw predkonstytucyjnych: ale wid czasu konstytucyi Najjaśnieszij Pan podiływ właś zakonodatelnu meże sebe i swoji narody, otżeż zwałaty toje na Najjaśnieszio Pana, ne jest na mistey.

Ne maju namirenja sprawu ruskoho jazyka jako prepodawatelnoho w besidi stysłó w system ułożenój braty w oboronu, bo maju rolu jenzu, moja rola bilsze polemiczna. Ja buw

wypsanyj jako rezerwa w oboroni wneskiw p. Romańczuka proti w tych, kotoryi nam wystupyły neprychylno. Dywuju sia pered wsim, jesły nezadowolenie wykłykało toje obstojatelstwo, szczo my tuju sprawu tut pidnosymo; ależ koły my pidnosyły tuju sprawu w Widny, skazałyste nam, szczo to nedobre robymo, szczo jeju tam pidnosemo; szczo my powynny jeju pidnesty w Sojmi i tut doma swarytysia i hodytysia. Otżeż teper ne znaju: jesły tam ne dobre pidnosyty i tu ne dobre pidnosyty, hdeż majemo upomynaty sia o naszii prawa? Ne podobalo sia meni takoz stanowyszcze, jakie denekotorii pošly zaniały. Chodyt tu o dribnu sprawu, a z neji zrobyły kwestju polsku, kwestju rusku, kwestju europejsku.

My o Rusy i imenem tak samo možemo paktowaty, jak wy o Polscezi. My musymo mowyty ze stanowyszcza czysto naszoho kraju wspilnoho; czyż my možemo w imeny jenzsoj krajiny howoryty, czy toje słowo może ktoś na seryo braty, czy może kto danoje słowo doderzaty? Czy nastupyla wże chwyla, w kotoroj możete skazaty, tak sia stało, jak skazałyste.

Meni sia zdaje, szczo my za małym jeśmo faktorom, szczo byśmy riszytylnii mninia wyskazaty mohły — sud'ba Rusi i Polscezy riszytsia bez nas! My stoimo na austryackim hrunti i ne tolko zo wzhladu na zakony krajewi, ale i na zakony derzawni starajemo sia dla sebe toje uderzaty, szczo nam sia prawno należyt. Odnak pozwołyte Panowe, szczo by i ja chotiaj ne maju pretensyi, szczo by moja promowa ostatoczno sprawu riszyła w koryst' moju, jako historyk i filozof wykazaw pohlad mij na tuju sprawu. Nyini jest' jak wydžu chwyla szczastlywa i konstataju z radostju, szczo w naszym Sojmi panuje harmonia, wprawdi taja harmonia ne jest unisono, ale harmonia a unisonitas rozlyczaje sia. Wsi w tym sia hodiat, z izjatiem denekotrych Singeltoniw, szczo Rusynam sia szczoś należyt i szczoś daty im treba. Epoka taja mynuła, w kotoroj hołosy sia odzywaly: „nie ma Rusinów tylko sut gente Rutheni natione Poloni“, ale prostim i tym, kotori jako Rusyny ne chotily sia tak prysłużyty sprawi naszoj jak prawdywi Rusyny. To piwstało na pidstawi historyi.

Z historyi znajem wsi, szczo w czasi podiły Polski, właśne w czasi jej smutku powstały sławnii i wełykii lude, poety, pysateli, myślyteli; właśne idea polska tohda sia znaczo

zminyła, koły były pid wzhladom połytycznom najsmutnijszi dla sej idei czasy.

Wprawdi to leżył w charakteri Słowian, szczo Słowiane, koły im dobre, karłowatijut, ale jesły sia na nych natyskaje, tohdy sia stajut wełykanamy, bohatoryamy. Otżeż tii bohateri wazsi, pysateli, poety i mysłyteli zrobyły w Europi wełykij pereworot. Idea polska, idea polskosty, stała sia raptom w Europi ideju swobody i dlatoho były czasy, hde Polaki mały wełyku sympatju u každoho myślaczoho czelowika i pid wlijanem płodiw umstwennych tych ludej wyrobyło sia przekonanie ciłkom jensze, ne podobne de teperisznoho, do czoho sia oczewydno przyczynyły i czasy tohdasznoho absolutyzma. Pohlańte na nasze wuższe wspilne oteczestwo, na Hałyczynu, a uzryte, szczo i Rusyny uważały sia tohdy za Polakiw, i to ciłkom przyrodno. Mołodiż czytała twory sławnych poetiw, twory mysłyteliw i politykiw; mołodiż pryńiała sia tym, szczo tyi mysłyteli polski wystupały w obroni swobody i ne dywno, szczo tyi idey tam prywlekały, szczo powstały tak zwani: „gente Rutheni, natione Poloni“. A w Szpilbergu, a w Kufsztajni czy tam ne było Rusyniów? Dla czoho? Bo własne tohdy idea polska była ideju swobody. Ta idea swobody prywlekała do sebe ne tolko Polakiw i Rusyniów ale i Francuziów i Nimciów. Nedawno w gazetii pidneseno, szczo nawit w Berlini tych wiaznykiw polskich pidnoszeno na rukach, bo ony hołosyły ideu swobody. Poneże było zakazano knyżky takii czytaty, na toje szcze bilsze prywlekało, bo zakazanyj owocz najłuczsze smakuje.

Ne dywno, szczo koły nastała era konstytucyjna, były ludy myślaczyi, ktori wzrosły w tym przekonaniu, szczo idea polska jest ideju swobody, szczo polonizacya jest cywilizaczej, i tii lude dumaly, szczo jesły sia zyskaje jazyk polskij, to spolonizuje sia lehkko ciłyj kraj, — tohdy i cywilizacya wyższe stane.

Ale czasy sia zminyły. Tii sami Nimci, ktorii w obroni Polszczyi wystupały, zminyły front i okazały sia zhidnijszymy. Obstojałestwo, szczo wilno wże było tyji knyżky czytaty, ne mało toho uroku szczo dawnijsze; do toho idea narodnosty zaczała sia rozwywaty i ne dywno, szczo tii sami, ktorii dawnijsze boronyły idej polskoj, perejzły na druhu storonu, bo znaszły ideu dla sebe przyrodnijszu, a czelowik błaħorodnyj bez ideji żyty ne możet. Jak dowho szcze

prawytelstwo jawno brało w oboronu Rusyniów, to mohło sia duże lehkko przekonanie wyrobyty, szczo Rusyny sut takuju kreaciju, kotora upadne sama sobuju, jak prawytelstwo wypustyt ich iż swojěj opiki; ale nadijszy czasy, hde prawytelstwo stanulo po storoni protywnykiw Rusyniów a okazało sia, szczo mymo toje taja zasada ne znykła, szczo taja idea narodnosty ruskoj sylnijsze sia rozwywała, hłuboko wże pustyla korinje! Koły małyšte przekonanie i mohłyšte maty przekonanie, szczo Polska, to swoboda, a idea polska to idea cywilizacyi, wolno wam było ne przyznawaty Rusynom praw, ale kołyšte sia przekonaly, szczo taja idea ne jest przyrodna, to jasno, szczo kto w tim wzhladi skazaw a musyt skazaty b; jesłyšte dawnijsze nam przyznały prawa, jesły czašt tych praw nam przyznano, bo howoreno, szczo ne majemo literatury, szczo wsi z nas toho sia ne domahajut, aby Rusynom prawa przyznaty, to teper hodi nam toho prawa zapereczyty. Wprawdi w debati ne odno terpke skazano o nas.

P. Romanowycz skazaw: „dobrze, wszystko wam damy, ale gwarancyi nie mamy, że to na dobre wyjdzie“.

Otżeż my ne możemo gwarancyi dawaty nijakoj; jesły ktoś szczoś daje pid usłowijem, to win własnywo daje dla sebe, bo każe: daju wam, jesły budete wirni i mene wsperaty. I dla kohoż toje jest dane, czy dla sebe czy dla nas? (P. Romanowicz: Tak nie powiedziałem).

P. Bobrzyńskij skazaw, szczo ruskiej jazyk za mało obrazowanyj, szczo mu bilsze użyczyty praw. Czy hospodyn Bobrzyńskij jest do takoho skazania kompetentnym, ne znaju, ale jesłyby i tak było, te wże dla toho treba daty jazykowy tomu sposibništ, szczo by sia mih dal-sze obrazowaty.

P. graf Dzieduszyckij skazaw, szczo nawit boroniat buty Rusynom, Polakowi sprijajuszczomu Rusi, szczo złe sia wyrażajut Rusyny o tych, ktori szczyru sympatju dla Rusyniów wyjawyły. Na toje skažu, szczo toho ne było i ne bude. Jesły Polaky szczyrymy i otwertymy dla Rusyniów choczut byty, jesły im spryjajut, to Rusyny z wdiacznostju toje przyjmajut, ale toho pryńiaty ne mohut jako dobru monetu i prawdywu, jesły hde potreba uchodiat nikotoryi za Rusyniów, a hde nie potreba wsilakymy sposobamy starajut sia im szkodyty — tak n. p. predsdatel rady ruskoj dawnijszyj, a teperiszna jeho promowa.

Takim przyjatelem Rusy oczywudne my ne spryjajem!

Szczo sia kasaje wnesenij, jaki my czuły w czasi debaty, to tyji wnesenia były dla nas perewažno duze sympatyczni. Wnesenie p. Małeckoho stremiło do toho, aby Rusyny y Polaky do sebe sia zbłyżyły; czy majete oden dokaz, aby Rusyny storonyły od Was, jawno y nepryjazno wystupyły proti Polakam? Znaju szczo w naszych rodynach jazyk ruskij y polskij jest riwno kultywowanyj, ale czy mnoho rodyn polskich kultywuje jazyk ruskij, nawirno możnaby ich na palciach poczysłyty.

Dalsze nachodjat sia w sprawozdaniu teperisznim, a kotre jest kopijow dawnijszoho, słowa i mysły, szczo jesłyby jazyk ruskij buw pryniatyj jako wykładowyj i wprowadzeni paralelky, to straszni tiahary z toho byłyby dla kraju. Albo sia nam należyt albo sia ne należyt. Jesły sia należyt, to sprawu tiahariw tak ne podnosit, to znaczyłoby Wink von Oben, argument jak sia majut boronyty tyi kotoryi okazałt sia nam neprykłonni. Takoje przedstawienie riczy ne może buty wziate jako spownienie toho, szczo w dawnijszych kadencyach sojmowych, jak ta sprawa była traktowana, nam pryrikan; jak dostanemo dla sebe to wam damo, tak howorylyste nam w Sojmi 1867. r. my czekajemo 18 lit na darmo, chotiaj chozczem wirity, szczo verbum nobile debet esse stabile.

Dalsze howoriat i w sprawozdaniu takoz czy Rusyny budut za tim, aby ich dity po polsku sia uczyły. Żadajete wid nas, jak p. Pietruskij i kažete, szczo ne buło manifestacyi za tim. Taka manifestacja wże była i w Sojmi była i w dumi derżawnoj; choczete petycyi, to ne 100 ale 1000 wyklykaty można małenkoju agitacju! Kažut szczo w každyj Radi Rusyny majut reprezentacju, jesłyby chotily konieczno, aby ruskij jazyk stał sia wykładowym, mohut toje pereperety w Radi gminnoj. To jest howorenie, kotre ne maje pidstawy, bo sut rady gminni w małenkich mistoczkach, hde ani Rusyny ani Polaky ne majut bilszosty ale ktoś tretij. Ale hde jest Rusyniw tretia czast, jesły majut taku samu powahu jak my w Sojmi, to menszist ne może nikoly na swoim postawyty. To jest zatim argument ne na mistei.

P. Dzieduszyckij skazał duze poważno.....

JW. Marszałek (przerywając.) P. Dzieduszycki jeżeli mówił, to mówił w dawnej

dyskusyi generalnej; nie mogę pozwolić polemizowania z mowcami, którzy w dawnej dyskusyi generalnej...

P. Dr. Antoniewicz. Jesły wsim posłam wilno buło howoryty o buwszoy dyskusyi...

JW. Marszałek. Ależ szanowny poseł bierze jednego mowcę po drugim z tamtej dyskusyi, która dawno zamknięta. Jabym prosił mowcę, by przystąpił do rzeczy.

P. Dr. Antoniewicz. Howoryt sia w sprawozdaniu, szczo ne majemo na to pewnosty i gwarancji, szczo widpowidne czysło rodyceziw schocze toho jazyka.

Jesłybym mał inaksze obernuty, inaksze przedstawylbym toje, jesły mołodziż ruskaja zmuszana była uczyty sia jazyka polskoho, czy welyka krywda byłaby dla was jesłyby chot' odna dytyna polska do szkoły ruskoj była zmuszena pijty. Sut kraji w monarchii austryackoj, hde żyjut dwa narody obok sebe, Nimci y Italiany. Nimci widdajut swoji dity do italiańskich domiw, aby za dytyństwa nauczyły ich toho jazyka. Nadiju sia, szczo i meży namy tak staty sia może; nejedny rodycezy nechoczut, aby ich dytyna znała druhyj jazyk, tak i ruski szkoły budut mały uczennykiw. Ne chocz u rozťahaty debaty, bo wydžu jakies znużenie pocztennoho naszoho Marszała, dlatoho, że teper pora łeszyty na bik dawni predupredzenia i że budety sia trymały stysło sprawy i zasady, szczo tobi ne myło, ne czyny druhomu. Komisya przyznała szczo majemo potrebn i usłowia, inteligencju, trebowania ne sztuczni ale przyrodni. Dlatoho nadiju sia, szczo Wysokij Sojm ostateczno przyjme wnesenie dla nas najkorystnijsze.

JW. Marszałek. Dyskusya skończona. Pan sprawozdawca I. mniejszości p. Zoll ma głos.

P. Dr. Zoll. Zrzekam się głosu.

JW. Marszałek. Sprawozdawca drugiej mniejszości p. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Zrzekam się głosu.

JW. Marszałek. Sprawozdawca większości p. Dzieduszycki ma głos.

P. Dzieduszycki. Zrzekam się głosu.

JW. Marszałek. Wieczorem przystapiemy do specyalnej dyskusyi. Odraczam posiedzenie do godziny 7. wieczorem (przerwa o godzinie 4. minut 25).

JW. Marszałek. Posiedzenie otwarte na nowo. — Przystępujemy do rozpraw szczegółowych nad wnioskami komisji szkolnej w sprawie języka wykładowego. Mamy wotum większości i dwa wota mniejszości. Z początku zdawało mi się, że wniosek drugiej mniejszości jest odrębny i chciałem zapytać Wys. Izby, który z tych wotów wziąć za podstawę rozpraw szczegółowych lecz jak mi to sprawozdawca drugiej mniejszości oświadczył, ich wotum jest poprawką do wniosków większości, dlatego za podstawę rozpraw biorę wotum większości komisji. Sprawozdawca większości p. W. hr. Dzieduszycki ma głos:

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki (czyta):

„§. 1.

W ustawie krajowej z dnia 22. Czerwca 1867 roku (Dz. ust. kraj. z roku 1867 Część V.) o języku wykładowym i t. d. umieszczone ma być po artykule II. jako nowe postanowienie następujące:

Art. II a).

Jeżeli w jakiej miejscowości o mieszanej ludności, używającej w części polskiego w części ruskiego języka jako towarzyskiego, ludność, której język nie jest wykładowym językiem w żadnej z miejscowych szkół ludowych, stanowi co najmniej czwartą część ogółu jej mieszkańców, w miejscowościach zaś z ludnością wyżej 12.000 dusz sięga do 3.000 dusz, znajduje się tam dwie lub więcej publicznych szkół ludowych dla dzieci jednej płci, to przynajmniej w jednej szkole, a w razie, jeżeli istniejąca jedna szkoła posiada klasy o współrzędnych oddziałach, to w nowo utworzonych tego rodzaju oddziałach językiem wykładowym winien być język tej drugiej części ludności, o ile z dochodzenia w myśl art. 4., 10. i 11. ustawy krajowej z dnia 2. Maja 1873. roku (Dz. ust. kraj. Nr. 250) o zakładaniu szkół ludowych przedsięwziętego i w skutku zapisów do szkoły się okaże, że w tej gminie przebywa dostateczna ilość rodziców, którzy pragną swe dzieci, w wieku do szkoły obowiązany będące, posyłać do takiej szkoły lub takich oddziałów.“

JW. Marszałek. Sprawozdawca mniejszości p. Dr. Zoll ma głos.

Sprawozdawca I. mniejszości p. Dr. Zoll. Wysoka Izbo! Sprawa, która obecnie jest na porządku dziennym, już tak obecnie omówioną zo-

stała w tej Wysokiej Izbie, że zapewne każdy z Panów wyrobił sobie co do niej zdanie.

Jeżeli mimo to zabieram głos, to czynię to raz z obowiązku mego jako sprawozdawca mniejszości komisji szkolnej, co do pierwszego wniosku dotyczącej sprawy, a powtóre dla tego, ponieważ jestem do tego zniewolony tak sprawozdaniem większości komisji szkolnej, jako też przemówieniami kilku posłów w tej Wysokiej Izbie.

Różnica, zachodząca pomiędzy wnioskiem większości komisji szkolnej i wnioskiem mniejszości, odnosi się tak do formy jako też do treści.

Pod względem formy różnica polega na tem, że kiedy mniejszość sądzi, iż pewne niewłaściwości, jakieby tu i owdzie istniały, usunięte być mogą w drodze rezolucyj, większość komisji jest tego zdania, że trzeba na to zmiany ustawy. Dawniej większość sądziła także, że rezolucya będzie dostateczną.

I cóż było powodem, że z tej większości stała się obecnie mniejszość? W sprawozdaniu komisji powiedziano, że było nim oświadczenie Komisarza rządowego, z którego większość wyprowadza wniosek, że Rząd nie mógłby bez poprzedniej zmiany ustawy spełnić żądania, któreby Sejm w tej mierze w formie rezolucyi wyraził.

Mnie się zdaje, że podobnego wniosku z oświadczenia Komisarza rządowego wyprowadzać nie należy. Mam tu w stenogramach oświadczenie to, które opiewa (czyta):

„Że nie odpowiada to obowiązującej ustawie, jeżeli szkoły mają być zakładane tam, gdzie jest 3.000 ludności, gdzie są przynajmniej dwie szkoły, gdzie znajduje się dostateczna liczba rodziców, która pragnie posyłać dzieci do takiej szkoły.“

Wobec tego nie mógłby Rząd rezolucyę projektowaną uważać jako ścisłą dla siebie dyrektywę, od której by było zawisłe zakładanie takich szkół, bo w tym względzie decydujące są dla rządu ustawy obowiązujące.“

Otóż to oświadczenie, jak w sprawozdaniu miałem zaszczyt powiedzieć, utwierdziło mniejszość komisji w tem zdaniu, jakie poprzednio miała. Bo przecież mniejszość komisji ani na chwilę nie sądziła, aby Rząd mógł pojedyncze gminy zmuszać do zakładania szkół, albo, żeby Rząd się podjął kreowania szkół, mniejszości

chodziło tylko o to, aby Rząd wglądał tam, gdzie pewne niewłaściwości istnieć mają i w swojej rezolucyi wskazuje więcej, że tak powiem, przykładowo miejsca, w których to najprawdopodobniej zachodzić może, gdzieby więc najprędzej zaradzić należało. Jeżeliby Rządowi nie udało się usunąć tych niewłaściwości tam, gdzieby zachodziły, za pośrednictwem uchwały Reprezentacyi gminnej, mógłby jeszcze innych na ten cel użyć środków. Ale jeżeli w spawozdaniu komisji mniejszości uczynioną jest wzmianka o funduszu krajowym, to wobec zarzutów rano tutaj uczynionych, muszę wyraźnie podnieść, że wzmianka ta nie odnosi się do zakładania szkół, lecz do ich utrzymywania, a że szkoły, jeżeli 9% dodatek do podatku ze strony gminy jest opłacany, bywają utrzymywane z funduszy okręgowych, względnie krajowych, to jest rzeczą powszechnie wiadomą.

Przystępuję teraz do omówienia treści wniosku większości komisji.

Pomiędzy treścią rezolucyi w tej formie, jak jest napisaną, a treścią projektowanej przez większość zmiany ustawy, zachodzi także różnica i to nie mała. I tak rezolucya odnosi się tylko do szkół męskich; projekt większości komisji dotyczy także szkół żeńskich. Rezolucya nie wspomina nic o czwartej części ludności, co wobec stanowiska, jakie wyłuszczyłem, byłoby nawet rzeczą zbyteczną. Tymczasem w projekcie ustawy czwarta część ludności wyliczona jest jako jeden z warunków dla urządzenia szkoły. Następnie rezolucya podaje jako wskazówkę dla Rządu artykuły 4., 10. i 11. ustawy krajowej z roku 1873, kiedy projekt ustawy dołącza jeszcze artykuł I. i przytacza nadto jako konieczny warunek poprzednie zapisy dzieci.

Otóż, moi Panowie, mam niejako bardzo ważne podnieść zarzuty przeciw stylizacyi projektowanej przez większość zmiany ustawy.

Niektóre zarzuty pod tym względem podniesione już zostały z rana przez księcia Sapiechę; dodać do nich muszę kilka innych, a przedewszystkiem zarzut mój zwraca się przeciw całemu ostatniemu ustępowi, w którym są podane niektóre warunki zastosowania ustawy. Warunki w każdej ustawie powinny być przedewszystkiem jasne, dla każdego zrozumiałe, ale nie jest to pod względem legislacyjnym rzeczą właściwą, do nowej ustawy podawać warunki z odwołaniem się do całkiem innych ustaw, mianowicie do

takich, które w krótkim czasie mogą ulegnąć zmianie, albo całkiem być uchylone. Wszak w tej Wysokiej Izbie zapadła już uchwała, aby ustawa z roku 1873. została zmienioną, a tymczasem mają tu artykuły tej samej ustawy stanowić warunek w projekcie nowej ustawy.

Dalej mówi projekt ustawy o zapisach uczniów, jako warunku zastosowania jej. Przyznam się Panom, że te zapisy mogą także rozmaite wątpliwości w zastosowaniu tem wprowadzić. Bo kiedyż ma się rozstrzygać kwestya, czy pewna szkoła ma być przekształconą na szkołę z innym językiem wykładowym, albo nie?

Jeżeli dopiero przy zapisach, to pytam się, czy jest to możliwem do przeprowadzenia? Ja bardzo o tem wątpię. Klasy paralelne mogą być zaprowadzone, jeżeli przy zapisie okaże się liczba dzieci, wystarczająca na ich utrzymanie, albo na przekształcenie szkoły. Chwila zapisu byłaby bardzo spóźnioną porą.

Idę dalej. Nie wiem, dla czego większość komisji unikała tak wyrazu: „utworzenie szkół“, powiada tylko, że gdzie dwie szkoły istnieją, ma być jedna zmieniona na szkołę z językiem wykładowym mniejszości ludności. Jeżeli istnieją gdzieś dwie szkoły, to niewątpliwie liczba dzieci jest taka, że dla niej dwie szkoły są konieczne potrzebne. Jeżeli jedna z nich będzie na przykład zamienioną na szkołę z językiem wykładowym ruskim, czy sądzicie Panowie, że cała liczba dzieci, która się tam znajdowała, zostanie w niej? Być może, że stanie się to z bardzo małą liczbą dzieci, a reszta pójdzie do drugiej szkoły, która znów całą tę resztę pomieścić nie będzie w stanie. Cóż więc nastąpi? Oto trzeba będzie nową zakładać szkołę.

Czyżby więc nie było właściwiej dopuścić w projekcie także zakładanie nowej szkoły dla drugiego języka wykładowego? Wedle brzmienia projektu byłoby to zaś wykluczonem.

Jest tam dalej powiedziane o klasach paralelnych (czyta):

„To przynajmniej w jednej szkole, a w razie, jeżeli istniejąca szkoła posiada klasy o współrzędnych oddziałach, to w nowo utworzonych tego rodzaju oddziałach językiem wykładowym winien być język tej drugiej części ludności.“

A jeżeli szkoła nie ma współrzędnych oddziałów i zapisanych będzie 40 dzieci, których rodzice chcą, aby dla nich zaprowadzony był

inny język wykładowy, czy nie ma być w takim razie utworzona klasa paralelna?

Mnie się zdaje, że to było intencją większości komisji, a jednakże dosłowne brzmienie jej projektu jest inne. Mógłbym może jeszcze więcej przytoczyć wątpliwości, które wynikają ze stylizacji projektu ustawy, ale poprzestanę na dotychczasowych i wołę się zwrócić ku właściwej treści projektu tego.

Otóż tak, jak on tu jest przedstawiony, jest on mojem zdaniem niedostateczny i z koniecznością prowadzić będzie do tego, że gdyby zmienionym został na ustawę, może już na najbliższej sesji pojawi się nowy wniosek do uzupełnienia jej, a to dlatego, bo czwarta część ludności w rozmaitych miejscowościach jest rozmaita. Są gminy, w których piąta część ludności liczebnie jest większą, niż w innej czwarta część. Pytam się, czy to jest sprawiedliwym, aby ta czwarta część ludności, liczebnie może mniejsza, miała mieć wobec tamtej piątej, uprzywilejowane stanowisko? I tak n. p. w jednej gminie może być 10.000 ludności, piąta więc część wynosi 2.000, w innej może być 8.000 ludności, czwarta jej część wynosi tu 2.000, w innej nareszcie może być tylko 6.000 mieszkańców, czwarta więc część wynosi 1.500. Czyż te 1.500 ludności mają mieć lepsze prawo, niż 2.000 ludności z tej gminy, która liczy 10.000 mieszkańców?

Jest więc rzeczą jasną, że będzie trzeba koniecznie te niewłaściwości uchylić i zasadę, która tu tylko do połowy jest przeprowadzona, w zupełności przeprowadzić, t. j., że jeżeli w jakiegokolwiek gminie mniejszość ludności ze chce posyłać dzieci swe do szkoły z językiem wykładowym swej narodowości w takiej liczbie, jaka wystarcza, aby szkoła według ustaw obowiązujących była utworzoną, należy szkołę a względnie klasę z tym językiem wykładowym dla niej zaprowadzić.

Pod tym względem muszę wyznać, że wniosek ks. Sapiehy przemawiałby o wiele prędzej do mego przekonania, ponieważ konsekwentnie przeprowadza zasadę na wszystkie przypadki i nie jest pod tym względem połowicznym, co tu jest rzeczą najważniejszą. Podnoszę teraz inny zarzut i przypominam panom, jak sympatycznego przyjęcia doznał w tej Wysokiej Izbie wniosek p. Małeckiego. A dlaczego? Oto dlatego, ponieważ zmierzał do tego, iżby nie rozdzielano dzieci obu narodowości, lecz je łączono ze sobą, aby

te dzieci jedne uważały drugich jako swoich braci i żeby niedopuszczono do nich żadnego ducha separatyzmu.

Tymczasem, do czego dąży projekt ustawy większości? Oto właśnie do zakładania odrębnych szkół w jednym i tem samym miejscu, z jednej strony ruskiej, z drugiej polskiej. Czy to odpowiada intencji Wysokiej Izby, tak jawnie tu wyrażonej, jeżeli dziecko polskie chodzące do jednej szkoły poczytywać będzie dziecko ruskie chodzące do drugiej szkoły za obce? Był to też główny wzgląd, który spowodował ks. Sapiehę do postawienia swojego wniosku, w którym domaga się tworzenia tam, gdzie potrzeba, klas paralelnych, aby tylko uniknąć zakładania odrębnych szkół.

Nie mogę się jednak zgodzić i z tem zdaniem ks. Sapiehy i jego politycznych towarzyszy, a to z następujących przyczyn: Ustawa z r. 1873. mówi o zakładaniu szkół, ale ta ustawa nigdzie nie wspomina o współrzędnych klasach, czyli oddziałach, któreby miały pewne, stałe znaczenie.

Kiedyż bowiem powstają takie klasy współrzędne? Oto wtedy, jeżeli liczba dzieci nie jest dostateczną do założenia nowej szkoły, albo utworzenia nowej klasy stałej, a nie znajdziesz miejsca w istniejących klasach. Wtedy dzieci te umieszczane bywają w t. zw. klasie współrzędnej, czyli paralelnej. Klasy, czyli oddziały te, mają na taki sposób znaczenie chwilowe, czysto przejściowe. Każdego roku robią Rady szkolne okręgowe propozycje, gdzie mają być klasy paralelne zaprowadzone. Rada szkolna krajowa to zatwierdza i Rady okręgowe mianują potem nauczycieli tymczasowych na ten rok dla owych klas.

Otóż bardzo wątpię, żeby ks. Sapieha chciał mieć takie klasy paralelne zaprowadzone. Zdaje mi się, że jemu chodziło o stałe paralelki odrębne, do którychby dzieci ruskie uczęszczały, lecz takich klas ustawa z r. 1873. nie zna, musiałaby więc naprzód ta ustawa w wytkniętym powyżej kierunku być zmienioną. Według dotychczasowej praktyki paralelki prowadzą do założenia nowych szkół. Tak się rzecz miała w Krakowie, tak we Lwowie i wszystkich miastach, gdzie 2 lub więcej szkół istnieje. Z paralelnych klas, które przez dłuższy przeciąg czasu istnieją, powstawały i powstają zawsze nowe szkoły.

Proszę Panów, w sprawozdaniu mniejszości komisji podnieśliśmy właśnie art. 3. ustawy z r. 1867., jako nadzwyczaj cenny dla naszego kraju,

i nim to tłómaczyliśmy sobie, dlaczego dotąd przeciw ustawie z r. 1867. nie podnoszono żadnych skarg. Artykuł ten opiewa tak (czyta):

„W każdej szkole ludowej, w której częścią uczęszczającej młodzieży używa polskiego, częścią zaś ruskiego języka, ten język, który nie jest wykładowym, będzie obowiązkowym przedmiotem nauki w granicach szkole odpowiednich.“

Zaprowadźcie pp. odrębne szkoły ruskie. Pytam się, czy ten artykuł będzie w nich miał zastosowanie? Nie! Bo do takiej szkoły nie będzie uczęszczała młodzież mieszanej narodowości, a kto wie — ja podnoszę tylko wątpliwość — czy nawet w klasach paralelnych, w którychby wyłącznie były dzieci polskie albo dzieci ruskie, ten artykuł będzie mógł być zastosowanym. Zawsze więc, jak miecz Damoklesa, grozić nam będzie artykuł 19 ust. zasadniczej z r. 1867.

Wobec tego wszystkiego nie uważam dziśjszej chwili za właściwą, żebyśmy już przystępowali do zmiany naszej ustawy krajowej, nie mamy bowiem jeszcze dotąd takiej podstawy realnej, aby można twierdzić, że zmiana ta jest konieczną. Jeżelibyśmy później podstawę tę otrzymali, to dopiero wtedy będziemy mogli osądzić, w jakich granicach zmiana ustawy miałaby się odbyć.

Więc nie dla uporu, nie dla konsekwencji jako takiej, mniejszość komisji pozostała przy wniosku do rezolucji. Ona uczyniła to w tem głębokim przekonaniu, że w sprawie tak ważnej, w sprawie w naszą przyszłość tak głęboko sięgającej, postępować należy z bardzo wielką oględnością, z bardzo wielką ostrożnością. Gdyby nawet przypadkowo zaszły były gdziekolwiek jakie niewłaściwości, to należałoby usunąć je za pomocą ustaw dziś obowiązujących, a nie przystępywać do najradykałniejszego środka, jakim jest zmiana ustawy, i to jeszcze ustawy, która przez 18 lat została wypróbowaną i przez ten cały czas nie dała powodu do żadnych uzaleń. Prawda, że szan. p. Romańczuk inaczej zapatruje się na nią, że swoją niechęć ku niej posunął do tego stopnia, że, o ile go zrozumiałem, przypisuje jej nawet emigracją Rusinów na wschód. Ale jeżeliby ktoś chciał ztąd emigrować dlatego, że język ruski wrzekomo nie jest u nas należycie pielęgnowany, toby przecież z pewnością nie poszedł tam, gdzie ten język starają się wytepić, wyniszczyć. (Brawo!)

A zresztą może szan. p. Romańczuk być przekonany, że gdyby ustawa z r. 1867. już w r. 1867. była ułożoną tak, jak on ją dziś chce zmienić, to z pewnością ci, którzy wyemigrowali na wschód, byliby tak samo tam poszli. Ta ustawa nie byłaby ich wstrzymała, bo inne były powody i inny cel ich emigracji. (Brawo! p. Romańczuk: nie u wszystkich.)

Otóż Panowie mniejszość komisji poczuwa się do obowiązku ostrzeżenia Wysokiej Izby, aby do zalecanych jej tak radykalnych środków się nie uciekała. Jestem przekonany i ze mną wszyscy członkowie mniejszości komisji, że Szanowni posłowie, stawiający inne wnioski, powodowani są jak najlepszą chęcią, ale się obawiam, żeby nie doznali rozczarowania i w razie zamiany wniosku ich na ustawę nie sprowadzili na kraj skutków, jakich właśnie uniknąć chcieli, dlatego upraszam o przyjęcie wniosku mniejszości komisji, to jest zalecanej przez nią rezolucji.

C. k. Radca Namiestnictwa Dr. Rittner, jako komisarz rządowy. Proszę o głos.

JW. Marszałek. WP. Dr. Rittner jako komisarz rządowy ma głos.

WP. Dr. Rittner. Z uwagi na projekt ustawy, przedstawionej przez większość komisji, mam zaszczyt oświadczyć co następuje: Rozumie się, że projekt ustawy nie może żadnej zmiany zaprowadzić w zakresie ustawodawstwa państwowego. O ile więc na podstawie dziś obowiązującego ustawodawstwa państwowego mogłoby wynikać w pewnych warunkach dalej sięgające prawo co do zakładania szkół z drugim językiem wykładowym, to i wtedy, gdyby ta ustawa przyszła do skutku, prawo to zostanie nietknięte. Mógłbym poprzestać na tem oświadczeniu, gdyby nie końcowy ustęp w przemówieniu Szan. p. Romańczuka, w którym zwracając się do Rządu, apostrofuje go w sposób, który wymaga odpowiedzi. Szan. p. Romańczuk zywaw Rząd, aby się poinformował dokładnie co do kwestji ruskiej. Wezwanie to zbyteczne, bo Rząd z obowiązku swego śledzi za wszelkimi objawami życia publicznego i dla tego samego bacznie zwraca uwagę na wszystko, co dotyczy stosunków i postulatów narodowości ruskiej. Być może, że Rząd nie czerpie informacji wyłącznie z tych źródeł, któreby rad mu postawić do dyspozycji Szan. poseł, lecz nie można po-

wiedzieć, żeby dlatego te informacye były nie dokładne. Wymienił Szan. mowca cały szereg gramwinów, poczynając od wpływu Rządu przy wyborach do Rady państwa, a kończąc na reformie zakonu OO. Bazylianów. Ani wątpić, że na zarzuty tak ogólnikowo postawione nie można dać żadnej pozytywnej odpowiedzi, a najmniej przy sposobności obrad, które nie zostają w żadnym związku z temi kwestyami. Niech więc wystarczy to zapewnienie, że Rząd świadom swego zadania, stosując w granicach ustaw obowiązujących do wszystkich narodowości zasady sprawiedliwości i równouprawnienia, przestrzega także tej przewodniej myśli co do narodowości ruskiej i przyjmuje za swoje działanie odpowiedzialność w obec Państwa, w obec kraju i w obec samych Rusinów. (Brawo.)

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Zapisany do głosu p. ks. Siczyński ma głos.

P. ks. Siczyński. Oświadczaju odnakoż napered, szczo ja protywnyj tylko czasty druhij toho ustupu i to ne z motywiw, kotri nawiw- sprawozdawec mienzosty posoł Zoll, wsi ti motywy wyskazani protyw projektowanej czerez bilszość' noweli w formi noweli, jako argumenta mene ne perekonały. Ja zapysawjem sia do hołosu, aby oświadczyty Panam, szczo ne możemy pohodyty sia z tym, aby dobru intenciju, w kotru chocz u wiryty, wyskazanoju w motywach sprawozdania, osłabłeno ohranyczajuczzy zasadu dodatkamy tymy, poczynajuczmy sia wid sliw (czyta):

„o ile z dochodzenia w myśl art. 4., 10. i 11. ustawy krajowej z dnia 2. Maja 1873. (Dz. u. k. L. 250) o zakładaniu szkół ludowych przedsięwziętego i w skutku zapisów do szkoły (art. 1. wyźprytoczonej ustawy) się okaże, że w tej gminie przebywa dostateczna ilość rodziców, którzy pragną swe dzieci w wieku obowiązany do szkoły będące posyłać do takiej szkoły lub takich oddziałów“.

Protiw tomu ohranyczeniu, kotre mistyt

sia w tim dodatku, ja sia oświadczaju i pozwolyte Panowe, szczo skażu, szczo robłu to ze wzhladiw praktycznych i zasadnych. Budu sia staraty najkorotsze i najzwiazlijsze mij pohlad wyrazyty.

Z praktycznych wzhladiw ja dla toho ne mihbym sia zhodyty z tym dodatkom, szczo toj dodatok robyt zawysymym zrealizowanie mysly wełykoj zadosyt'uczynienia potrebi widczutoj czeresz zahał spilnosity, potrebi wyrażenoi wneskom ruskoho klubu wid dochodzenia organiw prawy telstwenych i wid oświadczenia rodecziw pry zapysach ditej do szkoły.

Nam chodyt pered wsim o to, aby w mistach i mistoczkach de dotoho czasu Rusyny ne mohły poberaty nauku w ridnym jazyku, aby im to umožywyty. Panowe! hodyte sia wsi bez riżnici na to, szczo tam de potreba prawdywa sia okazuje, aby toji potrebi zadosyt' uczyneno.

Riżnycia meży namy jest' tilko w tim ocińniu potreby. Panowe! wydyte potrebu de 40 rodecziw oświadczyt sia z żadanom jazyka ruskoho do wykładiw dla ditej swoich, de dochodzenie pereprowadzene czerez inspektora okružnoho stwerdyt potrebu. My wydymo potrebu tam, de narodniś' ruska peremeszkuje w dostatocznim czysli. My wydymo potrebu tam, hde znachodyt sia taka czastyna meszkanciw używajuczza ruskoho jazyka jako ridnoho i konwersacyjnoho, hde taka czastyna peremeszkuje, szczo ony same hodni by szkołu utrymaty. W postawlenym wnesku perwitnim posłom Romańczukom kryterium potreby wydymo w fakti ne prypadkowim ale stali, ne zawysłym wid uznania inspektora i wid pidlahajuczij wpływam postoronym deklaracyi rodecziw. Faktom tym stałyj stosunek Rusyniw do zahalnoho czysta meszkanciw pewnoj miscewosty. Hranycia minimalna realnoj potreby cyfra 1/4 zahalnoj ludnosity a 3.000 dusz w bilszych mistach o bilsze jak 12.000 meszkanciach.

To ohranyczenie buło konieczne, aby sia zasłonyty wid zakidu, szczo my żadajemo, aby w miscewostiach de ne ma Rusyniw buw jazyk ruskij wykładowym, aby zasłonyty sia pered zakidom, szczo my żadajemo, aby w miscewostiach de naridniś' polska utrymuje i ponosyt wsi tiahary na utrymanie szkoły, wprowadzenia ruskoho jazyka jako wykładowoho.

Panowe! poriwnajte to ohranyczenie postawlene czerez nas z tym jaki stawlaie komisja w tim artykuli, i zwernit uwahu na to, jaki na-

slidky ohranyczenie zhadane bude maty pry praktycznym zastosowaniu ustawy toji w żytiu. Szczoby jasnije predstawyty Wam trudnosc, jaki w perewedeniu zasady toji w dorozu stanut z przyczyny tych ohranyczenij, szczoby na przykladzi konkretnim predstawyty rıznyciu w praktycznych rezultatach, zawysia wid toho, czy szkoła z jazykom wykładowym wże je i do nei pry zapysach zhołoszujut sia, czy doperwa wid zapysiw załężyt jei otworenie, wskažu naprzykład na doświdczenie pry zaprowadzeniu ruskoji szkoły wpraw wi Lwowi. Nim jeszcze szkoła buła, ne można buło znajty napered 12 uczenykiw dla jednej klasy; koły szkołu otworeno pokazało sia, szczo dałeko bilsze uczenykiw sia wpysało do kożdoj klasy.

Druhe: Ne daśt' sia zatajity, szczo majemo pewnu nedowirczywiśt' do orhaniw, kotry ti dochodzenia budut pereprowadżały — to skazawjem, ne aby ubłyżaty orhanom, ałe aby daty wyraz nabutomu doświdczeniu.

Znaju, szczo budut bezstoronno i życzlywo sprawu traktujuczi. Jeśt' takych znaczne czysło ałe znajde sia poważne czysło, kotre ne ciłkom bezstoronno a nawet neprychylno na sprawu pohladajut. Czy poradno wid ich uznania załężnym robyty zrealizowanie zasady. Znajete w proczim panowe, szczo orhany prawytelstweni zawysymi sut' ne mało wid toho spiritus inspirans, a toj spiritus inspirans może sia zminyty w czasi trewania i obowiazowania toji ustawy.

Czy wyjde se w kaźdim razi tilko ze szkołoj narodnosc ruskoj? Czy ne interesowana w toj sprawi i polska, w tych miscewostiach de dosy łysz ruskoj jazyk wykładowym w szkołach ludowych, tażeż i polskoj mienzosc przysłuhuwało by prawo żadaty dla ditejswoich wykładiw w jazyci polskim. Sut' wzhlady zasadniczi, kotri zmuszajut mene oświdczyty sia proti ohranyczeniam zprojektowanoi noweli.

Nam chodyło o rozszyrenie praw ruskoho jazyka w szkoli ludowej. Komisya stanula na tim stanowyszczy, szczo wydyt uczenyka i uczytela i wydyt tilko wzhlady pedagogiczni.

My sia domahajemo praw dla ruskoho jazyka ohranyczajuczy nasze żadanie tilko w tim wzhladi, kotryj koniecznyj buw, aby pokazaty szczo my ne chcemo kosztom polskoj narodnoscy, ne chcemo z uszczerbkom nabutyh praw polskoho jazyka wykorzystowaty przysłuhujuczych

nam z konstytucyi praw. Ne można sia powstrymaty wid uwahy, szczo komisya mimo świtnych besid wyhołoszenych czerez człeniw komisyi ne stanula na wysoti riwnouprawnienia, szczo komisya zreferowala żadania naszi wychodiacyz z załozenia, szczo zi wzhladiw pedagogicznych należałat sia pewni koncesji na koryst ditej, kotrych rodeczi oświdczat sia za takuju zminuju. Stanowyszczec komisji widpowidałoby intencji petentiw, jeslyby tiji petenty żadaly wprowadzenia jazyka materyńskoho jako wykładowoho dla ditej tylko ze wzhladiw pedagogicznych; ałe ne może widpowidaty stanowyszczec to intencji reprezentantiw naroda, kotri stajut z tym żadaniem pered Reprezentacjeju kraju w imeny zasady wyższoho rjadu. Stajemo pered Reprezentacjeju kraju żadajuczy praw dla Rusy, domahajemo sia dla toji Rusy, dla jei jazyka hidnoho socyalnoho stanowyszczec w szkoli; żadajemo widpowidnoho stanowyszczec dla jazyka ruskoho naroda, stanowyszczec widpowidajuczoho jeho istorii cywilizacyjnoj, widpowidajuczoho buducznosty cywilizacyjnoj ruskoho narodu. Robyty zawysymym prawo naroda do riwnouprawnienia socyalnoho jazyka jeho wid dochodzenia inspektoriw, wid zhołoszenia rodecziw pry zapysach, toho ne možu inaksze nazwaty, jak duże delikatnoju negacjeju „ w glansowanych rukawyczkach“. Ja dobre pamiataju, bo wrażyły sia meni w pamiat' słowa, kotri pały z kriseł prawyci; skazaw generalnyj besidnyk p. Tarnowski, szczo żadania naszi riwnajut sia żadaniem takim, jakby kto żadaw, aby Polaky na koryśt' derewa ruskoho obtiały koru swomu derewu. Z tym pohladom, kotroho zasady perebywajut sia w wneseniach bilszocy i mienzocy komisijnoj, ja zhodyty sia ne mohu. Ja uważaju, szczo jazyk dla naroda, to ne to szczo kora dla derewa; jazyk to powitre, wozduch, kotrym narod żyje.

Moja teorja dopuskaje, aby dwa narody jak dwa derewa na wspilnoj zemli, jako na wspilnym hrunti rosły swobodno. Pry mojim poriwaniu i szyrsze połe dla poezyi, pane Tarnowskij.

Można skazaty, szczo grunt zroszenyj spilnoju krowiu, użyznenyj spilnoju praceju kulturnoju, ohrytyj prominiamy cywilizacyi europejskoj a konsekwencja praktyczna: tiji dwa derewa powynny korystaty swobodno z toho nezmonopolizowanoho daru, kotrym jest wozduch dla derewa, a dla naroda swobodnyj rozwij jazyka.

Proszu Paniw! pideczas dyskusji skazaño

z natyskom, szczo bratja waszi za kordonom pidsluchujut kaźde słowo, wyreczene w tij rozprawie. Ja skažu, szczo i nasi bratia za kordonom cikawi na rezultaty naszych zmahań. Ne mało warte toji sprawy. I nam i Wam chodyt o to, aby tu atmosferu oczystyty z miazmatiw i składykiw, kotri i nam na naszoj dorozie do pownoho žytia i wam szkodiat. Szczo nam szkodywe to i Wam na požytok ne ide.

Maju tut na hadci składyki, kotri panruszczym wprowadyw w wozduch. Tilko tym znyščyite toti składyki jesly ne budete stawlaty perepon swobodnomu rozwojowy ruskoho jazyka, jako jazyka okremoho naroda. Wy bo majete i obowiazok z swojeji storony pomoczy naprawyty to, szczo buło szkodlywoho w toj sprawie, szczo sia zloho z waszoj wyny zrobyło. W interesie sprawy wełykoj i w interesie możnosty pereprowadzenia wełykoj idei, proszu Paniw, aby chotyly opustyty toje ohranyczenje w artykuli druhym wid sliw: „o ile z dochodzenia w myśl artykułu 4., 10. i 11. ust. kraj. z dnia 2. Maja 1873. r. (dz. ust. kraj. N. 250.) o zakładaniu szkół ludowych przedsięwziętego i wskutku zapisów do szkoły (art. 1. wyż przytoczonej ustawy) się okaże, że w tej gminie przebywa dostateczna ilość rodziców, którzy pragną swe dzieci w wieku obowiązanym do szkoły będące posyłać do takiej szkoły lub takich oddziałów.“

Muszu jeszcze kilka sliw poświętyty poprawci kniazia Adama Sapielchy. Pryznaju, szczo sia nespodiwawjem na takij zworot w stanowysku w poriwnanii do toho, jake zajmyw dostojnyj kniaz w poślidnij generalnij rozprawie. Kto sia dywyt na Ruś z wysokosty polityka i Ruś tu dalsze wydyt' jak po Zbrucz, toj powynen widważno stojaty na tym stanowysku i prowadyty sprawu do rozwiązania sydiaczy do kincia na tim hetmanskim koniu. Poprawy kotri postawyw dostojnyj kniaz, ne widpowidajut szerokomu pohladowy na sprawu ruku i chotaj z odnoj storony moze szyršyż dajut' zakres jazykowy ruskomu pozorono, to z druhoi storony zpychajut zasadu wełyku do riadu sredstw z kategorii „malum necessarium“ i robiat illuzyjnym perewedenie zasady samoi. Słybym chotiw buty zlošlywym w poriwnaniach tobym skazaw: Wy dostojnyj kniazu wsiły w generalnij debati na stepowoho konia a teper zlizłyšte z konia i piszky idete.

W kinci muszu oświdczyty, szczo mymo toho, szczo promawlażem proti tym ohranycze-

niom — ja osobysto ne chotiaczy witwiczalnosty stiahaty i pered soboju samym i pered tymy, kotri moze po nas budut sudyty i nas i Was, szczo by ne zakidano nam, szczo my opyracyzuy sia pry želanjach i stylizacyi naszoj, stałyšmy sia pry czynoju, szczo w toj borbi meży partjamy naszymy sprawa sama upała, bo my protiwi neji hołosowały, oświdczaju, szczo hołosowaty budemo za perszoju czastoju artykułu II. a), a protiwi druhoji, tj. protiwi ohranyczenju jako dodatku, a skoro upademo, to budemo hołosowaty za ciłym artykułom w toj stylizacyi jak komisya proponuje.

To odrobyna duze dribna szczo projektowana nowela nam daje, ale vse ono oden krok na paperi prynajmij napered. Szczęśliwym wid nas bude lyszeno, szczo by sprawu tu z paperu zweły w žytje, bo maju nadiju, szczo pokolinie takoj teperiszne z koniecznosty bude na sprawu ruku dywyty sia ne czerez okulary podilskoho polityka abo tilko szkolnyka galicyjskoho, ale oczyma, kotri wydiat' świt i odnosyny žytia naszoho meżynarodnoho.

JW. Marszałek. Zapisany do głosu p. ks. Adam Sapielha ma głos.

JE. p. ks. Adam Sapielha. Przedewszystkiem Panowie, wyznać muszę, że chcąc — gdzie można — w sprawie odnoszącej się do rozwoju języka ruskiego uwzględnić głos Rusinów, oczywiście z większą uwagą ich głosów słuchałem, jak w sprawach innych, ale kiedy widzę kontradycyę, twierdzę, że stawiają was i mnie ci panowie w połozenie takie, iż nie wiem czego się trzymać

(Głos: tak jest.)

i nie wiem w co wierzyć.

Jeden z mowców, stawający jako reprezentant idei ruskiej powiedział: zrobiliście wielką polityczną kwestyę ze stosunku Polaków do Rusinów, a my maleństwo, drobiazg przynieśliśmy i żądamy załatwienia tego drobiazgu.

Owoż zaznaczyć naprzód muszę, że dwóch mowców z tego samego obozu podniosło kwestyę dziś nas zajmującą do kwestyi zasadniczej, międzynarodowej, a jeśliście Panowie zapamiętali mowcę, który ostatni dziś rano przemawiał, to nie przesadzam ani naciągam, jeśli przypomnę, że on właśnie porównując rozwój języka i narodowości z drzewem i konarami jego, powiedział ostatecznie, że tu stoi między nami i przed nami ta wielka kwestya stosunku Polski do Rusi.

Ja Panowie, cieszę się chyba z tego, że słyszymy jedno i drugie zdanie, bo mogę jedno z nich uwzględnić i na podstawie tego dalej to, co myślę, rozwijać.

Biorę to pierwsze. Nie zawsze i nie wszędzie róbmy Panowie tej wielkiej kwestyi, bo jak tak bardzo weźmiemy się do wielkiej, to piętnaście małych uśmiercimy.

Weźmy rzecz jak była i korzystajmy z tego, że p. Romańczuk, sam autor wniosku powiada: „małą rzecz postawiłem; specjalnie i wyłącznie odnoszącą się do szkół“. Nie przechodźmy na tamto pole kwestyi wielkiej, bo rzeczywiście chyba kilka miesięcy życia dla tego Sejmu potrzebaby jeszcze było, ażeby szerzej o niej pomówić można. I rzecz dziwna Panowie! że kiedy chodziło o parę tysięcy złotych subwencji dla teatru ruskiego w latach jeszcze teatralnych — tam, (w dawnej sali sejmowej) tam musieliśmy odbywać całą kampanię owej wielkiej polityki, dla nas ważnej, tj. stosunku Polaków do Rusinów.

Kiedy chodziło o cokolwiekbądź nigdy z naszej inicjatywy — to konstatuję, a stenogramy są w aktach Wydziału krajowego — ale zawsze ze strony tych, którzy w gorliwości i miłości sprawy przez się reprezentowanej ochłonąć nigdy nie mogli, zawsze powiadam, byliśmy z małej sprawy przeniesieni na wielką. A jeżeli ci Panowie powiadają, że ostatecznie mało co dla ich sprawy wielkiej się zrobiło — to ja pozwolę sobie zrobić uwagę praktyczną, że byłoby się więcej zrobiło, gdyby oni byli przy małych sprawach pozostali, a nie wiedli dyskusji nad ogólną wielką sprawą, o małej na porządku będącej zapominając. I pozwolę sobie dziś twierdzić, że szanowni mowcy z obozu ruskiego tem, że ciągle przechodzą na wielką politykę, bo już dziś po trzykroć powołano się tu na Europę (bo aż trzy razy słowo Europa słyszeć się dało z tamtej strony — prawda że dwa razy i z tej strony) — utrudniają rzecz, męczą, nużą Izbę tak, że teraz kiedy stoimy prawie w przededniu zamknięcia Sejmu, bardzo łatwo intencja prawdziwie praktyczna wniosku p. Romańczuka uciepieć może. Owoż ostrzegam, że wina nie będzie po stronie naszej, tylko po stronie tych Panów, którzy przy tej kwestyi szkół niższych i średnich stosunek nasz, ową wielką polityczną kwestyą na pierwszy plan stawiają. Ale rzecz dziwna Panowie! dlaczego dwaj posłowie mający zupełne prawo stawiania się na stanowisku, jeśli nie reprezentan-

tów Rusi w ogóle, to w każdym razie reprezentantów pewnego stronnictwa ruskiego — dlaczego oni obstają przy cyfrze, dlaczego opierają się przy podstawie matematycznej. Powiadają, że cyfra ma służyć za podstawę do zadecydowania, gdzie mają być szkoły. Myślę, że idee w ogóle, a zwłaszcza idee wyższe, zdrowe, idee czujące w sobie siłę żywotną, te przedewszystkiem unikają zimnych, martwych więzów matematycznej formuły, unikają cyfrowego szablonu. Tymczasem zaś ci Panowie ciągle cyframi jadą, ciągle nam powiadają, że za podstawę do stanowienia o tem, gdzie ma być szkoła, należy brać cyfrę, a unikają swobodniejszego, wolniejszego, mniej skrupulatnego załatwienia sprawy.

I proszę Panów, rzecz ciekawa. Jeden z szanownych mowców, który poszedł dalej w swoich wywodach, wyjaśnił mi kwestyę. Powiedział „że chce cyfr, bo nie ufa, jak nie będzie miał za podstawę tej cyfry, jak nie będzie oznaczonem, że tam gdzie jest tyle a tyle mieszkańców ma być szkoła ruska, to nie będzie miał ruskiej szkoły.“ Z tego cyfrowego punktu widzenia rzeczy wychodząc, mówca ten idzie przeciwko nam, którzy stajemy na tem stanowisku, że tam, gdzie rodzice ruscy chcą mieć szkołę, szkołę dać — on przeciwko nam występuje, nas bije i dochodzi ostatni mowca aż do tej konkluzji, że ja w swoim wniosku stawiam pewne zgoła niewykonalne illuzye. Gdybym był wrogiem tych Panów, albo chociaż tylko trochę złośliwym, mógłbym przedewszystkiem zapytać, czy też Panowie tych rodziców się nie boicie? (brawo) czy Panowie przypadkiem nie ufacie tym rodzicom; czy nie przypuszczacie, że oni w tym obowiązku swoim i poczuciu patriotyzmu będą mniej zapalonymi jak wy, i czy przypadkiem Panowie nie chcecie prędzej iść w rozwoju języka ruskiego, jak ci rodzice, którzy dzieci do szkół oddają?

Muszę powiedzieć, że w każdym razie politycznie biorąc z ich stanowiska wolałbym rzecz inaczej postawić. Ale dla mnie Panowie będzie to argument. Ja powiadam, że im więcej chcę, im więcej życzę sobie, aby ten język ruski rozwijał się, tem większy cięży na mnie obowiązek nie dopuścić zbyt szybkiego kroku, nie dopuścić gorączkowego postępowania, bo twierdzę, że jeśli co może dla niego stać się zgubnem, to zbyt szybki krok i gorączkowe jego traktowanie. Wszyscy dziś mowcy konstatowali to mniej więcej dobitnie, że od roku 1848. czy nie wiem

którego, bądź co bądź postępy są. Z ust posłów ruskich słyszeliśmy, że w roku 1848. brakło książek, brakło podręczników, brakło profesorów. I nie można temu zaprzeczyć, bo nie było faktycznie. Dziś przyznaję, że są profesorowie, że są podręczniki, że są książki — my im to przyznajemy. Nikt zatem nie może powiedzieć w obec tego zestawienia tych dwóch faktów, żeby postępu nie było.

Ja należę do tych, którzy postępu chcą, którzy postępu pragną, ale którzy w tym postępie gorączki nigdy widzieć nie chcą i o ile od nich zależeć będzie, do niej nie dopuszczą. Skończywszy w ten sposób odpowiedzi na przemówienia ze strony tych Panów, pozwolę sobie przejść do przemówienia reprezentanta mniejszości komisji szkolnej.

Szanowny mówca powiada, że większość komisji we wniosku swoim postawiła za warunek zapisy dzieci. Te słowa zapisy dzieci. Czyż tę zasadę zbijano z tej strony? Swoją drogą, przyjmąwszy tę zasadę, uważaliśmy, że lepiej nie wchodzić w dyskusję nad tym warunkiem i nad tą zasadą, bo ten warunek i ta zasada są nam przez ustawę z r. 1873. dane i gdybyśmy ten warunek z naszego projektu zmieniającego ustawę usunęli, stanęlibyśmy w sprzeczności z ustawą i narażilibyśmy go na odmówienie Sankcyi.

Szanowny mówca łaskawie przyznał słuszość życzeniu naszemu, aby jak najpóźniej dojść do szkół, a jak najdłużej mózdz pozostać przy tych oddziałach równorzędnych.

Jednakowoż zrobiono nam zarzut, że nasze oddziały równorzędne są najprostszą i najkrótszą drogą do odrębnych szkół.

Ja pozwolę sobie twierdzić, że tak nie jest, bo ostatecznie tam gdzie o funduszach na utrzymanie szkoły przedewszystkiem decyduje gmina, zawsze mamy tę gwarancję, że ile razy przyjdzie powiększenie wydatków, ona z pewnością się zastanowi a mógłbym nawet powiedzieć, może zbyt często za mniejszym wydatkiem się oświadczy.

Jeżeli więc my dziś powiemy tej gminie gdzie są mieszani mieszkańcy: zamiast zakładać szkołę drugą będziesz miała dać jednego profesora tylko dla oddziału owego równoległego, to z pewnością możemy liczyć na to, że zawsze gminy będą raczej oświadczały się za tem, jak za owem koniecznem stawianiem odrębnych budynków i zakładaniu odrębnych szkół.

Że nie jesteśmy w sprzeczności z ustawą z 1873. roku to mnie przynajmniej artykuł 4ty wystarcza zupełnie do nabycia tego przekonania; bo tu jest wyraźnie powiedziane, że jak liczba uczniów dojdzie do pewnej cyfry, ma być drugi nauczyciel przyjęty. O cóż więc chodzi?! Niech ten drugi nauczyciel tam, gdzie jest 40 dzieci polskich a szkoła ruska, niech będzie Polakiem, zaś gdzie 40 dzieci ruskich a szkoła polska niech będzie Rusinem.

Ale moi Panowie, to jest kwestya interpretowania ustawy, nie zaś kwestya stawiania przeciwko ustawie i twierdzę, że w interesie naszym, w interesie tego kraju, w interesie jego spokoju leży, abyśmy jak najpóźniej dopuszczali do zakładania szkół odrębnych, żebyśmy jak najdłużej i o ile tylko i gdzie tylko jest możliwem, (i tu powiem więcej w szkołach ludowych nawet jak w szkołach średnich) starali się tego zakładania szkół odrębnych unikać, bo szkoły odrębne są to dwa obozy a szkoła jedna z paralelkami bądź co bądź to jest jedno i to samo.

Dlatego moi Panowie nie mogę się widzieć pobitym w kwestyi naszego wniosku co do tych paralelek, nie mogę pójść za zdaniem szanownego pana sprawozdawcy mniejszości, który twierdzi, że to się sprzeciwia ustawie, ale twierdzę ze stanowiska interesów tego kraju, że tu, gdzie idzie o ogólny interes, potrzeba nam unikać odrębnych szkół, a pozostać ile się tylko da przy zasadzie, że w jednej szkole, z uwzględnieniem interesów języka jednego i drugiego, dzieci obu narodowości znajdują to, co jest dla nich potrzebem i wymaganem.

Szanowny sprawozdawca mniejszości komisji szkolnej starał się nas przekonać dla formy rezolucyi i odwieść Wysoką Izbę od powzięcia uchwał, któreby były ustawą.

Już rano pozwoliłem sobie w generalnej dyskusyi powiedzieć, dlaczego ja i towarzysze moi jesteśmy przeciwnymi zasadzie rezolucyi i dlaczego raczej tam, gdzie tego potrzeba wymaga, w ustawach już mających lata za sobą jesteśmy zawsze raczej za zmianą pewnych paragrafów tejże ustawy.

Ale teraz jeszcze nasuwa mi się co innego.

Jak ja mogę popierać rezolucję i jak ja mogę chociażby tylko to, co w tej rezolucyi czytałem, przyjąć za podstawę do mojego głosowania, tam gdzie od pierwszej stronicy do osta-

tniej muszę ciągle się spotykać z twierdzeniem: „nie wiemy“, „nie mamy dowodów“, „nie mamy podstawy“, „nie mamy dat“ — słowem gdzie mnie ci, którzy taką niewinną rezolucję stawiają, sami powiadają „powinniśmy dziś jeszcze nic nie robić bo nic w ręku nie mamy“.

A przecież do tego, żeby w tak ważnej sprawie zająć stanowisko chociażby pod firmą rezolucyi, powinniśmy mieć pewne daty, fakta, akta, dowody i cyfry. Otóż powiadam, że skoro te wszystkie powody, dla których mniejszość komisji chciałyby, żeby jak najmniej zrobiono, przeczytałem, powiedziałem sobie: „takie jest moje przekonanie, że nawet tej rezolucyi nie mógłbym uchwalić“.

Ale ja przepraszam szanowną mniejszość komisji i zapytam: Czy chodzi o stosunek z jakimś krajem dotąd nam nie znanym, czy tu chodzi o jakąś sprawę, która się wczoraj urodziła, albo o której nic onegdaj nie wiedzieliśmy? Wszak to jest moi Panowie sprawa, znana już dawno członkom komisji edukacyjnej, który pisaliśmy ustawę z 1873. roku, myśmy już w roku 1873. nie potrzebowali mówić: „nie proponujemy ustawy bo nie wiemy tego, tamtego, i nie mamy aktów a w tamtych nie mieliśmy jeszcze dowodów“.

Wszak to sprawa nie dzisiejsza, wszak żyjemy w tej sprawie tego stosunku tych dwu języków odkąd mamy konstytucję jawną; a żyliśmy długo i przed konstytucją. Panowie, jeżeli w tej kwestyi tem się mamy tłómaczyć, że nie możemy afirmacyi postawić, bo jej nie znamy, to będę musiał chyba konkurs rozpiścić na sprawę, którąbyśmy dość znali, żeby o niej mózdz coś powiedzieć (Brawo).

Gdyby jeszcze wielce szanowna mniejszość komisji edukacyjnej była przynajmniej pozostała przy owej pierwszej rezolucyi, tak jak ją nam ta sama jako większość komisji była przedstawiła; gdyby nie była w tę rezolucję jeszcze wsunęła „potrzebnych rokowań“, słów: „jeżeli tylko“! Wszystko to tak ją rozwadnia, że rzeczywiście uchwalając tę rezolucję, możemy prawie powiedzieć, że nic nie uchwalamy. Całej tej rezolucyi jądrem jest to: Rządzie podejm rokowania potrzebne, żeby się dowiedzieć, co mamy robić, a jeżeli tylko dochodzenia zostaną zrobione, rozważ to i w takim razie zrób. Niechby była mniejszość przynajmniej afirmacyę krótko, prosto dała, jak dawała w rezolucyi tamtej, wie-

działbym za czem głosować, ale głosując za taką rezolucją twierdząc, że nie wiem, komu z tego może wyrosnąć pożytek. Muszę więc pozostać przy mojem twierdzeniu, że nie rezolucją w tej ważnej sprawie iść należy, ale zmianą ustawy, która się w pewnych swych działach, w pewnych punktach przeżyła. To jest ta zdrowa zasada, której Anglia całe swe siły zawdzięcza, że ustawy swoje ciągle ulepsza i to naprawia, co z postępem czasu koniecznie i nieodzownie naprawy wymaga; muszę twierdzić, że droga to najwłaściwsza, najprostsza, najbezpieczniejsza iść ustawą, muszę obstawać przy tem, żebyśmy nad rezolucją przeszli do porządku dziennego, jakkolwiek jestem przekonany, że będę w mniejszości, a poszli drogą ustawy, a idąc tą drogą, chociaż w zasadzie się zgodzić muszę z większością komisji, od tych trzech warunków, które rano pozwoiliem sobie wytłumaczyć, odstąpić nie mogę i dla tego przy moim wniosku obstawać będę. (Brawo).

JW. Marszałek. Sprawozdawca pierwszej mniejszości p. Dr. Zoll ma głos.

Sprawozdawca I. mniejszości p. Zoll. Ostatnie przemówienie ks. Sapiehy zniewala mię do zrobienia dwóch uwag. Zarzucił mi ks. Sapieha, jakobyin był podniósł sprzeczność w jego wniosku z ustawą szkolną z r. 1873. Tego nie powiedziałem, tylko wspomniałem, że ustawa z r. 1873. nie zna żadnych współrzędnych oddziałów. Tak jest rzeczywiście, bo o nich nigdzie nie mówi.

Następnie uczynił ks. Sapieha zarzut mniejszości komisji, jakoby rezolucję była zmieniała. Zmiana nastąpiła, ale zmiana taka, która w niczem a niczem zasady rezolucyi nie dotknęła, albowiem wyraźnie powiedziano w rezolucyi (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, aby w gminach miejskich, w których, nie licząc osobnych szkół żeńskich, jest dwie lub więcej szkół ludowych publicznych, a w których najmniej 3.000 ludności używa języka ruskiego, względnie polskiego jako towarzyskiego, nie będącego jednak językiem wykładowym w owych szkołach ludowych, podjął potrzebne rokowania i przeprowadził urządzenie szkoły ludowej z tymże językiem wykładowym“.

Otóż ponieważ dawniejszą większość komisji szkolnej spotkał zarzut, jakoby w rezolucyi domagano się czegoś, co nie było wykonalne, a

powodem do tego miały być słowa; „przeprowadzenie urządzenia szkół“ sądziła więc mniejszość komisji, że powinna jaśniej wyrazić to, czego chce i wtrąciła dla tego przedtem słowa: „podjął potrzebne rokowania“ bo przecież bez takich rokowań przeprowadzenie urządzenia żądanych szkół byłoby absolutnie rzeczą niemożliwą. To jest wszystko, co miałem do powiedzenia w odpowiedzi ks. Sapieże.

JW. Marszałek. Sprawozdawca większości p. Wojciech hr. Dzieduszycki ma głos.

Sprawozdawca większości p. Wojciech hr. Dzieduszycki. Szanowny p. sprawozdawca mniejszości p. rektor Zoll, w pierwszym swoim przemówieniu dotknął się rozmaitych stron kwestyi, nad którą radzimy; a lubo nie myślę wcale wdawać się w odpowiadanie na wszystkie zarzuty, które dziś w tej Wysokiej Izbie podniesione zostały przeciwko sprawozdaniu większości, a mianowicie przeciw tejże większości wnioskom, uważam to za mój obowiązek, żebym kilkoma słowami odpowiedział najpierw na to, co szanowny p. sprawozdawca mniejszości poruszył

Zarzuty poczynione przeciwko treści wniosków większości przez prof. rektora Zolla, raczej mogłyby spowodować przyłączenie się do wniosku księcia Sapiehy, jak służyć do motywowania uchwalenia rezolucji a nie ustawy.

Motywowanie uchwalenia rezolucji tylko naszkicowane przez prof. Zolla, a szerzej może nakreślone przez innego mowcę z prawicy, który mówił dziś rano, oparte głównie na tem, że rzecz niebezpieczną ruszać ustawę uchwaloną już przed 18 laty, że nie należy się robić rzeczy, przez którąby mogły później wejść do naszego ustawaodawstwa szkolnego najrozmaitsze obce żywioły, rozmaite myśli wylęgłe gdzieindziej w Austrii, a nawet, jak poseł Wolański powiedział, mogłaby wejść cała Europa! (Wesołość).

Otóż zdaje mi się, moi panowie, że jeżeli zmienimy jakiś ustęp w tej ustawie, zmienimy ten ustęp sami, dobrowolnie i świadomie; jakeśmy już jedno postanowienie w tej ustawie zmienili, tworząc gimnazjum ruskie, zupełne, we Lwowie, a niemieckie w Brodach; i jak dziś większość i mniejszość komisji proponują zgodnie drugą zmianę tej ustawy. Chodzi o to tylko, abyśmy nierobili wyłomu tam, gdzie go robić nie chcemy, gdzie wyłom rzeczą niebezpieczną! Zdaje mi się przecie, że nie jesteśmy takimi dziećmi, aże-

byśmy kiedyś mieli robić w ustawie wyłom tam, właśnie gdzie go nie pożądamy. Zdaje mi się, że nie jesteśmy takimi dziećmi, abyśmy tam wyłom mieli robić, gdzie nam zaszkodzi.

Chodzi nam o zachowanie artykułu III. ustawy o języku wykładowym, stanowiącej, że język mniejszości dzieci uczęszczających do szkoły ludowej ma być dla wszystkich uczniów obowiązkowym przedmiotem nauki. Tego nie naruszamy. Chodzi także o artykuł II. stawiający zasadę, że wola rodziców dzieci ma stanowić o wykładowym języku w szkole. Tego artykułu II. także nie ruszamy. Owszem uchwalamy art. II. a) przeprowadzający tę samą myśl konsekwentnie, i stanowiący, że wola rodziców winna być szanowaną także dla mniejszości, a nie dla większości tylko dzieci zamieszkałych w gminie.

A więc, zdaje mi się, że nie istnieje rzekome niebezpieczeństwo, które ma niby pochodzić ze zmiany ustawy zamierzonej przez nas. Niebezpieczeństwo to fantastyczne, oparte na przypuszczeniu, że ten Sejm wielkiem dzieckiem mogącym kiedyś działać w brew własnej woli.

P. Zoll podniósł dziś z pewnym patosem i nie bez efektu oratorskiego, że jeżeli powołamy osobne dla osobnych narodowości szkoły, nie będzie w tych szkołach mniejszości uczniów drugiej narodowości, i art. III. nie znajdzie w nich zastosowania. A przeto mówił! „Wysoki Sejmie! nie przykładaj ręki do dzieła przeciwnego twojej intencji, i nie twórz zupełnego podziału między dziećmi dwu narodowości w szkole ludowej, kiedy w szkole średniej pragniesz, aby się takie dzieci wychowywały pospołu“.

Kiedy usłyszałem to przymówienie p. rektora Zolla, zdawało mi się, że mnie pamięć mylić musi, i że chyba nie znam wniosku mniejszości.

Ale zajrzałem do sprawozdania, i przekonałem się, że jedno z dwojga: Albo mniejszość wnosi rezolucję na to, aby ją uchwalono, ale nie wykonywano; albo proponuje rezolucję na to, aby się stała zadość jej myśli; a w takim razie skutkiem rezolucji, zupełnie tak samo jak uchwały będzie zakładanie szkół osobnych dla jednej tylko narodowości przeznaczonych.

(Głos: Tak jest).

A więc cała ta deklamacya, tak piękna i wymowna, albo treści pozbawiona, albo da się przeciwko wnioskowi samego p. Zolla obrócić,

albo wreszcie jest dowodem, że rezolucya przez mniejszość wniesiona jest w istocie owym konikiem drewnianym, na którym, jak mówił p. Romańczuk ktoś siedzi, i krzyczy że jedzie, a z miejsca się nie rusza.

A ja na to wszystko odpowiem, że istnieje rzeczywiste niebezpieczeństwo, o którym tu nie wspomiano, niebezpieczeństwo dla powagi tego Sejmu i ustawodawstwa naszego, w które popadniemy, gdy uchwalimy rezolucyę, wzywającą Rząd, aby w pewnych miejscowościach zakładał szkoły ruskie, czyli raczej przeprowadzał założenie takowych, czy to za wolą, czy mimo woli miejscowej gminy. Nie mamy odwagi zmieniać ustawy, a uchwalimy rezolucyę niezgodną z treścią tej ustawy. Albo chcemy, żeby się nikt na sejmową rezolucyę nie oglądał, albo chcemy, aby została urzeczywistniona, a wtedy chcemy chyba, aby coś co nie będzie ustawą, miało vim legis i znosiło ustawę krajową. Albo być może, że postąpimy sobie bardziej lekkomyślnie jeszcze.

Usłyszeliśmy dopiero co słowa komisarza rządowego, przypominającego nam, że stoimy na gruncie nie samego tylko ustawodawstwa krajowego. Może być tedy, że uchwalając rezolucyę proponowaną przez mniejszość, mamy cichą nadzieję, że ona spowoduje pewną kompromitacyę krajowego ustawodawstwa, polegającą na tem, że stanie się na mocy innych, nie krajowych już ustaw, to, czego Sejm nie miał odwagi uchwalać. Wszystko się nie odbędzie spokojnie. Rezolucya nasza z razu pójdzie do kosza. To wywoła rekriminacye, które sprowadzą na arenę, nie całą Europę wprawdzie, ale tych, którychbyśmy nie chcieli sprowadzić na arenę naszego kraju, i do spraw szkolnictwa naszego. Kto chce, abyśmy o sobie sami stanowili w domu, niech ma odwagę to postanowić, o czem wie, że konieczne, na podstawie prawa uznanego w całym państwie, a tu w Izbie tej przed chwilą wspomnianego przez c. k. Rząd.

Bardzo mi przykro, że do tych słów Rządu powracać muszę. Słyszałem je, ale bynajmniej sobie nie życzę, abyśmy spoglądali po za nasze ustawodawstwo, i pragnę, abyśmy tego pilnowali aby wszystko to, co się w kraju naszym dzieć będzie, działało się zawsze zgodnie z ustawodawstwem krajowym.

Przejdę teraz z kolei do wniosku większości i do wyjaśnienia stosunku zachodzącego po-

między tym wnioskiem, a poprawką wniesioną przez księcia Sapiehę, i zapatrywaniami kilku panów, zajmujących w tej Wysokiej Izbie ekscentryczne stanowisko.

Większość komisji uczyniła założenie szkoły albo paralelki z językiem wykładowym mniejszości zależnem od dwu warunków: najpierw od tego, aby czwarta część mieszkańców gminy, albo trzy tysiące mieszkańców, używała towarzyskiego języka mniejszości; powtóre, od wyraźnie objawionej woli rodziców dostatecznej ilości dzieci.

Niechę się wdawać w polemikę co do tego czy czwarta część ludności, albo ta lub owa cyfra są właściwą normą? Czy ta sprawiedliwa, aby mniejszość straciła prawo swoje, kiedy jej do pełnej liczby jednostki nie stanie? Jakaś cyfra normą być musi, a każda cyfra tym samym zarzutom ulega. Księżę Sapieha niechce uznawać normy opartej o cyfrę ludności, ogląda się tylko na wolę rodziców. Skoro jedna norma ubędzie, powstaną paralelki w daleko większej ilości gmin. Księżę Sapieha stoi oprócz tego przy zasadzie, aby same tylko paralelki, a nie osobne szkoły zakładano z językiem wykładowym mniejszości. W ten sposób cały ciężar utrzymania spadłby na fundusz krajowy, bez obciążenia szkolnych funduszy miejscowych, ponieważ tylko budowa i wyposażenie nowej szkoły, a nie płaca nowego nauczyciela fundusz miejscowy obciążają. Poprawka księcia Sapiehy przyspieszyłaby tedy znacznie urządzenie wykładów w języku mniejszości miejscowych.

Z drugiej strony muszę podnieść, że intencya wykluczenia szkół żeńskich z pod postanowień nowej ustawy, dziwnie mi się wydaje sprzeczną z emfaticznie podniesioną wolą rodziców, i nie wiem dla czego by wola rodziców nie mogła także o tem stanowić w jakim języku dziewczęta mają pobierać naukę? Dla czego by rodzice mieli mieć mniej władzy nad wychowaniem córek jak nad wychowaniem chłopców?

Zupełnie inne stanowisko zajmują posłowie z owej ekscentrycznej grupy, o której już raz wspomniałem. Ci Panowie żądają, aby stosunek ludności w gminie jedynie stanowił o języku wykładowym w szkole, a odpychają ze zgrozą uwzględnianie woli rodziców. Jeden z posłów tej grupy, którego mowa sprawiła na mnie najprzyjemniejsze jeszcze wrażenie, poseł Antoniewicz, i z którym się zgadzam pod niejednym względem, powiedział, że idea polska jest ideą wol-

ności. Przemówienie posła Romańczuka dowiodło, że nie wszyscy w tej grupie ekscentrycznej, tej samej idei wolności hołdują. Ja przy tej idei wolności stoję; myślę, że ona może zawsze Polaków z Rusinami bratać i jednoczyć i mniemam, że wyrazem tej idei uwzględnianie woli rodziców będącej jedyną prawną wolą małoletnich dzieci. Słyszeliśmy jednak głośno podniesioną skargę, jakoby nowym było uciskiem i nowem wzgardzeniem żądaniami narodu ruskiego to, że się nie nałoży na gminę ciężaru utrzymywania nowej ruskiej szkoły, tam gdzie sobie nikt tego nie życzy; — że taki ucisk może spowodować zwrot ku liberalizmowi panslawistycznemu, może wywołać apel do Europy, do Słowiańszczyzny, do sumienia dziejów, przy którym apelu usłyszą narody takie oto aforyzmy:

„Słuchajcie narody, jakie okrucieństwo panuje w Galicyi! Po długich a błogich rządach germanizacyi i biurokracyi bezwzględnej, któreśmy uważali za normalny stan kraju, a który Polacy uważają za chwilę przejściowego tylko ucisku, nastąpił zamach srogi na wolność Rusi; zaprowadzono bowiem w szkołach ludowych zupełne równouprawnienie obydwu języków polskiego i ruskiego i postanowiono, aby wola mieszkańców gminy stanowiła o tem, który język będzie wykładowym w miejscowej szkole. Dalej nastąpiło drugie niesłychane okrucieństwo, wybuchło haniebne prześladowanie Rusinów. Zaprowadzono ogółem po gimnazyach, do których dzieci polskie przeważnie uczęszczają, wykłady polskie, a język ruski, o którym wprawdzie i słyhać nie było, został językiem wykładowym w jednym zupełnym gimnazjum. Więć ta druga tyrania doprowadziła Rusinów do ostatniej desperacyi i rozpaczki; wobec tego nie było dla nich innej rady nad tę, że się powynosili do kraju, kędy taka sprawiedliwość, że książek ruskich drukować nie wolno, do kraju kędy taka wolność, że ktoby się chciał mieszać do tego jaką naukę jego dzieci pobierać będą, zrobiłby prawdopodobnie zajmującą podróż w północne strony Azji, a już na każdy sposób zostałyby narażonym na rozmaite przyjemności administracyjne. Z tego to powodu, aby ująć przed taką tyranią Polaków, uciekliśmy nad Nową po pod zielone konary drzewa wiośnianej swobody! I nie dziwcie się jeżeliśmy uciśnieni szli czasem na błędną drogę, i jeżeli się znalazły jednostki, które chcąc bronić Rusi i stać przy unii, popełniły na Rusinach i

Unitach... nie chcę mówić o tem, o czem wspominał p. Romańczuk!“ (Brawo).

Proszę Panów! Jakżeż sądzicie: Jeżeli Europa i narody słowiańskie usłyszą o owej zbrodni przez nas zamierzonej, o tem, że chcemy srodze Rusinów uciskać stanowiąc, że tam tylko ma być założona szkoła z językiem wykładowym ruskim, gdzie tego rodzice dzieci sami zażądają; i jeżeli usłyszą wraz z tem dopiero co przezemnie powtórzony dytyramb; czy wtedy Europa będzie płakała? Ja wątpię. (Wesołość).

To cośmy dziś o ucisku Rusinów słyszeli bardzo by nas zasmucało, gdyby nie pociecha, o której już wprawdzie w tej Izbie wspominałem, że ci Panowie którzy narzekają, nie mają prawa reprezentować Rusi; że owszem tracą grunt pod nogami wskutek podobnych nietaktownych przemówień, o których wiem, że nawet ich własnej myśli nie wyrażają; że ludność za takie powiedzenia wypiera się tych Panów, że ich wyborcy opuszczają, i że takim deklamacyom zawdzięczają, że niegdyś stanowili połowę prawie tej Izby, a teraz zeszli na garstkę, z którą nie byłoby potrzeba się liczyć z powodów taktyki parlamentarnej.

My mamy obowiązek dbać o dobro kraju, liczyć się z potrzebami ludności, z ideą narodowości panującą nad chwilą obecną. Nie damy się przeto sprowokować przez ekscentrycznych posłów mowy, do kroku nierozważnego, do przejścia do porządku dziennego nad wnioskami komisji, mogącego tylko posłużyć do wywołania silniejszej agitacyi, jak najszkodliwszej dla kraju naszego. Należy się dowieść, że chcemy tego co sprawiedliwe i słuszne, co zgodne ze świętą zasadą wolności, idei polskiej według słów posła Antoniewicza. Żebyśmy nie bełkotali jakiejś rezolucyi, nie zdradzali ubocznych zamiarów, a za pomocą ustawy uchwalonej zapewnili jak najszersze uszanowanie woli rodziców w szkole.

Wydarzyło się znowu, że postawiono tu w Izbie, w ostatniej chwili, i w tak ważnej sprawie wniosek nowy. Ubolewam nad tem. To utrudni głosowanie. A jeżeli ci Panowie, którzy grożą półgębkiem, że się ukryją pod pewne skrzydła, jeżeli tyrania nasza posunie się aż do uwzględnienia woli rodziców, będą w istocie głosować przeciw ustawie, gotowa upaść dla poprawek niespodzianych księcia Sapiehy. Kraj będzie wtedy wiedział, mimo wszelkich deklamacyj, że to się nie stało wskutek złej woli in-

nych wybrańców ludności ruskiej, tylko wskutek usilnego żądania posłów ekscentrycznych, abyśmy nowe ciężary nakładali na mieszkańców gmin, w których nikt nie czuje potrzeby szkoły ruskiej. Nie ucieszyliby się ludzie, na których by taki bezużyteczny ciężar nałożono; lud nasz zaiste nie będzie wdzięczny tym, którzy by się przy takim ciężarze opierali, i w przyszłości nie większem jak dotąd zaufaniem obdarzy tych rzekomych reprezentantów swoich. Jestem przeto pod tym względem spokojny o ostateczne skutki agitacji, któraby się w kraju rozwinęła może po odrzuceniu wniosków komisji; ale jednak obawiam się innych, a ciężkich skutków, które by nastąpiły, gdyby Izba pomimo prowokacji nie zachowała zupełnego spokoju, i nie uchwaliła tego, co uchwalić należy. Gdyby Izba idąc za głosem mniejszości komisji nie uchwaliła ustawy, tylko rezolucje. wprowadziłoby Rząd i władze szkolne w trudne zaiste położenie, z którego nie łatwe dla nich wyjście, jeżeli zechcą ustawy krajowe szanować. Co więcej, Izba mogłaby takim postępkim umożliwić po gminach mieszanych agitację, przy którejby się wreszcie mniejszości ruskie odwołały do ustaw innych, nie już krajowych, i która by mogła wreszcie sprować na kraj nasz i jego ustawodawstwo upokorzenie, za któreby odpowiedzialność spadała na mniejszość komisji szkolnej, i na tych, którzyby za nią głosowali. (Brawo).

P. Romańczuk. Proszu o hołos dla sprostowania faktu.

JW. Marszałek. P. Romańczuk ma głos dla sprostowania faktu.

P. Romańczuk. Książ Sapieha zakynuw ruskym posłam, a tym samym i meni, szczo my koźdu dribnu sprawu wedemo na połe polityczne i przyklykujemy Europu. Ja konstatuju, jak ja wże nuni rano zhadaw, szczo ja stawlajuczy mij wnesok i motywujuczy jeha pry druhim czytaniu tamtoho roku i seho roku, na polityczne połe zowsim ne perechodyw a jesłym teper i z toi strony siju sprawu traktowaw, to dla toho, bo buwjem zmuszenyj do toho Panamy z druhoji storony...

JW. Marszałek (przerywając). To nie jest sprostowanie faktu, byłem już dość powolny, dyskusya się długo ciągnęła, mówcy godzinami już mówili a po zamknięciu dyskusji pod pozorem sprostowania faktu nie mogą dopuścić dyskusji; proszę przytoczyć fakt i sprostować.

P. Romańczuk. Ja prywiw fakt, szczo kniaź Sapieha zakynuw nam, szczo własne Rusyny siu sprawu na polityczne połe perechodiat, a ja konstatuju, szczo tak ne buło.

Druhyj fakt, kotryj muszu sprostowaty, jest to, szczo pidnis graf Diduszyckij, szczo teperiszna ustawa nadała Rusynam szkoły narodni i gimnazyum; ja konstatuju, szczo majże wsi ruskij szkoły narodny były wże pered toju ustawoju i szczo w niższych klasach ruskoj gimnazji wże pered toju ustawoju buw ruskyj jazyk wykładowyj.

Na inszi zamity ne mohu widpowidaty, szczooby meni ne robłeno trudnostej.

JE. p. Alfred hr. Potocki. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JW. Marszałek. P. Alfred Potocki ma głos.

JE. p. Alfred hr. Potocki. Co do porządku w jakim wnioski należałoby podać pod głosowanie, czy nie raczyłyby pan Marszałek przyjąć następującą propozycję....

JW. Marszałek. Jeszcze porządku głosowania nie zapowiedziałem. Naprzód wymienię Wysokiej Izbie porządek, w jakim zamysłem podać wnioski postawione pod głosowanie, potem otworzę nad tą kwestyą dyskusję.

Porządek głosowania proponuję następujący: Najpierw podam pod głosowanie wniosek mniejszości, który Panom jest wiadomy, i nie potrzebuję go odczytywać. Jeżeli wniosek mniejszości upadnie, podam pod głosowanie wniosek ks. Adama Sapiehy. Gdyby i ten upadł, dam pod głosowanie artykuł II. a) komisyjny. Nad tym wnioskiem komisyjnym Art. II. a) będziemy dwukrotnie głosować z powodu życzenia p. Siczynskiego, który domaga się, ażeby część tego artykułu opuścić, a mianowicie, żeby opuścić ostatni ustęp (czyta): „o ile z dochodzenia w myśl art. 4., 10. i 11. ustawy krajowej z dnia 2. maja 1873. (Dz. ust. kr. L. 250) o zakładaniu szkół ludowych przedsięwziętego i wskutek zapisów do szkoły (art. 1. wyźprytoczonej ustawy) się okaże, że w tej gminie przebywa dostateczna ilość rodziców, który pragną swe dzieci w wieku obowiązującym do szkoły będące posyłać do takiej szkoły lub takich oddziałów“.

Więc podam ten artykuł podwójnie pod głosowanie, raz bez tego dodatku, i jeżeliby w tem

brzmieniu upadł, podam pod głosowanie ten artykuł w całości.

Otwieram dyskusję nad porządkiem głosowania.

JE. p. hr. Alfred Potocki. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JW. Marszałek. JE. p. hr. Alfred Potocki ma głos.

JE. p. hr. Alfred Potocki. Ja śmiem postawić wniosek o inny porządek głosowania, a to mianowicie, ażeby wniosek ks. Sapiehy na pierwszym miejscu poddać pod głosowanie, następnie wniosek większości komisji, jako drugi, wreszcie wniosek mniejszości, jako trzeci. Ten porządek zda mi się wskazanym dla tego, ponieważ wniosek ks. Sapiehy najdalej idzie, potem przychodzi wniosek większości, a wniosek mniejszości najmniej odchodzi od właściwego dzisiejszego stanu rzeczy, gdyż nie proponuje żadnej zmiany stosunków istniejących, a jeno proponuje rezolucję do rządu, ażeby zbadał, co zrobić należy.

JW. Marszałek. Ja proponowałem porządek głosowania. Wysokiej Izbie przysłuża nad tą sprawą dyskusja i można uchwalić, w jakim porządku należy podać te wnioski pod głosowanie.

JE. p. ks. Adam Sapieha. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JW. Marszałek. JE. p. ks. Adam Sapieha ma głos.

JE. p. ks. Adam Sapieha. Mnie się zdaje, że według zwyczajów parlamentarnych substratem na podstawie, którego prowadzi się dyskusja, są wnioski komisji, a jeżeli są dwa wnioski, w takim razie wniosek większości jest punktem wyjścia, substratem, około którego wszystkie wnioski stoją jako drugorzędne. Co do kwestji głosowania jeżeli się tej zasady trzymamy, to muszę twierdzić, że najdalej idącą jest rezolucja, gdyż ta zasadniczo zmienia zmianę ustawy. Zaś mój wniosek, który przyjmuje główną zasadę większości komisji, t. j. że należy iść drogą ustawy, mój wniosek jest tylko poprawką do wniosku większości. Więc zdaniem mojem, musi przedewszystkiem przyjść pod głosowanie najdalej idący wniosek, t. j. rezolucja, gdyż ta obala substrat, który jest główną podstawą dyskusji, następnie przyjść winien wniosek większości, a ewentualnie moja do tego wniosku poprawka.

P. Dr. Zoll. Co do formalnego traktowania proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Dr. Zoll ma głos.

P. Dr. Zoll. Jeżeli mówiono o najdalej idącym wniosku, to jako najdalej idący może być poczytany taki tylko wniosek, który w istniejącym stanie rzeczy, a ponieważ się tu rozchodzi o ustawę — więc w istniejącym ustawodawstwie chce największe zaprowadzić zmiany. Otóż pod tym względem najdalej idącym wnioskiem jest wniosek ks. Sapiehy (głosy oho!), ponieważ chce zasadniczą zmianę przeprowadzić z całą konsekwencją, kiedy wniosek większości komisji wprowadza te zmiany tylko do połowy, a więc nie z taką konsekwencją. Rezolucja zaś nie domaga się żadnej zmiany w istniejącej ustawie. Każdy z wniosków, który zmierza do zmiany ustawy, musi być poczytany w obec niej jako dalej idący. Z nich zaś wniosek p. ks. Adama Sapiehy uważam jako dalej sięgający, aniżeli wniosek większości komisji.

P. Romanowicz. Co do formalnego traktowania proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Według zwykłej interpretacji wniosków parlamentarnych, najdalej idącym wnioskiem jest ten, który od wniosku będącego podstawą dyskusji najdalej odchodzi. To jest interpretacja jedynie możliwa. Najdalej od pierwotnego wniosku odchodzi wniosek mniejszości komisji, więc tylko głosować można tak, jak JW. Marszałek projektował.

JW. Marszałek. Proszę pp. posłów zając swe miejsca. Rozstrzygniemy naprzód formalną kwestję głosowania. Podam pod głosowanie wniosek JE. hr. Alfreda Potockiego. Kto jest za tem, ażeby wnioskowi JE. ks. Adama Sapiehy dać pierwszeństwo, zechce wstać. (Marszałek i Sekretarze obliczają głosy). (Po chwili). Naliczyłem głosów 61, Pan Sekretarz 63. Proszę o próbę przeciwną. Być może, że nie będzie potrzeba drugiego głosowania, jeżeli zarządzymy teraz próbę przeciwną. Proszę tedy tych Panów, którzy są przeciw temu wnioskowi, ażeby powstali. (Po obliczeniu). Jest tylko głosów 57. Wniosek JE. hr. Alfreda Potockiego utrzymał się tedy, gdyż jest przeciw niemu tylko 57 głosów.

Podam teraz pod głosowanie wniosek JE. ks. Adama Sapiehy, który brzmi (czyta):

Jeżeli w jakiej gminie o mieszanej ludności, używającej w części polskiego a w części ruskiego języka jako towarzyskiego, znajduje się dwie albo więcej szkół ludowych, nie licząc osobnych szkół żeńskich, albo jeżeli istniejąca jedna tylko szkoła ludowa posiada klasę o współrzędnych oddziałach, wytworzone będą w jednej szkole oddziały z językiem wykładowym tej części ludności, której język dotąd nie jest wykładowym w żadnej z miejscowych szkół ludowych męzkich, o ile z dochodzenia w myśl art. 4. 10. 11. ust. kr. z 2. Maja 1873. (Dz. ust. kr. L. 250.) przedsięwziętego i w skutek zapisów do szkoły okaże się, że w tej gminie przebywa dostateczna (art. 1. wyż przytoczonej ustawy) ilość dzieci w wieku obowiązany do szkoły będących, które z woli rodziców miałyby uczęszczać do takich oddziałów.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość). Wniosek tedy JE. ks. Adama Sapiehy upadł.

Dam pod głosowanie teraz projekt do ustawy, a mianowicie tak jak zapowiedziałem, na żądanie p. Siczynskiego, który chce opuszczenia ostatniego ustępu od wyrazów „o ile i t. d.“ Więć najpierw bezwarunkowo, bez końcowego dodatku, a gdyby upadł bez dodatku, to podam pod głosowanie ten artykuł z warunkiem. Komisyjny projekt do ustawy z opuszczeniem proponowanym przez p. Siczynskiego, brzmi (czyta):

Art. II. a)

Jeżeli w jakiej miejscowości o mieszanej ludności, używającej w części polskiego a w części ruskiego języka jako towarzyskiego, ludność, której język nie jest wykładowym językiem w żadnej z miejscowych szkół ludowych, stanowi conajmniej czwartą część ogółu jej mieszkańców, w miejscowościach zaś z ludnością wyżej 12.000 dusz, sięga do 3.000 dusz, a znajduje się tam dwie lub więcej szkół ludowych dla dzieci jednej płci, to przynajmniej w jednej szkole, a w razie jeżeli istniejąca jedna tylko szkoła posiada klasy o współrzędnych oddziałach, to w nowo utworzonych tego rodzaju oddziałach językiem wykładowym winien być język tej drugiej części ludności.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce powstać. (Mniejszość). Wniosek upadł. Kto się zgadza z artykułem II. a) w całości, który brzmi (czyta):

Art. II. a.

„Jeżeli w jakiej miejscowości o mieszanej ludności, używającej w części polskiego a w części ruskiego języka jako towarzyskiego, ludność, której język nie jest wykładowym językiem w żadnej z miejscowych szkół ludowych, stanowi conajmniej czwartą część ogółu jej mieszkańców, w miejscowościach zaś z ludnością wyżej 12.000 dusz, sięga do 3.000 dusz, a znajduje się tam dwie lub więcej szkół ludowych dla dzieci jednej płci, to przynajmniej w jednej szkole, a w razie jeżeli istniejąca jedna tylko szkoła posiada klasy o współrzędnych oddziałach, to w nowo utworzonych tego rodzaju oddziałach językiem wykładowym winien być język tej drugiej części ludności, o ile z dochodzenia w myśl art. 4., 10. i 11. ustawy krajowej z dnia 2 Maja 1873. (Dz. ust. kr. L. 250) o zakładaniu szkół ludowych przedsięwziętego, i w skutku zapisów do szkoły (art. 1. wyż przytoczonej ustawy) się okaże, że w tej gminie przebywa dostateczna ilość rodziców, którzy pragną swe dzieci w wieku obowiązany do szkoły będącą posyłać do takiej szkoły lub takich oddziałów“, zechce powstać. (Po obliczeniu). Naliczyłem głosów 65. Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Teraz naliczyłem głosów 58. Artykuł został przyjęty. (Brawo!)

Proszę p. sprawozdawcy większości odczytać §. 2. i wstęp.

Sprawozdawca większości p. W. hr. Dzieduszycki (czyta):

§. 2.

Poruczam wykonanie niniejszej ustawy Mojemu Ministrowi oświecenia.

Ustawa

z dnia.... zmieniająca niektóre postanowienia ustawy krajowej z dnia 22. Czerwca 1867. (Dz. ust. kr. z r. 1867. Cz. V. L. 13.) o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem, postanawiam co następuje:

§. 1.

W ustawie krajowej z dnia 22. Czerwca 1867. (Dz. ust. kr. z r. 1867. Cz. V. L. 13.) o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiel-

kiem Księstwem Krakowskim ma być umieszczone, jako nowe, po Artykule II., postanowienie następujące:“

JW. Marszałek. Kto przyjmuje §. 2. i wstęp, tudzież §. 1., zechce rękę podnieść. (Większość.) §§. 1. i 2. tudzież wstęp są przyjęte.

Sprawozdawca większości p. Wojciech D z i e d u s z y c k i. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JW. Marszałek. Gdy się nikt temu nie sprzeciwia, przystępujemy do trzeciego czytania. Kto tę ustawę przyjmuje w trzecim czytaniu, zechce powstać. (Po obliczeniu.) Naliczyłem głosów 64. Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu.) Jest głosów 53. Ustawa ta jest przyjętą 64. głosami przeciw 53. w trzecim czytaniu.

Proszę p. sprawozdawcę większości o odczytanie projektu do ustawy II.

Sprawozdawca większości p. Wojciech D z i e d u s z y c k i (czyta):

II.

Ustawa

z dnia... zmieniająca postanowienia Art. V. alinei c) ustawy krajowej z dnia 22. Czerwca 1867. r. (Dz. ust. k. z r. 1867. Cz. V. l. 13.) o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim postanawiam co następuje:

§. 1.

Art. V. lit. c) ustawy krajowej z dnia 22. Czerwca 1867. r. (Dz. ust. k. z r. 1867. Cz. V.) o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim przestaje obowiązywać, i ma odtąd opiewać jak następuje:

Art. V. c). W szkołach średnich lub ich oddziałach z językiem wykładowym ruskim, nauka języka polskiego, a w szkołach średnich lub ich oddziałach z językiem wykładowym polskim, nauka języka ruskiego jest względnym obowiązkiem w tem znaczeniu, iż na wyraźne żądanie rodziców uwolnić należy każdego ucznia od pobierania nauki drugiego języka krajowego, nie będącego dla niego językiem wykładowym.

§. 2.

Poruczam wykonanie niniejszej ustawy Mojemu Ministrowi oświecenia.

JW. Marszałek. Dyskusya otwarta.

P. Czerkawski Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Proszę p. Marszałka, iżby zezwolił, ażeby nad wnioskiem II. i III. odbywała się łącznie dyskusya specjalna. Wniosek mniejszości, który Wysoka Izba ma przed sobą, pragnie uchylić wniosek III. komisji, a do uzupełnienia wniosku II. proponuje dodatek do proponowanej przez komisję ustawy.

JW. Marszałek. Przeciw temu nie ma żadnej przeszkody. Otwieram tedy dyskusję równocześnie także nad rezolucją III., która opiewa: „Wzywa się Wysoki Rząd, aby zaprowadził wykłady w języku ruskim w oddziałach równoległych czterech pierwszych klas gimnazjum w Przemyśle“.

P. Czerkawski ma głos.

P. Dr. Czerkawski. Zanim przystąpię do właściwego zadania sprawozdawcy mniejszości i uzasadnię wniosek, który miałem zaszczyt Wysokiej Izbie przedłożyć, niech mi wolno będzie, za przykładem innych mowców, którzy w tej Wysokiej Izbie głos zabierali, zwrócić się kilkoma słowy przeciw wywodom, które słyszałem w dyskusji jeneralnej, mianowicie pragnąłbym się zwrócić przeciw wywodom szanownego posła hr. Golejewskiego, a mianowicie, mniej w obronie samej sprawy, a tylko pośrednio w tym celu, jak w obronie osobistej. Szanowny hr. Golejewski mieniając mnie autorem ustawy z roku 1867. wyraził swoje zdziwienie, że zdaniem jego przykładam jakoby rękę do jej obalenia. Powiedział: „Et tu Brute contra me“, ty przeciw mnie walczysz, której życie dałeś? Przytoczył nadto niektóre wypadki z rozprawy tej Wysokiej Izby, w której reprezentanci ruscy mieli mnie wyrazić uznanie za to, że ta ustawa jest sprawiedliwą i odpowiada wszelkim potrzebom Rusinów. Przytoczył także ustęp z mojej mowy, mianej w Radzie państwa przeciw ówczesnemu Ministrowi oświaty Stremayerowi, gdy autonomię krajową w ustawie szkolnej pogwałcił. Owoż Panowie nim się rozprawię z temi zarzutami, które po największej części wprost odeprzeć muszę, winien jestem przedewszystkiem sprawdzić, że te fakta, które tutaj hr. Golejewski przytoczył, od-

noszą się do zupełnie innych faktów i innej dawniejszej rozprawy, o której wspomniał, iż ja w niej uzyskałem uznanie ze strony Rusinów za sprawiedliwość im wymierzoną. Uchwaloną została ta ustawa w roku 1868., więc prawie o dwa lata później od ustawy, o której teraz mowa, i nie miała za przedmiot języka wykładowego w szkołach średnich i ludowych, ale była ustawą o seminariach nauczycielskich. Sprawozdawcą co do ustawy z roku 1867. byłem ja, jak to szanowny poseł sam powiedział. Sprawozdawcą tej ustawy, którą on tutaj przypomniał i powołał, był ówczesny poseł na Sejm krajowy p. Zygmunt Sawczyński. Są to więc rzeczy zupełnie różne i wcale żadnego związku z sobą nie mające.

(Przewodnictwo obejmuje Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz.)

Podobnie i ta mowa Panowie, którą miałem w Radzie państwa przeciw ówczesnemu Ministrowi Stremayerowi, nie tyczyła się pogwałcenia tej ustawy, tylko tyczyła się pogwałcenia statutu Rady szkolnej, a więc zupełnie z tą ustawą i tym przedmiotem związku żadnego nie miała.

Proszę Panów, twierdził p. hr. Golejewski, że ja w mojem przemówieniu z 4. Stycznia sam powiedziałem, że ustawa ta przez Trybunał państwa została pogwałconą i że ten wyrok Trybunału państwowego był oparty tylko na tłumaczeniu ustawy państwowej, która nie była przychylną dla naszego ustawodawstwa, że ja jednak sam teraz rękę przykładam do takiego pogwałcenia. Otóż Panowie rzecz się ma zupełnie inaczej. Co się tyczy tego wyroku Trybunału państwa, to właśnie ten wyrok powoduje mnie, że dzisiaj proponuję Wysokiej Izbie zmianę ustawy, aby podobne zajścia więcej nie miały miejsca. Trybunał państwa zapewne opierając się na artykule II. naszej ustawy, w którym powiedziano, że w pewnych razach o języku wykładowym rozstrzyga gmina, której uchwały ulegają orzeczeniu Rady szkolnej, mógł Trybunał sądzić, że ten artykuł napisany jest w duchu ustawy państwowej, która powiada, że Rada szkolna rozstrzyga o tem po wysłuchaniu tych, którzy szkoły utrzymują. Ażeby więc takiemu tłumaczeniu na przyszłość zapobiedz, aby je uczynić niemożliwym, zaproponowaliśmy, ażeby ograniczyć te wypadki, w których Rada szkolna ma orzec, kiedy i w ja-

kich przypadkach, pod jakimi warunkami język ruski, jako drugi język krajowy, ma być zaprowadzony jako wykładowy. O tem mówić jednak nie będę, ponieważ ustawa I. jest uchwaloną. Nie dlatego zaproponowałem ją, ażeby osłabić autonomię, lecz ażeby ją wzmocnić; nie ażeby podać rękę do obalenia tej ustawy, ale aby zabezpieczyć przeciw przyszłym możliwym pogwałceniom, jakich pierwotnie ta ustawa doznała. W powiedzeniu „et tu Brute“ leży zarzut, jakobym odstąpił od myśli, której pierwotnie broniłem. Proszę Panów zastanowić się, że tak w rzeczywistości nie jest. Cała ta ustawa Panowie z r. 1867. opiera się na tej zasadzie, która obu narodowościom w kraju, tak polskiej jak i ruskiej, przyznaje to prawo, które im należy. To przyznanie zależne było od okoliczności i warunków, które wtenczas istniały.

Wszyscy dzisiaj powiadają, że język ruski i jego piśmiennictwo postąpiły i że z tym postępem liczyć się należy. Otóż jeżeli teraz przystępujemy do rozwinięcia ustawy, to zostajemy wierni pierwotnej zasadzie, która chciała sprawiedliwość wymierzyć Rusinom równie jak Polakom. A co się tyczy jednego punktu, to jest klas paralelnych w gimnazyach, o których mówić zamierzam, to przypomnę Panom tym, którzy pamiętają wypadki od roku 1867., że ja w komisji przynajmniej w r. 1867. byłem zwolennikiem i obrońcą myśli klas paralelnych. Wówczas ta myśl nie utrzymała się i pozostało tylko to, co w ustawie Panowie widzicie, że na żądanie 25 rodziców mogą być obok wykładów polskich wykłady ruskie w pojedynczych przedmiotach zaprowadzone.

Już w przemówieniu mojem z 4. Stycznia wytłumaczyłem, jaką myślą większość komisji się powodowała.

Otóż brała na uwagę ówczesny stan języka ruskiego, który dziś postąpił, jak to już powiedziałem. Dzisiaj zupełnie nie zbłądzimy, jeżeli nie tylko do pojedynczych przedmiotów tę zasadę ograniczymy, ale rozciągniemy ją do całych klas paralelnych.

Może niektórym z Panów pamiętnym jest wniosek ś. p. posła Ławrowskiego z roku 1869., który dążył do ugody między dwoma szczepami w kraju się znajdującymi. Wybraną była wtedy komisya z 5 członków ze strony większości, czyli polskiej, i 5 ze strony ruskiej. Otóż wtedy, gdy w tych rokowaniach z jednej i z drugiej strony

były czynione propozycje co do języka wykładowego w szkołach średnich, mianowicie gimnazyach, uczyniłem propozycję klas paralelnych, bo pozostałem wiernym swej myśli. Ta myśl się podobała i w komisji została przyjętą, ale na żądanie ruskiej strony odesłaną została ta sprawa do Wydziału krajowego i wzięta tam inny obrót. Przytaczam to na dowód, że ja swego przekonania i myśli nie zmieniłem i jak w roku 1867. w komisji byłem za zaprowadzeniem paralelek ruskich, tak i w r. 1869., tak też i dzisiaj trwam przy tem i to jedno uważam za jedynie stosowne i odpowiednie.

Teraz pozostaje mi tylko wskazać różnicę, jaka zachodzi między moim wnioskiem a wnioskiem większości we wniosku trzecim zawartym, a następnie między wnioskiem dzisiaj przez ks. Sapiehę przedłożonym.

Otóż co do projektu komisji to jest ta ważna różnica, i to podwójna, że komisya wzywa Rząd, ażeby zaprowadził wykłady w języku ruskim w oddziałach paralelnych w czterech pierwszych klasach gimnazyum w Przemyślu, kiedy ja utrzymuję zasadę i chcę zachować możność utworzenia klas paralelnych wszędzie, gdzie tego zajdzie potrzeba, a komisya ogranicza tę możność tylko do jednego gimnazyum. Mnie się zdaje, że pod tym względem dzieje się ruskiemu szczepowi krzywda, dlaczego, jeżeli w Stanisławowie, Kołomyi lub Tarnopolu zajdzie tego rzeczywista potrzeba, odmawiać im tego, co uznajemy za słuszne? Druga różnica bardzo ważna i zasadnicza jest ta, że ja żądam, ażeby paralelne klasy były zaprowadzone tam, gdzie się okaże potrzeba wyrażoną w żądaniu 25 rodziców; komisya pomija tę potrzebę i powiada, bez względu na to, czy potrzeba czy nie, w Przemyślu mają być zaprowadzone klasy paralelne bez pytania rodziców, a w innych miejscach, chociażby rodzice tego się domagali, nie mają być zaprowadzone. Mnie się zdaje, że pod tym względem nie tylko jest wielka różnica, ale i słuszność i sprawiedliwość nie jest po stronie większości komisji.

Projekt ks. Sapiehy stoi na tem stanowisku, na którym stoi mój wniosek, jednak różni się tem, że nie chce zmiany ustawy, tylko pragnie rzecz załatwić drogą rezolucyi, i wzywa Wydział krajowy, ażeby robił poszukiwania, gdzie tych paralelek potrzeba, ażeby potem tam je zaprowadzić. Nie wiem na co się te poszukiwa-

nia zdadzą. Poszukiwania na tem zależą, jeżeli 25 rodziców tego zażądata i oświadczą się za temi paralelkami. W każdym takim wypadku będzie sprawdzonem, czy klasa paralelna nie jest potrzebną. Proszę Panów, drogą rezolucyi chcieć załatwić, zdaje mi się nieodpowiednem, bo ustawa powiada w artykule V., że tylko wykłady ruskie w pojedynczych przedmiotach mają być zaprowadzone i o klasach paralelnych jest wprawdzie mowa w artykule VII., ale o tem dopiero zawsze w każdym razie Sejm ma orzekać i niemożliwem jest drogą administracyjną to zaprowadzić. Mnie się zdaje, że wszystkim wymaganiom odpowiada jedynie wniosek drugiej mniejszości komisji i dlatego pozwalam go sobie polecić Panom do przyjęcia. (Brawo.)

P. ks. Adam Sapieha. Proszę o głos.

P. hr. W Koziebrodzki. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest zamkniętą.

Do głosu są zapisani pp. Merunowicz (za II. ustawą a przeciw rezolucyi III); Wolański E. (przeciw); Antoniewicz (przeciw); ks. Sapieha (za ustawą a przeciw III. rezolucyi).

Upraszam pp. mowców o wybór generalnych mowców.

(Po chwili).

Oznajmiono mi, że generalnymi mowcami wybrani są pp. Antoniewicz, któremu teraz udzielam głosu i p. Erazm Wolański.

P. Dr. Antoniewicz. Pry dowszoy debati nastupajut czasto epizody, na ktoriiby sia ani oden regulamin w switi ne zdo buw. Czasto traflaje sia, szczo toj, kotoryj buw zapysanyj za, howoryt proti w; a czasto toj, kotoryj jest zapysanyj proti w, howoryt za; ja budu howory w za oboma wneseniami a szczo bilsze i za oboma budu hołosowaty.

Rola moja bude i nyni rola rezerwy, budu sia musiw w perszoy lenii ohranyczyty na polemiku z posłamy, ktorii peredemną howoryły.

Posoł, kotoryj jest' teper sprawozdatelom bilszosty komisji pochwały w mene duże, ale na toje ja ne zasłużył jem. Skazał jem, szczo idea polska buła kołyś ideju swobody, ale ne skazał jem,

szczo ona jest' teper ideju swobody; na toje mihbym tilko skazaty: utinam.

Wysoko dostojnyj posoł kniaz Sapiiha zakienuw nam, szczo my w dribnych sprawach schodymo na połe wysokoj polityki; a toj zamit szczo do mojej osoby jest' niesprawedływyj, bo ja zredukowaw sprawu do hranyć Hałyczyny; jesły zaś nekotori besidnyki piszły dalsze, to piszły za wysoko dostojnym kniaziom, bo win pry debati pered dwoma nedilamy obertaw sia w hrancyiach wysokoj polityki i tam druhych za soboju potiahnuł.

Ale najprykrijsze buło dla nas toje, szczo nam zakineno: my żelajemo, szczo by opustyty usłowie, szczo by sia rodydzi oświdczyły, czy chotiat posyłaty dity do toj ruskoj szkoły; buło tak, ale my toho ne zrobily z bojażny, tilko pryznaju sia otwerto, szczo nas toje bolilo, szczo by takie usłowie stawlaty.

Jesły pered 18 litmy wprowadżeno jakby odnym zamachom polskij jazyk w gimnazyach nimeckich, to tohdy nikto sia ne pytwaw rodydziw, czy chotiat, szczo by ich dity uczyły sia w jazyku polskim i toje sia pryniało; dla czohoż szczo do nas potrzeba wse tii wsi ostrożnasty zachowaty; może dla toho, by cału sprawu zdiłaty iluzorycznoju?

Jesłyby Panowe blyższe whlanuły w istorju toho wnesenia i w tii petycji, ktorii seho hoda buły wneseni, to perekonałybyście sia, szczo sia toho ciłkom ne obawljemo, bo np. petycja Jaworowa żadała, szczo by tam jazyk ruskij wprowadyty; żadaje że toho w Jaworowi 269 rodydziw, w petycji z Kałusza 165 rodydziw, w petycji z Stryja 115 rodydziw.

Jesły takii wełykański czysła w petycji bez impulsu z naszoj storony pidneseno, to riez jasna, szczo rodydzi sia oświdczat i ne ma przyczyny zasterehaty sia tak skrupulatno, wsilakymy sposobamy, szczo by ustawa ostateczno w życie ne wijsła.

Potomu howoreno, szczo toje bude zhubne dla naszoj jazyka, jesły za skoro bude wwendenyj; dla czohoż toje ne okazowało sia za zhubne dla jazyka polskoho, jesły wid razu zistał pryniatyj jako jazyk prypodawatelnyj?

W mojej peremowi rannoju stałjem na grunty hałyckim i wyjszołjem z toho założenia, szczo poneże tii wsi usłowia sia społnyły, od kotorych w 1867. r. uczyniłyście zawysymym wwienie

ruskoho jazyka, to nażeżył toho słowa dotrymaty; inteligencya sia wże wzmihała, knyżki sut', syły uczytelskii sut', dla chohoż nam ne uczyneno tak, jak nam buło obiciane? Znaju dobre i kożdyj toje pijme, szczo ani Wy ani my ne budemo rozstyrihały w sprawach europejskich, dla toho do tych spraw sia ne miszajemo, ale w naszym i w Waszim intereresi leżył, szczo by my jako bratia Słowiane żyjuczy na odnoj zemli wyszukały sposib, szczo byśmo mohły żyty w zhodi i jako dobrii susidy buły; hde nas sudba kene, szczo by toje dobre zerno i w krytycznych czasach dobryj pożyłtok prynesty mohło.

Jeszcze i dla toho promawlawbym, szczo by tii usłowia, ktorii steśniajut' dobru wolu nekotorych posliw usunuty, bo znajemo dobre, szczo taka szkoła paralelna może byty; wprawdi z poczatku ne budet ona mała wełykoj frekwencji, ale taja szkoła bude mała duże wełyku sympatju.

Zsyłaju sia w tom wzhladi na słowa geralnoho sprawozdawcy, szczo tii polskii rodydzi bułyby nerozsudni, ktoriby ne chotily, szczo by sia ich dity uczyły jazyka ruskoho, jak i nerozsudni bułyby tii rodydzi ruskii, ktoriby ne chotily, szczo by ich dity uczyły sia i jazyka polskoho.

Nadiju sia, szczo znajdut sia polskii rodydzi, ktori wyszłut dity do ruskoj szkoły paralelnoj tym bilsze, szczo jesły tii szkoły iły paralelki ne budut duże czyslenno frekwentowani, to własne tii szkoły budut prymirnymy paralelkamy; kożdyj otec, kotoryj bude sia o toje staraw, szczo by jeho dytyna buła lipsze wedena, piszłe borsze dytynu swoju do szkoły mensze frekwentowanej, niż do szkoły bilsze frekwentowanej, bo pid wzhladom pedagogicznym lipszij tam bude nadzor nad dytynoj; a naszi szkoły seredni czerez toje ne mohut tak uspiwaty, bo majut czasto za wełyku frekwencju i z toho wzhladu maju nadiju, szczo znajdut sia po motywacji grafa Dzieduszyckoho rozsudni rodydzi polskii, szczo budut wysyłały dity do paralelnych szkół ruskich.

Ale szcze odno obstojałtelstwo, kotore wymahaje po Was Panowe, szczo byście bilsze dały, niż toju rezolucyje pryo bicujete, bo bud' szczo bud' poseł graf Golejewski skazał otwerto jako szczyryj i dobrodusznyj czołowik, szczo władstwo Polaky do nyni nam nycz ne dały; szczo nawit

toho odnoho czlena Wydiłu krajewoho dało nam prywatelstwo i Namistnyk.

Szkoły ruski mały my dawno a gimnazya ruskii w połowyni małyśmo uže pered toju usta-woju; szkołu lwiewsku my sobi wyboroły pered Trybunałom i dało ju nam misto a ne Sojm; a predciń wypadałoby, szczyoby sia i Sojm czymś przyczynyw i daw dokaz, szczo nam spryjaje.

Jesły majemo wiryty korespondencyom, jakii prowadyt graf Golejewskij z ministrom Gautschom, to uwirjaw nas, szczo nam chotiat' daty ciłe gimnazjum w Peremyszły; to znowa ne Sojm hałyckij tolko Wideń; jesły Wideń daje ciłe gimnazjum, a Sojm tilko paralelki chce daty i to łysze w niższym gimnazjum, to tohdy sympatju budemo zwertaty ne tak do posła grafa Golejewskoho, jak do ministra Gautscha, a ne do Sojma hałyckoho.

Dlatoho chotiwby, szczyoby ustup treti rezolucyi zminyty a imenno w toj sposib: wnesenie pocztennoho posła Czerkawskoho ochotno pryjmaju, ałe toje wnesenie, chotiaj jest w formi ustawy, ne jest tak konkretne; ono może buty swojeju dorohoju pryiate.

Moja poprawka jest' ślidujucz (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby zaprowadził wykładowy język ruski w oddziałach paralelnych klas gimnazjum w Przemyślu“, to znaczyt, szczyoby ne tilko w czoterech tych niższych klasach, łysz szczyoby w ciłym gimnazjum tii paralelki zaprowadyty, bo sia ne ma czoho obawlaty, szczyoby rodydzi ne chotiły, aby dity sia uczyły ruskoho jazyka, jak toje wykazałem datamy. Jesły wam zależyty na tim, to jeśm w tym pryjemnym położeniu zajawyty, szczo toj patryotyzm ruskij duże hłubeko sia zakorenyw, wsiuda sia domahajut i ja małem na sobi prymir wesełyj i smutnyj.

Raz dla taktycznych wzhladiw pozwołyłem sobi howoryty w Sojmi po polski. Intelligencya z tym sia oswojiła; ałe selskij narid ne miłł sia z tim oswojity i hdeś pid Starymmistom interpelowano mene, dlaczoho ja jako ruskij poseł howoryw po polski, a oden skazaw nawit, jak ja śmiw howoryty po polski. To mene i boliło ałe i radowało, bo perekonałem sia, szczo taja idea ruska hłubokii korini w narodi zapustyla. Dla toho ne ma sia czoho obawlaty, szczyoby w Peremysłu paralelki ne mały frekwentacyi.

Jakij panuje patryotyzm w narodi ruskom, to dokazom toho naszyc wicza, sobrania Kaczkow-

skoho a imenno w 1885. r. kotre odbuło sia w Sanoci — na samoj krayni Rusi, hde buło około 1000 czleniw, kotri prybuły o 30 abo 40 myl wid Sanoka.

Bud'te Panowe dlatoho spokijni, tii paralelki budut mały frekwencyu, a nadiju sia, szczo Sojm ne schocze byty mnoho dla nas neprykłonnijszym pid tym wzhladom jak Wideń. Jesłybo Wideń istynno chce nam daty ciłe gimnazjum, a my zadawałniamy sia paralelkamy, to oczywdna ricz takoż, szczo my widstupajemo ałe w takim namirenju, szczo Sojm nam toje przywołyty, a tym daś dokaz, szczo istynno ne tilko słowom ałe i diłom nas do sebe wede blyższe.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Erazm Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański Zabierajac głos powtórnie, pierwotnie wypowiedzianej zasady trzymać się będę, t. j. że polemika do niczego nie doprowadza; jednakowoż po przemówieniu szanownego posła Romańczuka nie w celu polemiki, lecz w celu przypomnienia niektórych faktów musiałem głos zabrać — a to z powodu tego, że szanowny kolega Romańczuk, czego się nie spodziewałem, wspomniął o krzywdach, jakie rzekomo Polacy Rusinom wyrządzają.

W roku 1871. postawił ks. Pawlików w Sejmie wniosek następujący,

(JW. Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo.)

który pan Marszałek pozwoli, abym odczytał. (Czyta ze sprawozdań stenograficznych z r. 1871. str. 3.)

„Wnesenie.

Wysokij Sojm izwołyty uchwałyty:

Z wtorym półroczijem szkolnoho r. 1871, zawodytsia dopolnytelno w akademickeskoj gimnaziji wo Lwowi wo wsich czetyroch klasach wyższych ruskij jazyk jako wykładowyj.“

„Wneskodatel: Pawlikow, Krzyżanowski, Szaszkewycz i t. d.“

Wniosek ten odesłał Sejm do komisji. Komisya wniosła go napowrót do Izby; sprawozdawcą był Stanisław hr. Tarnowski.

Otóż proszę Panów, wniosek jak słyżeliście opiewa o uzupełnienie piątej i szóstej szkoły, więcęj nic w nim nie było wyrażone. Przyszło

do głosowania. Na to poseł Czerkawski zabrał głos. Pozwoli pan Marszałek, abym odczytał mały ustęp (czyta):

„Zdawał mi się także ten wzgląd także nie małej wagi, że w ostatnich czasach powstało w tem stronnictwie naszego Zgromadzenia, które usiłowaniami narodowem nie zawsze i nie po wszystkie czasy było przychylnie, garstka ludzi zacnych i uczciwych, którzy mieli na celu powszechne dobro kraju i zdrowy rozwój narodowości. Ta garstka zacnych ludzi podała większości tego Zgromadzenia rękę przyjazną, żądając dla siebie przyjaźni i pewnych korzyści lub praw, które jej się zdawały uzasadnionymi w interesie szczepu kraju równouprawnionego i dążącego do rozwoju swoich sił umysłowych i materyalnych, do stanowiska szczytniejszego, do stanowiska podnoszącego liczbę tych, którzy czują się być powołanymi do świetniejszej przyszłości.“

Nie będę czytał innych mowców; rezultat był ten, że jak przyszło do głosowania, wniosek ten powiększenia gimnazjum ruskiego wskutek wniosku ks. Pawlikowa był uchwalony w tej Wysokiej Izbie. Tu muszę przypomnieć dziwne zjawisko — i tu pozwoli pan Marszałek, że muszę odczytać (czyta):

„Ks. Marszałek: Przystąpimy teraz do trzeciego czytania. Więc kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzecim czytaniu powie: tak, kto zaś za odrzuceniem powie: nie.“

Przez tak głosowali pp.:

1. Badeni, 2. Bartoszewski, 3. Baum, 4. Bodnar, 5. Bogdanowicz, 6. Chrapek, 7. Chrzanowski, 8. Czajkowski, 9. Czartoryski, 10. Czerkawski, 11. Dąbrowski, 12. Dunajewski, 13. Dzwonkowski, 14. Firlej, 15. Garbaczyński, 16. Gawronek, 17. Gniewosz, 18. Haller, 19. Hoppen, 20. Hoszard, 21. Jasiński, 22. Jaworski Apolinary, 23. Kabat, 24. Kaczała, 25. Kamiński, 26. Kaszewko, 27. Klaczko, 28. Kobylarz, 29. Kopopka, 30. Krasiński, 31. Lewicki, 32. Ławrowski, 33. Łoś August, 34. Łoś Włodzimierz, 35. Majer, 36. Paszkowski, 37. Pfeiffer, 38. Pietruski, 39. Piotrowski, 40. Podlewski, 41. Pohorecki, 42. Popiel, 43. Potocki, 44. Rutowski, 45. Rydzowski, 46. Ryłski, 47. Sapieha Adam, 48. Sawczyński, 49. Siwiec, 50. Skrzyński, 51. Skwarczyński, 52. Słonecki, 53. Smarzewski, 54. Spławiński, 55. Szczepański, 56. Szemelowski, 57. Szeptycki, 58. Szujski, 59. Szumańczowski, 60. Szurlej,

61. Tarnowski Jan, 62. Tarnowski Stanisław, 63. Tottmajer, 64. Torosiewicz Franciszek, 65. Trzeciecki, 66. Turczyn, 67. Tyszkowski, 68. Telliga, 69. Weigel, 70. Wereszczyński, 71. Wesółowski. 72. Wiśniowski, 73. Wodzicki Henryk, 74. Wolański Erazm, 75. Wolski, 76. Włodek, 77. Zamojski, 78. Zyblikiewicz.

Przez „nie“ głosowali pp.:

1. Bojczuk, 2. Borkowski, 3. Drozd, 4. Focach, 5. Hajdamacha, 6. Halka, 7. Horodyski, 8. Iwaniszyn, 9. Jauko, 10. Jaworski, 11. Kerepin, 12. Kocyłowski, 13. Kowalski, 14. Kozanowicz, 15. Krasicki, 16. Krzyżanowski, 17. Michalski, 18. Ozarkiewicz, 19. Pełech, 20. Szaszkie-wicz, 21. Zakliński, 22. Żołądz.

Zdziwiony byłem rezultatem tego głosowania. Idę do jednego z tych, którzy głosowali „przeciw“, mówię mu: Na miłość Boga, czemu wy z nami nie hołosujecie? — a on mi mówi: „My od was Polaków nyczo ne potrzebujemy“. — Naturalnie, odwróciłem się, nie ma co gadać, bo na szczęście jestem Polakiem. Tymczasem z tym samym posłem spotykam się w bufecie, i powiadam: „Czołowiku! czomusty ne hołosowały z namy? szczošte zrobły?“ — A on w innem już usposobieniu powiada: „Teper ja skažu, my musymo z wamy opozycju robyty, bo my stoimo na opozycyi“.

Co do trzeciego zaprowadzenia gimnazjum w Przemyślu nie będę Panów długo zatrzymywał przy tym przedmiocie. Ks. Sapieha dość wyjaśnił i usprawiedliwił rzecz gimnazjum przemyskiego. Przypomnę tylko, że art. VII. ustawy szkolnej wyraźnie powiada, że o zaprowadzeniu języka ruskiego z czasem we wszystkich gimnazyach na przyszłość stanowi Sejm po wysłuchaniu rad powiatowych.

Wydział powiatowy oświadczył się przeciw i jakie powody były, to książe Sapieha wyjaśnił; nie winna jest Rada powiatowa, bo o co się ją pytano, na to odpowiedziała. Pierwiastkowo wprowadzono do tej ustawy gimnazjum, nie wyrażając gdzie, teraz...

(P. Chrzanowski. Teraz to co innego.)

Mowca. Nie bałamuć mię Pan; teraz zwywa się Rząd, aby w Przemyślu zaprowadził gimnazjum. — Otóż bardzo ważne względy muszą przeciw temu przemawiać, pierwszy, który tu podniosłem, że nie była wysłuchana Rada przemyska, drugi, że zaprowadzenie tych para-

lelek nie przyniesie dla szkolnictwa żadnych korzyści. Jeśliby to było uchwalone, w tych pierwszych czterech klasach będzie się uczyć po rusku, lecz zachodzi pytanie, czy w dalszych czterech zechcą się uczyć po rusku.

Druga kwestya jest objawione zdanie zaprowadzenia utrakwizmu, to nie jest załatwione. Mnie się zdaje, że w obec tego należało się wstrzymać, gdyż można na większą skalę temu zadość uczynić.

Pozwalam sobie postawić wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Nad tym §. 3. komisji większości i nad wnioskiem p. Czerkawskiego przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Czy p. sprawozdawca mniejszości żąda głosu?

P. Czerkawski. Nie.

JW. Marszałek. Sprawozdawca większości ma głos.

Sprawozdawca większości komisji hr. Wojciech Dzeduszycki. Proszę Panów! Stanowisko większości komisji jest oto te: Na to, aby język ruski mógł samoistność swoją w pełni zachować i rozwijać, należy mu dać pole rozwoju w szkołach średnich. Należy to tedy uczynić nie w ruskim tylko, i nie w pedagogicznym tylko interesie. Wszelako sposób rozwoju języka ruskiego w szkołach naszych średnich mogłyby być dwojaki. Można wstąpić na stanowisko utrakwistyczne nakreślone przez szan. p. Małeckiego, na które się piszę. Przeciw temu poczynił p. Romańczuk zarzut, że stanowisko to, tak jak zostało sformułowane w rezolucji IV. nie dałoby się pogodzić z ustawami zasadniczymi Państwa. Pozwolę sobie wykazać, że to zarzut mylny. Gdyby było powiedziane, że nauka utrakwistyczna ma być zaprowadzoną we wszystkich gimnazyach kraju naszego, kolidowałoby to z pewną interpretacją artykułu XIX. ustaw zasadniczych. Skoro jednak powiedziano tylko, że nauka utrakwistyczna ma być zaprowadzoną w pojedynczych gimnazyach, nie ma żadnej kolidacji. Choć się tedy komisya stanowczo nie przychyliła ani na stronę p. Małeckiego, ani na stronę p. Czerkawskiego, uważa wniosek p. Małeckiego za rzecz praktycznie wykonalną. A dalej mniemała, że należy się, aby się Sejm mógł namyśleć, za nim jedną z dwu zaleconych dróg obierze.

Powtarzam, że moje osobiste sympatyje są po stronie utrakwizmu. Utrakwizm skuteczniej

rozbudzi poczucie zupełnego społecznego także równouprawnienia języka małopruskiego; bo poczucie to się nie rozwinię, jeżeli tylko część ludności, i to w dzisiejszem położeniu uboższa, będzie pobierać naukę gimnazjalną w języku małopruskim. W obec powstania myśli utrakwizmu i wniosku komisji, abyśmy się nad nim zastanowili, rzeczą przedwczesną byłoby jak sądzić; tego roku jakiegokolwiek zasadnicze postanowienie o języku wykładowym w naszych szkołach średnich.

Wniosek p. Czerkawskiego jest zasadniczej natury. Gdybyśmy ten wniosek przyjęli, stałoby się już przeprowadzenie myśli p. Małeckiego niemożliwym. Komisya podobnie i myśli p. Małeckiego nie zaleca dziś jeszcze Sejmowi stanowczo, chcąc aby kraj tak ważny krok uczynił z należytych rozmyśleniem.

Słyszałem tu głos, nad którym cała Wysoka Izba głęboko ubolewała. Głos pojedynczy weterana parlamentu naszego, męża mającego w tym parlamencie wielkie zasługi, ale męża, który teraz czy to w pospiechu, czy w rozdrażnieniu chwilowem powiedział, że wszystko co się u nas dzieje w sprawie ruskiej, że nawet niedawno dokonany wybór do Wydziału krajowego sprawą c. k. Rządu.

Uwłączającym jest prawie ten głos dla tak znacznej większości Sejmu. Gdyby był z mniej szanownych i szanowanych ust wyszedł, sądziłbym, że należy się bardziej ożywiona odpowiedź. Tak tylko ubolewam, że się takie wyrazy z nienacka zapewne wyrwały. Sądzę, że co Sejm robi, z własnego zwykł robić natchnienia i po należytych namyśle; sądzę, że ten namysł w sprawach ważnych powinien być długim. Otóż nim przystąpimy do postawienia zasad, wedle których zostanie uorganizowana w kraju naszym nauka w języku ruskim w szkołach średnich podawana, należy się, abyśmy się namyśleli ze spokojem, tak abyśmy mogli potem, tak jak zazwyczaj, z własnego działać przekonania, a nie pod ciśnieniem jakiej zewnętrznej sprężyny.

Ale takie postawienie kwestyi odracza na czas dłuższy, może na rok, albo na dwa, owo rozszerzenie wykładów ruskich w szkołach średnich, którego pożądam, aby się mogło wzmóc wśród ludności ruskiej przekonanie, że język ten, który trzeci teraz rok w Sejmie słyszymy, jest językiem samodzielnym i zupełnie osobnym i róż-

żnym od niedorzecznego języka widzianego nie-
stety przed kilkoma dniami na afiszach zapowia-
dających uroczystość cerkiewną. Trzeba koniecznie
rozszerzenia zakresu języka małopruskiego w szko-
łach średnich, aby młodzież znając swój własny
język dobrze, nie czuła pociągu do obcej Mo-
skiewszczyzny albo do jej surogatów. Dla tej
przyczyny, zanim zostanie postawioną zasada
przyszłej organizacji wykładów ruskich po szko-
łach średnich, chciała komisya otworzyć na pod-
stawie istniejących ustaw, jedno więcej miejsce,
gdzieby się młodzież mogła po małoprusku kształ-
cić, i wniosła utworzenie paralelnych klas ru-
skich w niższem gimnazyum w Przemyślu.

Stanowisko komisji co do objawionej woli
rodziców, jest tylko pozornie odmienne w spra-
wie gimnazjalnej, jak w sprawie szkół ludowych.
Utworzenie klas paralelnych z wykładowym ję-
zykiem ruskim przy gimnazyum w Przemyślu,
umożliwi rodzicom rozrzuconym po znacznej czę-
ści kraju kształcenie swoich dzieci w języku ru-
skim. Będzie to tedy umożliwieniem spełnienia
woli rodziców.

Druga ustawa, której projekt komisya je-
dnoznacznie już podaje, spełnia część owej myśli
p. Małeckiego, której zupełne przeprowadzenie
zostałoby uniemożliwione przez uchwalenie wnio-
sków p. Czerkawskiego. Myśl, której dopełnien-
iem ta II. ustawa, podałem sam przeszłego
roku, a tego roku nie powiem w tej sprawie nic
więcej nad to, co tamtego roku mówiłem. Muszę
tylko odpowiedzieć na jedną uwagę wielce sza-
nowanego posła Romańczuka. Musiało moje prze-
szłoroczne wyrażenie być niejasne, skoro zostało
źle zrozumiane. Nie chodziło mi nigdy o to, aby
wyższe klasy wykonywały policyjny nadzór nad
tem, co się drukuje w języku ruskim; chciałem
właśnie społecznego nadzoru nad wszystkim co
się w kraju dzieje. Chciałem, aby wyższe war-
stwy brały udział we wszystkim, co się na Rusi
święci, aby wszystko rozumiały, aby myśl je-
dnaka tlała w warstwach wyższych i niższych
zarówno. Chciałem, aby wszyscy się zżyli z umy-
słowem ruchem ruskim; aby nabrali tem samem
odwagi i znajomości rzeczy, i aby opinia publi-
czna mogła w sprawach ruskich wykonywać kon-
trolę, któraby właśnie uczyniła zbytecznym wszel-
kie odezwanie się o pomoc policyjną.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głoso-
wania. Porządek głosowania będzie następujący.
Naprzód postawię wniosek p. Erazma Wolań-

skiego, który pragnie, aby nad wnioskiem wię-
kszości i nad wnioskiem mniejszości komisji
przejsć do porządku dziennego. Jeżeliby przejście
do porządku dziennego upadło, podam pod gło-
sowanie wniosek ks. Adama Sapiehy, który brzmi
(czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby
zbadał, gdzie i o ile w myśl art. IV., V. i VII.
ustawy szkolnej z 22. Czerwca 1867 okazuje się
potrzeba zaprowadzenia w istniejących szkołach
średnich oddziałów równoległych z językiem wy-
kładowym ruskim i aby na najbliższej sesji sej-
mowej odpowiednie wnioski przedłożone były
Sejmowi.“

Jeżeliby i ten wniosek upadł, wtenczas dam
pod głosowanie wniosek mniejszości komisji
Art. V. b), a jak się ten nie utrzyma, wniosek
komisji, czy zgadzają się Panowie na to gło-
sowanie?

(Głosy. Zgadzą się!)

Jeżeli się nikt nie sprzeciwi, podam pod
głosowanie wniosek posła Erazma Wolańskiego,
który brzmi (czyta):

„Nad wnioskami większości komisji i nad
wnioskiem mniejszości Art. V. b) przechodzi Sejm
do porządku dziennego“.

P. hr. Artur Potocki. Proszę o rozdzie-
lenie głosowania nad wnioskiem p. Wolańskiego,
gdyż wotując za oboma razem nie będziemy
w stanie objawić swojej opinii.

JW. Marszałek. P. Artur hr. Potocki
proponuje, aby oddzielnie głosować nad prze-
jściem do porządku dziennego co do wniosku
większości, a oddzielnie nad przejściem do po-
rządku dziennego co do wniosku mniejszości.

Więc dam najpierw pod głosowanie prze-
jście do porządku dziennego nad wnioskiem mniej-
szości p. Czerkawskiego. Kto jest za przejściem
do porządku dziennego nad wnioskiem p. Czer-
kawskiego, zechce wstać. (Większość). Wniosek
mniejszości komisji upadł.

Teraz kto przechodzi do porządku dzien-
nego nad wnioskiem większości, zechce wstać.
(Mniejszość). Jest mniejszość. Wniosek przejścia
do porządku dziennego upadł.

P. Antoniewicz. Ja postawiłem zmody-
fikowany wniosek....

JW. Marszałek. Za pozwoleniem, jeszcze
nie przyszliśmy do tego. Teraz podam pod gło-
sowanie wniosek p. ks. Sapiehy.

P. Onyszkiewicz. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JW. Marszałek. P. Onyszkiewicz ma głos.

P. Onyszkiewicz. Muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby i p. Marszałka, że poprawka czyli modyfikacja ks. Sapiehy odnosi się do uchwały III. i dla tego prosiłbym, aby dopiero wtedy była podana pod głosowanie, gdy przyjdzie kolej na rezolucję III.

JW. Marszałek. Uwaga całkiem słuszna, przystąpimy przeto do głosowania nad projektem do ustawy proponowanym przez komisję.

Proszę p. sprawozdawcy odczytać takową.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki (czyta):

„§. 1.

Art. V. lit. c) ustawy krajowej z dnia 22. Czerwca 1867 roku (Dz. ust. kraj. z roku 1867 Część V.) o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przestaje obowiązywać, i ma odtąd opiewać jak następuje:

Art. V. c). W szkołach średnich lub ich oddziałach z językiem wykładowym ruskim, nauka języka polskiego, a w szkołach średnich lub ich oddziałach z językiem wykładowym polskim, nauka języka ruskiego, jest względnym obowiązkiem w tem znaczeniu, iż na wyraźne żądanie rodziców uwolnić należy każdego ucznia od pobierania nauki drugiego języka krajowego nie będącego dla niego językiem wykładowym.“

JW. Marszałek. Kto się zgadza z tym paragrafem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki (czyta):

„§. 2.

Poruczam wykonanie niniejszej ustawy Mojemu Ministrowi oświecenia.

Ustawa

z dnia zmieniająca postanowienia Art. V. alinei c) ustawy krajowej z dnia 22. Czerwca 1867 roku (Dz. ust. kraj. z roku 1867 Część V. l. 13.) o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 2., tytuł i wstęp, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki. Wnoszę trzecie czytanie bez czytania.

JW. Marszałek. Jeżeli nikt się temu nie sprzeciwia, podaję pod głosowanie. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Większość.) Ustawa jest przyjęta w trzecim czytaniu.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki (czyta):

„Wzywa się Wysoki Rząd, ażeby zaprowadził wykłady w języku ruskim w oddziałach oddziałach równoległych czterech pierwszych klas gimnazyum w Przemyślu.“

JW. Marszałek. Tu mamy dwa wnioski: ks. Adama Sapiehy, który opiewa (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, gdzie i o ile w myśl art. IV., V. i VII. ustawy szkolnej z 22. Czerwca 1867 okazuje się potrzeba zaprowadzenia w istniejących szkołach średnich oddziałów równoległych z językiem wykładowym ruskim i aby na najbliższej sesji sejmowej odpowiednie wnioski przedłożone były Sejmowi.“

i wniosek p. Antoniewiczza, który chce, aby w rezolucyi przez komisję proponowanej opuścić wyrazy: „czterech pierwszych klas.“

Kto się zgadza z wnioskiem ks. Adama Sapiehy, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek ks. Adama Sapiehy upadł.

Wniosek komisji dam podwójnie pod głosowanie, najpierw bez tych wyrazów, na których opuszczeniu zależy p. Antoniewiczowi, a potem z tymi wyrazami.

Najpierw bez wyrazów (czyta):

„Wzywa się Wysoki Rząd, aby zaprowadził wykłady w języku ruskim w oddziałach równoległych gimnazyum w Przemyślu.“

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Teraz podaję wniosek komisji z dodatkiem słów: „czterech pierwszych klas“ (czyta):

„Wzywa się Wysoki Rząd, aby zaprowadził wykłady w języku ruskim w oddziałach równoległych czterech pierwszych klas gimnazyum w Przemyślu.“

Kto się z tym wnioskiem komisji zgadza, zechce wstać. (Po przeliczeniu.) Jest głosów 49, proszę o próbę przeciwną. (Po przeliczeniu.) Naliczyłem głosów 67, zatem wniosek upadł.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzie duszycycki (czyta):

IV.

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby rozważył w porozumieniu z Radą szkolną krajową, o ileby można w myśl wniosku podanego przez posła Małeckiego na dniu 2. Stycznia 1886 roku stopniowo zaprowadzać w niektórych szkołach średnich wschodniej części kraju naszego wykłady niektórych przedmiotów wyłącznie w języku ruskim, dla wszystkich uczniów zarówno obowiązujące, i aby poczynił Sejmowi odpowiednie w tej mierze wnioski.“

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda głosu?

P. Dr. Małeckie. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Dr. Małeckie ma głos.

P. Dr. Małeckie. Wnoszę, aby do tego ustępu dodać po słowach: „aby poczynił Sejmowi“, wyrazy: „na najbliższej sesji sejmowej“.

Motywuję ten wniosek tem, że właściwie sama komisja miała to przekonanie i wypowiedziała to w motywach, tylko zapomniała to wyrazić w rezolucji. Sądzę zatem, że komisja także przeciw temu dodatkowi oświadczyć się nie powinna.

JW. Marszałek. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Czy p. sprawozdawca chce mówić?

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzie duszycycki. Nie.

JW. Marszałek. Czy więc przyjmuje poprawkę dodatkową p. Małeckiego?

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzie duszycycki. Nie jestem upoważniony.

JW. Marszałek. Głosować więc będziemy najpierw nad wnioskiem komisji w całości, a potem nad dodatkiem p. Małeckiego.

Kto przyjmuje dopiero co odczytany wniosek komisji, zechce powstać. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty.

Kto się zgadza z dodatkiem p. Małeckiego, „na najbliższej sesji“, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dodatek p. Małeckiego przyjęty.

Na dziś zamknę posiedzenie.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 11. przed południem z następującym porządkiem dziennym (czyta):

Porządek dzienny

25. posiedzenia, III. sesji, V. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we Środę 20. Stycznia 1886. o godzinie 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie użycia pozostałości krajowego funduszu zapomogowego dla powodziań z roku 1884 na nagłe budowle ochronne na rzekach, tudzież na roboty przygotowawcze dla nowych przedsięwzięć melioracyjnych.

Sprawozdawca p. Rybicki.

2. Trzecie czytanie ustawy o kartach myśliwskich.

Sprawozdawca p. Kozłowski.

3. Drugie czytanie wniosków Wydziału krajowego w przedmiocie wpływu nieograniczonej wolności dzielenia posiadłości tabularnych na wybory z kuryi gmin wiejskich do Sejmu i Rady powiatowej, tudzież na ustrój obszarów dworskich.

Sprawozdawca p. Fruchtmann.

4. Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o popieraniu przedsięwzięć melioracyjnych.

Sprawozdawca p. Rybicki.

5. Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zamknięciu rachunku funduszu propinacyjnego za rok 1884.

Sprawozdawca p. Skałkowski.

6. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o zamknięciu rachunku fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka za rok 1883.

Sprawozdawca p. Skałkowski.

7. Drugie czytanie przedłożenia rządowego o preliminarzach funduszy indemnizacyjnych na rok 1886.

Sprawozdawca p. Chrzanowski.

8. Drugie czytanie wniosku posła Romanowicza w przedmiocie dostawy żywności dla c. k. armii w kraju konsystującej jako też innych potrzeb c. k. armii, wchodzących w zakres rękodzielnictwa krajowego.

Sprawozdawca p. Wierzbicki.

9. Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy miasta Podgórze o udzieleniu jej pożyczki

w kwocie 30.000 zł. w. a. w obligacjach komunalnych Banku krajowego.

Sprawozdawca większości komisji p. Zuker.

Sprawozdawca mniejszości komisji p. Łubieński.

10. Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wykonywania statutu organizacyjnego kolei państwowych tudzież zastosowywania taryf na tychże kolejach.

Sprawozdawca p. J. Stadnicki.

11. Sprawozdanie komisji górniczej o petycji krajowego Towarzystwa dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicyi w przedmiocie importu falsyfikatów naftowych i wykonywania poboru i kontroli podatku spożywczego.

Sprawozdawca p. Skrzyński.

12. Sprawozdanie komisji kolejowej o petycji Wydziału powiatowego w Horodence w sprawie budowy kolei Horodenka - Śniatyn - Zaleszczyki.

Sprawozdawca p. Struszkiewicz.

13. Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji Wydziału powiatowego Buczackiego i wielu innych, względem zastosowania Ces. rozporządzenia z 20. Kwietnia 1854. dla utrzymania urzędowej powagi władz autonomicznych.

Sprawozdawca p. Max.

14. Sprawozdanie komisji petycyjnej o podaniu „Gremium chrześcijańskich kupców i przemysłowców we Lwowie“ w przedmiocie utworzenia wydziału handlowego przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie.

Sprawozdawca p. Merunowicz.

15. Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji kilku właścicieli dóbr tudzież gmin wiejskich Marcinkowice, Klęczany, Chomranice powiatu Nowosądeckiego, o przyspieszenie wypłat należności za grunta pod budowę kolei Transwersalnej zajęte.

Sprawozdawca p. Zborowski.

16. Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycjach obciążających budżet a mianowicie:

a) o petycji pogorzalców wsi Żukowa o zapomogę.

Sprawozdawca p. Pławicki.

b) o petycji pogorzalców wsi Żółtaniec o zapomogę.

Sprawozdawca p. Antoniewicz.

17. Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków za rok 1884. funduszu krajowego, oraz funduszy uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych (drugie czytanie).

Sprawozdawca p. Goldman.

18. Sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1886. (drugie czytanie).

Sprawozdawca p. Smarzewski.

Sprawozdawcy pojedynczych działów:

Pp. Chrzanowski, Potocki Artur, Hausner, Goldman, Stadnicki Stanisław, Sapieha Władysław, Madeyski, Badeni Stanisław, Badeni Kazimierz, Jędrzejowicz Stanisław, Stadnicki Jan, Skalkowski, Abrahamowicz, Scipio, Bobrzyński.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 10. minut 26.

wieczór.

